TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

tuba ŁĘCZNEJ

14 - 20 listopada 2023 r. ■ nr 46 (416) ■ Cena 3,99 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA ▪ SPICZYN ▪ LUDWIN ▪ PUCHACZÓW ▪ MILEJÓW ▪ CYCÓW

Ósmy remis Górnika

strona 16

Młoda łęczniankа walczy z rakiem. Apel o pomoc

Na Sylwię Tryk w domu czeka ośmioletnia córka

strona 6

Tak świętowaliśmy odzyskanie niepodległości

strona 23

Na obchodach 11 listopada w Łęcznej nie zabrakło młodzieży

„Dziwny koleś w czarnym BMW" obserwuje dzieci w Łęcznej? Policja: TO FAKE NEWS

Uczennica łęczyńskiej szkoły twierdziła, że była śledzona. Policja sprawdziła zapisy monitoringu.

Od miesiąca w internecie krążą wpisy o podejrzanych typkach rzekomo obserwujących dzieci w Łęcznej

Przeczytaj komentarze na: tuba ŁĘCZNEJ

STR. 5

Fot. Pixabay/zdj. ilustracyjne

„Serce dla Zuzi" pomoże Ani i Sylwii z Łęcznej

Fot. LO w Puchaczowie

s. 20

Do nas również dotarł ten internetowy czelendż. Na zdjęciu - uczniowie LO w Puchaczowie

Górniczy mural gotowy

s. 3

„Dominującym symbolem tego muralu jest mężczyzna, górnik, będący siłą tego mechanizmu"

Echa rozbieranej sesji w Bogdance. Korporacja Gwarecka żąda sprostowania od władz kopalni

Korporacja Gwarecka nie dostała zlecenia obsługi sesji zdjęciowej z półnagimi modelkami i nie może nadzorować ruchu górniczego – pisze prezes tej spółki do zarządu LW Bogdanka. Ale sprostowania nie ma i nie będzie.

Zdjęcia z kontrowersyjnej sesji ujawniła w mediach społecznościowych posłanka Koalicji Obywatelskiej Marta Wcisło

s. R3

Fot. Marta Wcisło/ Facebook

„Tata mówił, że to jest jego synagoga"

Potomkowie Romana Litmana przyjechali na uroczystość upamiętnienia Żydów zamordowanych 81 lat temu przez hitlerowców

s. 2

R E K L A M A

AUTO KASACJA
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

Rekordowy postęp ściany w polu Stefanów

s. 6

N 905 ISSN 2450-4416 INDEX 409642
9 772450 441306 46

LEC

eprasa.pl 0f362a8b0b

S T O P K A
wspólnota
TYGODNIK LOKALNY
Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski
Redaktor prowadzący:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
leczna@24wspolnota.pl
kontakt@tubalecznej.pl
Dziennikarze:
Konrad Sławiński
tel. 600 282 700
Dominik Smagała
tel. 780 029 990
smagała@24wspolnota.pl
Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl
Izabela Szczygielska
Specjalista ds. reklamy
tel. 791 184 007
wielgosz@24wspolnota.pl
Skład:
Krzysztof Pałys
Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1
Księgowość:
tel. 510 166 892
Kolportaż:
tel. 791 193 007
Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel.506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

Upamiętnili Żydów zamordowanych w Łęcznej przez hitlerowców

Obok synagogi w Łęcznej odsłonięto pomnik poświęcony Żydom rozstrzelanym przez Niemców m.in. w czasie likwidacji łęczyńskiego getta jesienią 1942 r. Podczas wtorkowej uroczystości nie brakowało odwołań do obecnej sytuacji w Izraelu.

„Tu spoczywają błogosławionej pamięci Żydzi, około 1000 mężczyzn, kobiet i dzieci obywateli II RP, a także Żydów czeskich, słowackich i niemieckich więźniów łęczyńskiego getta brutalnie zamordowanych jesienią 1942 r.”. Taki napis znalazł się na odsłoniętym we wtorek pomniku, który stanął przy Dużej Synagodze w Łęcznej.

„Mamy obowiązek pamiętać”

W okolicy łęczyńskiej synagogi razem modlili się naczelny rabin Polski Michael Schudrich, lubelski biskup pomocniczy senior Mieczysław Cisło i arcybiskup Abel, zwierzchnik prawosławnej diecezji lubelsko-chełmskiej.

Patrząc na teren przy synagodze, który niedawno uporządkowali m.in. uczniowie Szkoły Podstawowej nr 2 w Łęcznej naczelny rabin Polski Michael Schudrich, przypominał, że jeszcze niedawno była tu „zapomniana, pusta działka”.

- Młodzież pyta, czy musimy pamiętać o czymś, co było 81 lat temu? Niewinni, bezbronni cywile zostali zabici. „Ale to jest dawno temu, tego nie będzie w naszym czasie”. To było słuszne pytanie jeszcze miesiąc temu, dokładnie miesiąc temu – 7 października w Izraelu zabili bezbronnych 1400 kobiet, dzieci, mężczyzn. Mamy obowiązek pamiętać, jak było 81 lat temu i jak było miesiąc temu – mówił do zebranych we wtorek przy ul. Bożnicznej Michael Schudrich, nawiązując do ataku palestyńskiego Hamasu na Izrael 7 października br.

W czasie uroczystości podkreślano, że w żydowskiej tradycji upamiętnienie zmarłych jest kwestią kluczową. - Dziś została przywrócona pamięć o tych ludziach, która miała być wymazana na zawsze, podobnie jak ich żydowska tożsamość – podkreślał Witold Wrzosiński z Gminy Żydowskiej w Warszawie.

Tu dziadek chodził do chederu

Na uroczystości obecni byli także potomkowie łęczyńskich Żydów, zamordowanych w czasie likwidacji getta, które znajdowało się przy ulicy Partyzanckiej w Łęcznej.

- Jesteśmy w miejscu, które znam z opowieści mojego dziadka. Kiedy tu przyjeżdżaliśmy, zawsze pokazywał nam synagogę, gdzie stał dom i gdzie chodził do chederu [szkoły żydowskiej – przyp. KK]. Miał duży sentyment i często tu wracał. Jednocześnie jest to miejsce, gdzie duża część naszej rodziny straciła życie. Wiemy, że byli w getcie i tu ślad się urywa. Wiemy z opowieści, z tego, co po wojnie mówili ludzie, że prawdopodobnie zginęli tutaj – mówiła Agnieszka Litman, wnuczka Romana Litmana. Koło łęczyńskiej synagogi zostali prawdopodobnie rozstrzelani jej prapradziadkowie.

Agnieszka Litman dodała, że przez wiele lat w żydowskich rodzinach nie mówiło się o tych traumatycznych wydarzeniach i dopiero jej pokolenie zaczęło szukać dokumentów, by poznać wydarzenia z przeszłości.

Podkreślała też rolę łęcznian, w tym młodzieży, w kultywowaniu pamięci o dawnych mieszkańcach naszego miasta.

- Z żydowskiej społeczności został tylko budynek [łęczyńskiej synagogi], nie ma ludzi. I tak naprawdę tylko mieszkańcy, przychodząc tu i dbając o te miejsca, mogą zachowywać pamięć o ludziach, którzy tworzyli tutaj rzeczywistość – stwierdziła Agnieszka Litman.

Z kolei burmistrz Leszek Włodarski przypomniał, że historia Łęcznej od początku związana była ze społecznością żydowską, a pierwsza żydowska gmina wyznaniowa w naszym mieście uformowała się na początku XVI w.

- Żydzi uczestniczyli w wyborze władz miejskich oraz partycypowali w wyborze co czwartego burmistrza. Społeczność wyznania mojżeszowego w XIX wieku stanowiła ponad połowę mieszkańców Łęcznej. W 1860 roku w mieście żyło 2715 osób, w tym 1754 Żydów – mówił burmistrz Włodarski.

XX wiek przyniósł jednak II wojnę światową i Zagładę, w której hitlerowcy wymordowali 6 mln Żydów. Tragiczny los spotkał także społeczność żydowską w Łęcznej.

„Zwłoki były zrzucane do wąwozu”

Jak czytamy na stronie Fundacji Zapomniane, która powołuje się na Instytut Pamięci Narodowej, największa masakra dokonała się wraz z likwidacją łęczyńskiego getta jesienią 1942 r. lub 1943 r. „Rozstrzelano ok. 900 osób. Grupowo wyprowadzano osoby z getta nad wąwóz przy synagodze i rozstrzelano. [...] Zwłoki były zrzucane do wąwozu, a następnie zmuszano ludność polską do zagrzebywania zwłok w tym samym miejscu”.

Jak czytamy dalej w informacji przygotowanej przez Fundację Zapomniane, „jesienią 1942 lub 1943 r., w ramach `akcji tępienia Żydów` 50 osób zostało zamordowanych i zagrzebanych w dole przy ul. Łańcuchowskiej. Następny nieoznakowany grób masowy ofiar likwidacji getta ma się znajdować przy ul. Bożnicznej, gdzie zagrzebano ciała ok. 70 osób. Z tego samego okresu pochodzi dół przy ul. Kanałowej, przy budynku mleczarni, w którym znajdują się ciała 23 bezimiennych Żydów”.

Fundacji Zapomniane udało się ustalić 230 personaliów zamordowanych w Łęcznej Żydów. Ich imiona i nazwiska znalazły się na przeszklonej szybie, która jest częścią pomnika. Zostały także odczytane podczas uroczystego upamiętnienia.

Upamiętnienie zamordowanych w Łęcznej Żydów to efekt współpracy Fundacji Zapomnienie z Gminą Łęczna, Miejsko-Gminną Biblioteką Publiczną im. Zbigniewa Herberta w Łęcznej oraz Szkołą Podstawową nr 2 im. Tadeusza Kościuszki w Łęcznej.

Na koniec uczestnicy uroczystości złożyli pod pomnikiem wieńce, znicze, a także położyli kamienie przygotowane przez uczniów SP nr 2 w Łęcznej.

Kamil Kulig

LEC

Więcej zdjęć z uroczystości w naszym serwisie www.tubalecznej.pl

„ZAWSZE MÓWIŁ, ŻE TO JEST JEGO SYNAGOGA”

- Mieszkamy w Lublinie, ale od dziecka przyjeżdżałam do Łęcznej, to dla mnie bardzo sentymentalne miejsce, bo stąd pochodzi moja rodzina. Jak jeszcze żył mój dziadek, to pokazywał mi, gdzie w Łęcznej stał jego dom. Opowiadał, jak tu, za rogiem, uczęszczał do chederu i jak ze swoim dziadkiem chodził do synagogi – mówi Agnieszka Litman, która na odsłonięcie pomnika przyjechała do Łęcznej z tatą Jerzym Litmanem (pierwszy z lewej), a także z ciocią Zofią Litman i wujkiem Markiem Litmanem. Na relację z wydarzenia czekała również ich rodzina mieszkająca w Izraelu, która z powodu obecnej sytuacji w tym kraju nie mogła przylecieć do Polski.
- Zawsze krążyły rodzinne legendy, że tutaj większość naszej rodziny została rozstrzelana. Te informacje przekazywali mojej rodzinie mieszkańcy po wojnie. Na pewno moi prapradziadkowie i ich krewni zostali tutaj zamordowani i leżą w tym miejscu – dodaje wnuczka Romana Litmana.
- To dla nas bardzo ważny dzień, bo upamiętnieni zostali nasi przodkowie. Szkoda, że nasz tata tego nie doczekał, Agnieszki dziadek, bo zawsze mówił, że to jest jego synagoga. Ich dom został zburzony. W miejscu, gdzie stał, jest dzisiaj podwórko, a wokoło powstały nowe budynki – mówi Jerzy Litman.
- Tata w Łęcznej się urodził, tu żył, tu mieszkał z rodziną i stąd wraz z nią musiał wyjechać. A gdy wrócił po II wojnie światowej, to niestety już tu nie mógł tu zamieszkać, bo ktoś inny zajął ten dom. Wuj, który mieszka dzisiaj w Izraelu, opowiadał, że jak tu przyjechali, to ich z karabinami przywitali. Musieli jechać dalej - dodaje

„Zawsze krążyły rodzinne legendy, że tutaj większość naszej rodziny została rozstrzelana”

uczestnicy uroczystości położyli przy pomniku kamienie przygotowane przez uczniów Szkoły Podstawowej nr 2 w Łęcznej

W okolicy łęczyńskiej synagogi razem modlili się naczelny rabin Polski Michael Schudrich, lubelski biskup pomocniczy senior Mieczysław Cisło i arcybiskup Abel, zwierzchnik prawosławnej diecezji lubelsko-chełmskiej

Pomnik wykonany został ze szkła i piaskowca, który swoją kolorystyką nawiązuje do otoczenia - rosnącego obok orzecha oraz elewacji stojącej tuż obok synagogi. Tablica informacyjna wykonana została z morawicy, czyli kamienia, z którego wykonana jest również podłoga w synagodze

FotUM Łęczna

W czasie wydarzenia można było wejść do łęczyńskiej synagogi, która jest zamknięta od 2014 r. W XVII-wiecznej świątyni modlił się m.in. naczelny rabin Polski Michael Schudrich

eprasa.pl 0f362a8b0b

Górniczy mural gotowy

Na wschodniej ścianie przyszłej Bursy Szkolnej w Łęcznej powstał mural według projektu Ewy Podlodowskiej, malarki i graficzki z Kijan.

„Dominującym symbolem tego muralu jest mężczyzna, górnik, będący siłą tego mechanizmu"

Fot.archiwum E. Podlodowskiej

Ewa Podlodowska urodziła się 1987 r. w Stalowej Woli. Jest absolwentką Wydziału Artystycznego UMCS w Lublinie na kierunku grafika warsztatowa. W swojej pracy artystycznej zajmuje się malarstwem, szeroko pojętą grafiką i animacją. W malarstwie jej ulubioną techniką jest akryl, który daje możliwość szybkiego i płaskiego nakładania na siebie wielu warstw malarskich. Jej obrazy są budowane z małych cegiełek, kropek, linii i prostych kształtów, które składają się w całość na wzór starodawnych arrasów czy gobelinów. Celowo pozbawione przestrzeni i światłocienia, mają pełnić rolę dekoracyjnego panelu

Chodzi o budynek przy alei Jana Pawła II, który powiat łęczyński kupił od formy Orange w 2021 r. Oprócz bursy będzie się w nim mieściło Powiatowe Centrum Aktywności Społeczno-Kulturalnej. Mural w zielono-czarnej kolorystyce namalował Cezary Hunkiewicz z grupą artystów.

Autorką projektu jest Ewa Podlodowska, malarka i graficzka z Kijan. Niedawno pisaliśmy o jej mężu Jakubie, którego obraz poleci na Księżyc. Małżeństwo malarzy ma duży dorobek i zdarza im się pracować przy jednym projekcie, m.in. stworzyli tła filmowe do animacji „Undone", którą można zobaczyć na Amazon Prime Video i do 11. epizodu dostępnego na Netfliksie serialu „Sandman" (pt. „Sen tysiąca kotów").

Na zamówienie Bogdanki

Mural w Łęcznej powstał na zamówienie spółki Lubelski Węgla Bogdanka. Jest w nim wiele symbolicznych elementów związanych z górnictwem, jak szyb i górnicza czapka, czyli czako. Ale znajdziemy też wiatrak, bo Bogdanka chce stawiać na zieloną energię.

- To kolejny mural, który miałam przyjemność projektować, kolejny o tematyce górniczej. Jest mapą skojarzeń pomiędzy górnictwem i jego przyszłością w tym regionie, zamkniętą w prostych symbolach graficznych. Dominującym symbolem tego muralu jest mężczyzna, górnik, będący siłą tego mechanizmu. Mural przedstawia perspektywę, która skupia się na zachowaniu potencjału Bogdanki jako motoru napędowego Lubelszczyzny w przyszłości, teraźniejszości, z rysami przyszłości – mówi Ewa Podlodowska.

- W muralu możemy doszukać się też bezpośrednich odniesień do Łęcznej i okolic. Jest najstarszy kościół św. Marii Magdaleny, pomidor, truskawka, dzik, piłka, żurawie. Barwy muralu nawiązują do kolorów miasta, zieleni i czerni. Wszystko jest połączone i przyjazne z naturą – dodaje autorka projektu.

Jest też na Górnym Śląsku

Pierwszy mural o tematyce górniczej Ewa Podlodowska zaprojektowała trzy lata temu, kiedy wygrała konkurs ogłoszony przez miasto Jastrzębie-Zdrój na mural, który uczcił 40. rocznicę Porozumień Jastrzębskich. Jej pomysł został wówczas wyłoniony spośród około 200 zgłoszonych projektów.

Ewa Podlodowska jest także autorką projektu muralu, który powstanie niebawem na ścianie jednego z budynków przy ulicy Turystycznej w Lublinie.

Łęczyński mural został oficjalnie oddany w poniedziałek, 13 listopada.

Kamil Kulig

KOMENTARZE Z FORUM

WWW.TUBALECZNEJ.PL

Rozbierana sesji w kopalni. Bogdanka nie zmieni stanowiska

Zarząd Lubelskiego Węgla podtrzymuje, że to Korporacja Gwarecka kontrolowała prace górnicze w dzień kontrowersyjnej sesji zdjęciowej i nie sprostuje swojego stanowiska, mimo groźby postępowania sądowego. Więcej na s. R3.

Skoro zarząd Lubelskiego Węgla twierdzi, że to Korporacja Gwarecka miała kontrolować roboty górnicze w sobotę, dlaczego więc wydał zgodę na sesję zdjęciową, nie pytając KG o zgodę, ba, nawet jej nie informując o tym? Wydając zgodę na wejście na teren zakładu, musieli widzieć, że na liście są kobiety - co niby miały robić na tej sesji - kawę? Nic nowego, jak zwykle wszyscy wokół są winni, tylko nie zarząd. Wstyd, chociaż raz okażcie się mężczyznami...

465 metrów w miesiąc. To był najlepszy postęp ściany w historii Bogdanki

Rekordowym wynikiem mogą pochwalić się górnicy z oddziału G2, którzy wydobywają węgiel ze ściany 7/VIII/389 w polu Stefanów. Więcej na s. 6

Roman Berger: Stachanowcy, ale chyba po tej pierwszej racie premii, dajcie znać, jak druga rata wpłynie, czy już nie zdąży? Idzie miotła.

Radek Radek: Efekt rozbieranej sesji zdjęciowej?

Andrzej Śledź: To dobrze, że jeszcze w Polsce mamy przodowników pracy, a nie tylko samych „sprzedawczyków".

Marian Kułak: Dobrze, że teraz ściany nie zacisnęło... Ale taki efekt chyba po wizycie tych gołych panienek na dole...

Kamil Kulig

CYTAT TYGODNIA

„Korporacja Gwarecka nie dostała zlecenia obsługi sesji zdjęciowej z półnagimi modelkami i nie może nadzorować ruchu górniczego"

– pisze prezes tej spółki do zarządu Lubelskiego Węgla Bogdanka, wzywając do sprostowania oświadczenia kopalni w sprawie rozbieranej sesji.

Więcej na s. R3.

LICZBA TYGODNIA

50 lat

spędziły ze sobą małżeństwa z Łęcznej, które z okazji Złotych Godów otrzymały medale od prezydenta RP.

Więcej na s. 5

Na razie dziury i utrudnienia, wkrótce nowy asfalt

Gmina Milejów: Uwaga kierowcy. Będą utrudnienia w Antoniowie, Antoniowie-Kolonii i na ulicy Klarowskiej w Milejowie-Osadzie.

Rozpoczął się remont dwóch dróg w gminie Milejów. Jedna przebiega przez Antoniów i Antoniów-Kolonię, druga to ulica Klarowska w Milejowie-Osadzie.

Obie inwestycje realizuje Przedsiębiorstwo Robót Drogowych Lubartów, które weszło na plac budowy we wtorek, 7 listopada.

Kierowcy muszą liczyć się teraz z utrudnieniami. „Ruch będzie się odbywał w ograniczonym zakresie i będzie uwzględniał dojazdy tylko do posesji mieszkańców" - informuje Aleksandra Wołek z Urzędu Gminy w Milejowie.

Droga w Antoniowie i Antoniowie-Kolonii to nie tylko droga do domów, ale też trasa autobusu szkolnego, który będzie nadal jeździł po dzieci.

Z kolei ulica Klarowska poza dojazdami do posesji mieszkańców jest również drogą prowadzącą do Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej. W jego obrębie znajduje się Punkt Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych, który nie przestanie działać.

Jak przyznaje Urząd Gminy, wszystkie informacje związane z utrudnieniami będą umieszczane przy remontowanych drogach.

Utrudnienia mogą potrwać do 20 grudnia.

Konrad Sławiński

LEC

eprasa.pl 0f362a8b0b

„Nie” dla masztu „Playa”

GMINA UŚCIMÓW: Choć mówiono o już tym „pocztą pantoflową”, to gmina formalnie zdecydowała: „Nie” dla masztu sieci komórkowej w jej pierwotnej lokalizacji. – Lokalizacja masztu antenowego w krajobrazie miejscowości zakłóci ład przestrzenny – czytamy w uzasadnieniu decyzji.

Fot. (Z archiwum)

Choć mówiono o tym „pocztą pantoflową”, to gmina zdecydowała: „Nie” dla stacji bazowej w jej pierwotnej lokalizacji. – Lokalizacja masztu antenowego w krajobrazie miejscowości zakłóci ład przestrzenny – czytamy w uzasadnieniu

Były sobie działki dwie

To ważna informacja dla mieszkańców Starej Jedlanki, którzy w tym roku wyrazili swój sprzeciw wobec planów budowy masztu sieci „Play”. Wychodzili przed swoje domy, przychodzili do urzędu gminy. Zależało im tylko, by owa stacja bazowa zlokalizowana była jak najdalej od zabudowań. Czyli na innej działce niż ta wybrana przez operatora.

Pod koniec czerwca gmina postanowiła zaoferować operatorowi inną działkę, której jest właścicielem.

- Tam jest plan zagospodarowania przestrzennego i Play będzie miał łatwiej, by zrealizować tę inwestycję – przyznała wówczas Eliza Smoleń, wójt gminy. Jak dodała, na prośbę mieszkańców gmina wysłała oficjalne zapytanie o ponowne sprawdzenie wszystkich terenów w Nowej i Starej Jedlance ws. budowy stacji bazowej.

- Operator przeprowadził wizję lokalną na nieruchomości zaproponowanej przez gminę Uścimów – przyznał Paweł Antończyk w odpowiedzi na pytanie „Wspólnoty”.

Wójt zdecydowała

Choć gmina proponowała operatorowi inną działkę, to musiała odnieść się do jego wniosku dotyczącego budowy masztu w pierwszej lokalizacji.

- Wysłaliśmy pismo do operatora, by przebadali miejsce w rejonie oczyszczalni ścieków. Oficjalnego pisma nie otrzymaliśmy. W związku z tym, że nie zostało wycofane wcześniejsze zgłoszenie, musimy procedurę przeprowadzić do końca – wyjaśniała Eliza Smoleń.

Decyzją z 26 października br. wójt gminy Uścimów „odmawia ustalenia lokalizacji inwestycji celu publicznego”.

- Lokalizacja masztu antenowego w centrum miejscowości w bardzo bliskim sąsiedztwie budynków mieszkalnych, budynków gospodarczych i prowadzonych gospodarstw rolnych i hodowlanych w zabudowie zagrodowej jest niewłaściwa zarówno ze względów ładu przestrzennego, jak i zrównoważonego rozwoju – czytamy w uzasadnieniu.

Konrad Sławiński

Zaskoczenia październikowym wyrokiem nie kryje prokurator

Dostał już wyrok za zabójstwo, ale sąd go uniewinnił. Będzie kasacja?

POW. ŁĘCZYŃSKI: Wyrok sądu odwoławczego zaskoczył prokuraturę. Karol G., skazany początkowo na kilkanaście lat odsiadki za zabójstwo przyjaciela, został prawomocnie uniewinniony. Wszystko wskazuje na to, że w tej sprawie do Sądu Najwyższego trafi skarga kasacyjna.

Dwa wyroki

Prawomocny wyrok w tej sprawie zapadł pod koniec października br. Sąd Apelacyjny w Lublinie podjął zupełnie odmienną decyzję, niż przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości w pierwszej instancji. Według tego drugiego orzeczenia Karol G. ugodził śmiertelnie nożem swojego przyjaciela Daniela M., ale działając w ramach obrony koniecznej. W związku z tym sąd uniewinnił 21-letniego mieszkańca Ludwina.

Mężczyzna został uznany za winnego dwóch pozostałych czynów, które mu zarzucano (pobicia kilkadziesiąt godzin wcześniej partnerki Daniela i posiadania narkotyków) i skazany za to na dwa lata pozbawienia wolności. Na poczet tej kary zaliczono mu okres tymczasowego aresztowania - Karol G. był w areszcie od marca 2022 roku. Jednocześnie uchylono mu areszt.

Sąd Okręgowy w Lublinie wydał wyrok w tej sprawie w czerwcu br., uznając Karola G. za winnego zabójstwa Daniela M. M.in. za to został skazany na 16 lat pozbawienia wolności.

- Nie może być mowy w tym przypadku o obronie koniecznej - zastrzegła sędzia Barbara Markowska, uzasadniając wyrok.

Mężczyzna został zobowiązany także m.in. do zapłacenia dwóm siostrom oraz matce pokrzywdzonego po 50 tys. zł nawiązki.

Prokurator czeka na argumenty sądu

Zaskoczenia październikowym wyrokiem nie kryje prokurator. Wszystko wskazuje na to, że do Sądu Najwyższego trafi skarga kasacyjna na decyzję sądu drugiej instancji. To już ostatnia możliwość zaskarżenia wyroku w tej sprawie.

- Złożyliśmy wniosek o uzasadnienie wyroku Sądu Apelacyjnego. Zobaczymy, jaką argumentację sąd przedstawi. Musimy ustalić, jakimi przesłankami sąd się kierował. Jest bardzo duże prawdopodobieństwo, że złożymy skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego - mówi prokurator Paweł Majka z Prokuratury Rejonowej w Lublinie. - Myślę, że uzasadnienie otrzymamy jeszcze w listopadzie. Następnie będziemy mieli 30 dni na sporządzenie skargi kasacyjnej - dodaje.

prokurator Paweł Majka
Prokuratura Rejonowa w Lublinie
Jest bardzo duże prawdopodobieństwo, że złożymy skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego

Mocny cios nożem w brzuch

Karol G. i Daniel M. znali się od dziecka. W nocy z 27 na 28 marca 2022 roku pili alkohol w Ludwinie, w domu tego pierwszego.

Gdy wracali ze sklepu z dokupionym alkoholem, doszło między nimi do bójki. Po niej 20-letni wówczas Karol G. pobiegł do domu. Daniel M. zaczął dobijać się do domu kolegi. W środku, oprócz Karola G. była jeszcze jego młodsza, 11-letnia siostra.

Karol G. chwycił za nóż kuchenny z 30-centymetrowym ostrzem i podszedł z nim do drzwi tarasowych, za którymi stał Daniel M. Chwilę później otrzymał mocny cios nożem w brzuch.

Daniel M., krwawiąc, opuścił posesję Karola G. Usiadł naprzeciwko domu, na murku przy cmentarzu. Tam przyjechała po niego karetka, wezwana zarówno przez pokrzywdzonego, jak i oskarżonego. Daniel M. zmarł w szpitalu w nocy z 7 na 8 kwietnia. Karol G. próbował wmówić policjantom historię o tajemniczych napastnikach z BMW, którzy mieli ranić Daniela M. i odjechać. Mundurowi nie dali wiary jego opowieściom.

Dominik Smagała

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP LUBARTÓW)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Kosmetyczka, Lubartów/ Kozioł	1	3 600,00 zł	u
Fryzjer, Lubartów/ Kozioł	1	3 600,00 zł	u
Magazynier, Lubartów/ Szczygiełek	1	3 600,00 zł	u
Elektryk urządzeń i instalacji energetycznych, Lubartów/ PGK	1	3 600,00 zł	u
Elektryk – maszynista pomp, Lubartów/ PGK	1	3 600,00 zł	u
Policjant, Lubartów/ KWP	1	6 657,00 zł	mianowanie
Betoniarz, Skrobów/ WOL -MAT	1	3 600,00 zł	u
Szwaczka maszynowa, Lubartów/ MODEX	1	3 600,00 zł	u
Operator produkcji, Niemce/ SGP APT	1	3 600,00 zł	u
Monter pokryć dachowych, Kamionka/ Czyżyk		23,5 zł/godz.	u
u – umowa o pracę			
z – umowa zlecenie			

ZNAJDŹ PRACĘ ZE WSPÓLNOTĄ (PUP ŁĘCZNA)

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Referent, Łęczna/MOPS	1	4 200,00 zł	u
Podinspektor ds. informatyki, Łęczna/ Starostwo Powiatowe	1	4 300,00 zł	u
Sprzątaczka, Spiczyn	1	3 600,00 zł	u
Sprzedawca, Łęczna	1	3 600,00 zł	u
Nauczyciel przedszkola, Łęczna/ Przedszkole Aniołek	1	3 600,00 zł	u
Pracownik gospodarczy, Łęczna/ MALINEX	1	3 600,00 zł	u
Pracownik socjalny, Łęczna/MOPS	1	4 100,00 zł	u
Operator koparki, Wólka Cycowska	1	3 600,00 zł	u
Nauczyciel wychowania przedszkolnego, Łęczna/ Mali Odkrywcy	1	3 600,00 zł	u
Specjalista ds. rehabilitacji, Janowica	1	3 600,00 zł	u
Szwaczka, Łęczna/ MIRA	1	3 600,00 zł	u
Policjant, Łęczna/ KWP	1	4 718,00 zł	u
Montażysta, Łęczna/ Wroński	1	3 600,00 zł	u
Operator koparki, Brzeziny/ TRANS – KOP	1	5 600,00 zł	u
u - umowa o pracę			
z - umowa zlecenie			

Z promilami i na sądowym zakazie

Ponad 3 promile alkoholu w organizmie miał zatrzymany 46-letni kierowca. Kierował wbrew sądowemu zakazowi.

W czwartek (9 listopada) w Serocku uwagę policjantów zwrócił kierowca forda, którego wymijali podczas jazdy.

- Podczas badania stanu trzeźwości okazało się, że 46-latek ma ponad trzy promile alkoholu w organizmie. Dodatkowo w czasie sprawdzania w policyjnych bazach danych wyszło, że mężczyzna posiada również sądowy zakaz prowadzenia pojazdów i wydaną decyzję o cofnięciu uprawnień. 46-latek został zatrzymany - informuje sierżant sztabowy Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie.

Joanna Niećko

O G Ł O S Z E N I E

Wójt Gminy Michów

informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy; BIP oraz na stronie internetowej www.gminamichow.pl znajduje się wykaz nieruchomości zabudowanej przeznaczonej do oddania w użyczenie w obrębie ewidencyjnym Chudowola gm. Michów.

eprasa.pl 0f362a8b0b

„Dziwny koleś w czarnym BMW" obserwuje dzieci w Łęcznej? Policja: To fake news

Dziesięcioletnia uczennica łęczyńskiej szkoły twierdziła, że była śledzona, ale zarówno zapisy monitoringu, jak i zeznania świadków tej wersji nie potwierdziły. Tymczasem od miesiąca w internecie krążą wpisy o podejrzanych typkach rzekomo obserwujących dzieci w Łęcznej.

Anonimowi autorzy publikują je na Spotted Łęczna 2, profilu na Facebooku, gdzie mieszkańcy zamieszczają m.in. swoje ogłoszenia i pytania o różne lokalne sprawy.

12 października ktoś napisał: „Uwaga! Dziwny koleś jeździ koło szkół czarnym BMW i obserwuje dzieci. Uważajcie na nie i nie wypuszczajcie ich samych do szkoły!"

W kolejny wpisie sprzed kilku dni znajdujemy apel o „pełną mobilizację i rozglądanie się uważnie na terenie Łęcznej, szczególnie w okolicy szkół, placów zabaw i różnych miejsc, gdzie znajdują się dzieci".

Na co mają zwracać uwagę rodzice? „Czy nie znajduje się w pobliżu czarny Mercedes lub siwy Passat".

Ten ostatni post do południa w niedzielę, 12 listopada udostępniło 188 internautów. A w komentarzach jedna z mieszkanek stwierdza, że pod szkołą „dwójką" w Łęcznej miała dojść do próby porwania dziecka.

„Nie ma powodów do paniki"

Okazuje się jednak, że nic takiego się nie wydarzyło. Bo wprawdzie w poniedziałek, 6 listopada policja przyjęła zgłoszenie o rzekomym śledzeniu dziewczynki przez nieznanego mężczyznę, ale to się nie potwierdziło.

- Mama dziesięcioletniej dziewczynki, uczennicy szkoły podstawowej w Łęcznej oznajmiła, że jej córka była śledzona przez jakiegoś mężczyznę, kiedy wracała po lekcjach do domu. Dziewczynka twierdziła też, że gdy schowała się w szkolnej poczekalni, mężczyzna miał wejść za nią, a także mówiła o jadących za nią samochodach – informuje sierż. sztab. Izabela Zięba z łęczyńskiej policji.

sierż. sztab. Izabela Zięba, KPP Łęczna
Dobro dziecka nie było w żaden sposób zagrożone

Po tym zgłoszeniu funkcjonariusze rozpytywali świadków i przejrzeli nagrania monitoringu. Rozmawiali też z dyrekcją i pracownikami Szkoły Podstawowej nr 2 w Łęcznej, bo to uczennica tej placówki mówiła o rzekomym śledzeniu.

Okazało się, że opisywana przez dziesięciolatkę sytuacja w ogóle nie miała miejsca. - Dziewczynka normalnie wyszła ze szkoły, nie uciekała, z nikim nie rozmawiała i nikt jej nie śledził. Dobro dziecka nie było w żaden sposób zagrożone. Nie ma powodów do paniki, a te wpisy w internecie to zwykłe fake newsy – mówi sierż. sztab. Zięba.

Kamil Kulig

Będzie remont ulicy Żabickiego

Na początku listopada burmistrz Leszek Włodarski podpisał umowę na dofinansowanie remontu ulicy Kapitana Żabickiego w Łęcznej.

Wysokość dofinansowania z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg wynosi blisko 270 tys. zł

Powstanie nowa nawierzchnia z betonu asfaltowego o długości 350 m i zmiennej szerokości pasa od 3 do 3,25 m. Prace obejmą również remont zatoki postojowej, chodnika i kanalizacji deszczowej, a także wymianę oznakowania pionowego.

Jak informuje ratusz, zakończenie remontu zaplanowano na sierpień 2024 roku.

Przypomnijmy, że to już trzecia inwestycja drogowa dofinansowana w tym roku z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg. W ostatnich tygodniach Gmina Łęczna podpisała umowę na dofinansowanie przebudowy ulicy Obrońców Pokoju w Łęcznej i remont drogi w Zakrzowie.

Kamil Kulig

Są ze sobą już pół wieku

W ubiegłym tygodniu w Urzędzie Stanu Cywilnego małżeństwa z gminy Łęczna obchodziły jubileusz 50-lecia pożycia małżeńskiego. Z okazji Złotych Godów jubilaci zostali odznaczeni przez Prezydenta RP Medalami za Długoletnie Pożycie Małżeńskie.

Kamil Kulig

Fot. Leszek Włodarski/ FB

Z okazji Złotych Godów jubilaci zostali odznaczeni przez Prezydenta RP Medalami za Długoletnie Pożycie Małżeńskie

Fot. Leszek Włodarski/ FB

Złote Gody obchodzili: Halina i Henryk Cybulowie, Urszula i Edward Flejmerowie, Maria i Waldemar Gryziowie, Zofia i Jerzy Luszawowie, Jadwiga i Stefan Niewęgłowscy, Elżbieta i Edmund Piątkowscy, Maria i Henryk Terejkowie, Krystyna i Jan Witkowie

Fot. Leszek Włodarski/ FB

Leszek Włodarski życzył wielu kolejnych lat przeżytych w zdrowiu, miłości i wzajemnym szacunku

Fot. Leszek Włodarski/ FB

Z okazji Złotych Godów jubilaci zostali odznaczeni przez Prezydenta RP Medalami za Długoletnie Pożycie Małżeńskie

LEC

eprasa.pl 0f362a8b0b

Młoda łęcznianka walczy z rakiem. Apel o pomoc

W listopadzie 2022 roku Sylwia Tryk usłyszała przerażającą diagnozę: trójujemny rak piersi z przerzutem do węzłów chłonnych. O pomoc apelują rodzice łęcznianki, a jej ośmioletnia córeczka marzy, by mama była zdrowa.

38-latka była poddana chemioterapii, a w sierpniu br. przeszła operację oszczędzającą pierś.

We wrześniu zaczęła się radioterapia, ale po 10 z 20 zaplanowanych naświetleń łęcznianka zaczęła skarżyć się na ból głowy i kręgosłupa.

Kontakt na tydzień się urwał

Potem doszło podwójne widzenie, bardzo silny ból, nudności, wymioty. Kiedy nie mogła chodzić o własnych siłach i zemdlała z bólu, trafiła do szpitala na oddział paliatywny. Tam lekarze postawili szybką diagnozę po punkcji: zapalenie opon mózgowych i przewieźli ją do szpitala zakaźnego.

Jakby tego było mało, 15 października pani Sylwia dostała ataku padaczki, więc została przewieziona do kolejnego szpitala. Tam również atak się powtórzył, po czym 38-latka na tydzień straciła przytomność, budząc się tylko na chwilę.

Przez dwa tygodnie łęcznianka dostawała same kroplówki z antybiotykami, leki przeciwbólowe, a organizm słabł, ponieważ pani Sylwia z bólu nie mogła jeść, wymiotowała.

Dopiero 20 października łęcznianka zaczęła być karmiona dożylne i jej stan powoli zaczął się poprawiać, lecz już widać zmiany neurologiczne.

Badanie rezonansem potwierdziło przerzut do móżdżku, teraz po raz kolejny jest sprawdzany płyn mózgowo-rdzeniowy, gdzie również wykryto komórki, których nie powinno tam być.

Musimy już zacząć rehabilitację

„Córka kwalifikuje się już do dalszego leczenia, ale zanim to nastąpi, musimy już zacząć rehabilitację, ponieważ jeśli nie będzie w stanie stanąć o własnych siłach lub chociażby sama siąść na wózek, to onkologicznie nie będzie można jej pomóc" - piszą rodzice pani Sylwii.

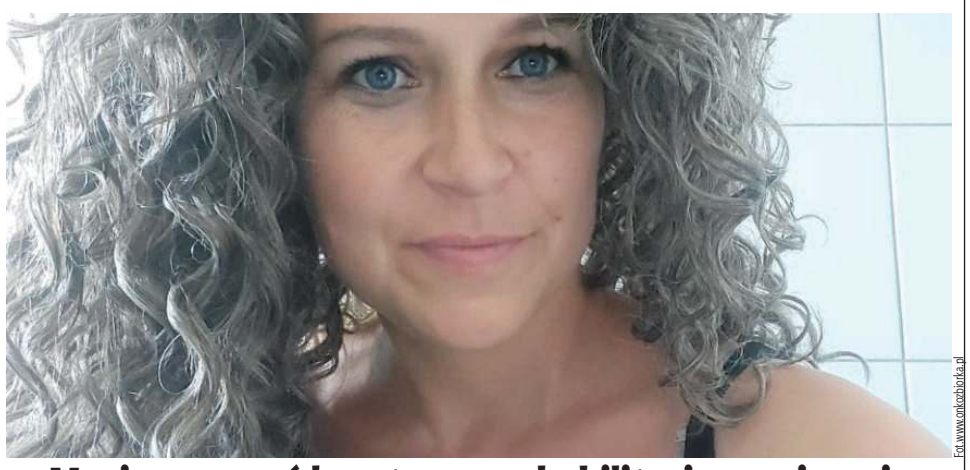

Fot. www.onkozbiorka.pl

„Musimy zacząć kosztowną rehabilitację, ponieważ po miesiącu leżenia mięśnie nóg bardzo osłabły"

JAK POMÓC?

Zbiórka na leczenie i rehabilitację Sylwii Tryk prowadzona jest na stronie internetowej www.onkozbiorka.pl

„Konsultujemy się aktualnie z najlepszym onkologiem w Polsce, ponieważ nie można już popełnić żadnego błędu w leczeniu. Od tego lekarza dzieli nas 335 km, a wizyty są prywatne. Tak jak wspomniałam, musimy zacząć kosztowną rehabilitację, ponieważ po miesiącu leżenia mięśnie nóg bardzo osłabły" - dodają rodzice chorej łęcznianki, którzy apelują o wsparcie.

Pani Sylwia, mimo ogromnego cierpienia, walczy o swoje zdrowie, bo w domu czeka na nią ośmioletnia córeczka, która nie wie, w jakim stanie aktualnie jest jej mama, ale marzy o tym, aby pójść z nią na spacer i aby mama była już razem z nią, zdrowa.

Kamil Kulig

Komisja wskaże najlepszego kandydata na stanowisko, a ostateczną decyzję podejmie Zarząd Powiatu

Ruszył konkurs na nowego dyrektora szpitala. Jakie są wymagania?

Starostwo Powiatowe w Lubartowie ogłosiło konkurs na stanowisko dyrektora Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, nowego szefa szpitala poznamy za dwa tygodnie.

Wymagania

Konkurs został ogłoszony w czwartek, 9 listopada. Wśród wymagań dla kandydata na stanowisko szefa jednostki zatrudniającej grubo ponad 600 pracowników są: wykształcenie wyższe, wiedza i doświadczenie dające rękojmię prawidłowego wykonywania obowiązków kierownika, co najmniej pięcioletni staż pracy na stanowisku kierowniczym albo ukończone studia podyplomowe na kierunku zarządzanie i co najmniej trzyletni staż pracy oraz brak prawomocnego skazania za przestępstwo popełnione umyślnie.

Oceny kandydatów dokona komisja konkursowa powołana przez Radę Powiatu Lubartowskiego. Znalazło się w niej pięć osób. Przewodniczącym komisji jest Jacek Pożarowszczyk (radny i wicestarosta lubartowski), a jej skład uzupełniają: Tomasz Marzęda (radny, starosta lubartowski), Andrzej Rodak (radny, przedstawiciel Rady Społecznej SPZOZ w Lubartowie), Jerzy Zwoliński (radny) i Jacek Kurzępa (lekarz, profesor Uniwersytetu Medycznego w Lublinie).

Zainteresowani pracą na stanowisku mają czas na złożenie dokumentów do 20 listopada (do godz. 15.30). Na zwycięzcę konkursu czeka z pewnością niemała pensja - poprzedni dyrektor zarabiał ponad 20 tys. zł brutto miesięcznie.

Bezwzględna większość głosów

21 listopada komisja zbierze się, by ocenić dokumenty, które wpłyną do Starostwa. Tydzień później, 28 listopada, mają odbyć się rozmowy z kandydatami, którzy spełnią formalne wymogi.

Na zwycięzcę konkursu czeka z pewnością niemała pensja - poprzedni dyrektor zarabiał ponad 20 tys. zł brutto miesięcznie

- Członkowie komisji będą chcieli szerzej poznać doświadczenie zawodowe i kwalifikacje kandydatów oraz ich wizję funkcjonowania lubartowskiego szpitala - zaznacza wicestarosta Jacek Pożarowszczyk, przewodniczący komisji. - Decyzja o wyborze kandydata na stanowisko dyrektora zostanie podjęta bezpośrednio po spotkaniach. Decyzja zapadnie w drodze tajnego głosowania, do akceptacji danej kandydatury będzie potrzebna bezwzględna większość głosów (większość osiągnięta, gdy podczas głosowania liczba głosów za wnioskiem jest większa od sumy głosów przeciw i wstrzymujących się - przyp. red.) - dodaje.

Komisja wskaże najlepszego kandydata na stanowisko, a ostateczną decyzję podejmie Zarząd Powiatu. W jego skład, poza wymienionymi Tomaszem Marzędą i Jackiem Pożarowszczykiem, wchodzą jeszcze Lucjan Mileszczyk, Jan Zaworski i Ryszard Wójcik.

- Zarząd Powiatu nie ma obowiązku zgodzić się ze wskazaniem komisji. O powołaniu lub niepowołaniu kandydata Zarząd zdecyduje w drodze głosowania, zwykłą większością głosów - wskazuje Jacek Pożarowszczyk.

Konkurs będzie nieważny, jeśli zgłosi się tylko jeden kandydat. Zgłoszenie się do konkursu podczas wystąpień na sesji Rady Powiatu sugerował już Artur Szczupakowski, obecny p.o. dyrektora SPZOZ -u. Czy do konkursu zgłosi się poprzedni dyrektor? Mirosław Makarewicz powiedział dziennikarzowi „Wspólnoty", że nie chce udzielać komentarza w tej sprawie.

Dyrektorzy, straty i długi

Mirosław Makarewicz kierował SPZOZ-em od sierpnia 2021 do 29 czerwca 2023 roku, początkowo jako p.o., a później już jako pełnoprawny dyrektor wybrany w konkursie. Szefostwo w szpitalu przejął po Sylwii Domagale, która zrezygnowała ze stanowiska po nieco ponad dwóch latach pracy. Mirosław Makarewicz został odwołany przez Zarząd Powiatu. Jako oficjalny powód takiej decyzji podawano złą sytuację finansową szpitala. Rok 2022 SPZOZ zakończył z rekordową stratą 24 mln zł. Już wiadomo, że br. również przyniesie rekordową stratę. Długi szpitala sięgają już około 100 mln zł.

Dominik Smagała

To był najlepszy postęp ściany w historii Bogdanki

465 metrów w miesiąc. Tym rekordowym wynikiem mogą pochwalić się górnicy z oddziału G2, którzy wydobywają węgiel ze ściany 7/VIII/389 w polu Stefanów.

Jak czytamy w komunikacie spółki Lubelski Węgiel Bogdanka, postęp ściany w kopalni to proces stopniowego przesuwania frontu ściany węgla podczas eksploatacji. Zalegający w pokładzie węgiel i skały kruszy kombajn ścianowy wyposażony w dwa organy urabiające, a uzyskany w ten sposób urobek transportowany jest przenośnikami do szybu wydobywczego, tzw. skipu, którym wyjeżdża na powierzchnię w celu dalszej przeróbki.

„W październiku 2023 r. ściana 7/VIII/389 w polu wydobywczym Stefanów uzyskała rekordowy postęp, tj. 465 m w miesiącu. Dla kopalni Bogdanka jest to największy miesięczny postęp ściany w ciągu 41 lat wydobycia węgla przez kopalnię" - informuje LW Bogdanka.

Prezes kopalni, Kasjan Wyligała podziękował górnikom za rekordowy wynik.

- To ogromny wysiłek organizacyjny i logistyczny wszystkich służb kopalni, ale wynika on także z wyjątkowej ambicji i zaangażowania naszej załogi – podkreśla prezes Wyligała.

– To ogromny sukces dla całej spółki. Dotychczas, w całej historii Bogdanki, tylko cztery razy udało się uzyskać wynik przekraczający 400 m postępu w miesiącu – dodaje.

Kombajnowa ściana 7/VIII/389 uruchomiona została 11 września br. Jest eksploatowana ok. 930 metrów pod ziemią w całodobowym pięciozmianowym systemie pracy przez oddział wydobywczy G2, którego stan załogi wynosi 172 pracowników fizycznych i 10 osób dozoru.

W październiku br. eksploatacja ww. ściany była prowadzona przez 26 dni produkcyjne.

Kamil Kulig

GAMA
SPOŁEM LUBARTÓW
PROMOCJA Z GAMĄ:
14 - 20 listopada
1. Mleko 1l UHT 1,5% Kanka - 2,88 zł/szt
2. Zupy Winiary 48-60 g wybrane rodzaje - 1,79 zł/szt
3. Twaróg półtłusty 250 g Krasnystaw - 4,99 zł/szt
4. Parówki Berlinki 250 g Morliny wybrany asortyment - 5,99 zł/szt
LUB

eprasa.pl 0f362a8b0b

Jak to możliwe, że o zatrudnieniu szwagierki w podległej pod wójta placówce on sam wie niewiele?!

Szwagierka wójta gminy Chodel dostała posadę w gminnej szkole. Wójt Kowalski: Nie znam okoliczności zatrudnienia

POWIAT OPOLSKI:
- Nie ma tu tłumaczenia, że umowę podpisała dyrektorka szkoły. Nikt głupi nie jest i wiadomo, kto w gminach decyduje o zatrudnieniu w placówkach podległych wójtowi – nie kryje oburzenia Czytelnik.

Mieszkaniec Ratoszyna w gminie Chodel w mailu przesłanym do naszej redakcji opisał przykład z rodziny wójta Przemysława Kowalskiego. Jego szwagierka została zatrudniona w szkole w Ratoszynie, której organem prowadzącym jest gmina Chodel, czyli wójt. Pracuje w sekretariacie szkoły.

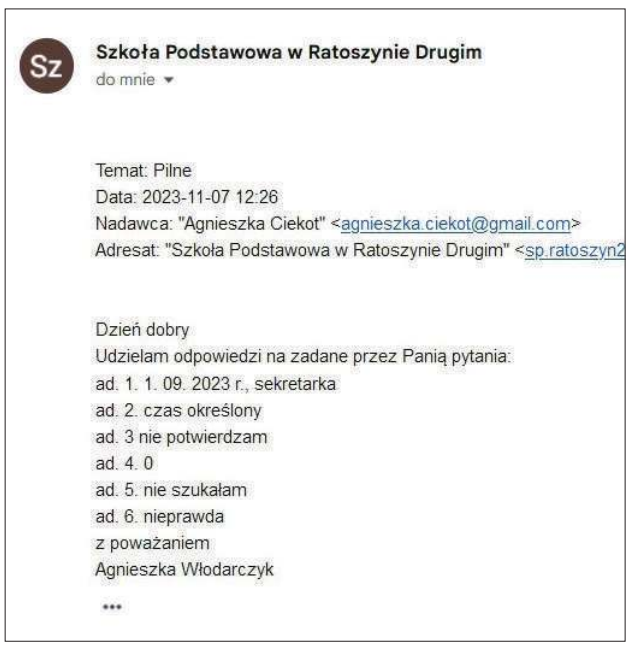
Szkoła Podstawowa w Ratoszynie Drugim
do mnie

Temat: Pilne
Data: 2023-11-07 12:26
Nadawca: "Agnieszka Ciekot" <agnieszka.ciekot@gmail.com>
Adresat: "Szkoła Podstawowa w Ratoszynie Drugim" <sp.ratoszyn2

Dzień dobry
Udzielam odpowiedzi na zadane przez Panią pytania:
ad. 1. 1. 09. 2023 r., sekretarka
ad. 2. czas określony
ad. 3 nie potwierdzam
ad. 4. 0
ad. 5. nie szukałam
ad. 6. nieprawda
z poważaniem
Agnieszka Włodarczyk
...

Tak zdawkową odpowiedź na nasze pytania otrzymaliśmy od dyrektor Szkoły Podstawowej w Ratoszynie, która nie szukała kandydatów na sekretarkę, a dziwnym trafem zatrudniła szwagierkę wójta

Pytania, które skierowaliśmy do dyrektor Szkoły Podstawowej w Ratoszynie:

1. Na jakim stanowisku i od kiedy zatrudniła Pani w Szkole Podstawowej w Ratoszynie panią Monikę Kurek?

2. Na podstawie jakiej umowy została zatrudniona?

3. Jakie doświadczenie zawodowe przesądziło o wyborze Pani Moniki Kurek do pracy w szkole? Czytelnik podnosi, że Pani Kurek do tej pory nigdzie nie pracowała. Czy potwierdzi Pani tę informację?

4. Ile osób ubiegało się o to stanowisko?

5. W jaki sposób szukała Pani kandydatów na to stanowisko?

6. Czy prawdą jest, że od momentu zatrudnienia Pani Moniki Kurek szkoła/gmina ponosiła podwójne koszty związane z utrzymaniem stanowiska sekretarki, tzn. płaciła pensję Pani Kurek i Pani Orzeł?

Przemysław Kowalski,
wójt gminy Chodel
„Nie znam okoliczności zatrudnienia pani Moniki Kurek, o zasadach i doborze personelu w szkole decyduje dyrektor"

Pan Tadeusz: Jakie kwalifikacje ma ta pani?

„Czy był konkurs zorganizowany, jakieś ogłoszenie o naborze pracownika? Jakie kwalifikacje ma ta pani poza tym, że jest w rodzinie wójta? Gdzie wcześniej pracowała, chodzi o doświadczenie podstawowe, bo z tego, co się mówi, to nigdzie" – pyta pan Tadeusz.

Zdaniem naszego Czytelnika takie praktyki nie powinny być stosowane. A zaistniała sytuacja jest bardzo przykra i smutna. A ludzie o tym mówią, pod kościołem i w sklepach w Ratoszynie.

- Wójt Kowalski jest pewny, że wygra w nadchodzących wyborach i już całkowicie umiar i hamulce stracił – uważa mieszkaniec Ratoszyna.– I nie ma tu tłumaczenia, że umowę z panią Moniką podpisała dyrektorka szkoły. Nikt głupi nie jest i wiadomo, kto w gminach decyduje o zatrudnieniu w placówkach podległych wójtowi – dodaje.

Wójt: Nie znam okoliczności zatrudnienia

O zatrudnienie szwagierki zapytaliśmy wójta Przemysława Kowalskiego. Wystosowaliśmy do niego kilka pytań. Liczyliśmy na konkretne odpowiedzi. A pytaliśmy wójta m.in. o to, czy członkowie rodziny wójta powinni być zatrudniani w jednostkach podległych pod gminę, czy wójt miał jakiś udział w zatrudnieniu szwagierki, a także czy gmina ponosiła podwójne koszty związane z utrzymaniem stanowiska sekretarki w Szkole Podstawowej w Ratoszynie.

Niestety konkretów zabrakło. Z przesłanej odpowiedzi wynika, że o zatrudnieniu szwagierki w podległej pod niego placówce wie niewiele... Jak to możliwe?

- Informuję, że nie znam okoliczności zatrudnienia pani Moniki Kurek, o zasadach i doborze personelu w szkole decyduje dyrektor – utrzymuje Przemysław Kowalski, wójt gminy Chodel, który też nic nie był w stanie powiedzieć o doświadczeniu zawodowym, jakie posiada jego szwagierka. Z tym pytaniem odesłał nas do niej. A z pozostałymi, dotyczącymi kadry pracowniczej, do dyrektora szkoły.

Pani Monika skora do mówienia o swoim doświadczeniu zawodowym nie jest.

- Proszę, aby Czytelnik skontaktował się bezpośrednio ze mną. Wtedy udzielę mu wszystkich odpowiedzi – ucina.

Dyrektor: „Nie szukałam", „nieprawda"

Tak też od samego początku zamierzaliśmy zrobić. Ale najpierw czekaliśmy, żeby wójt wypowiedział się w sprawie, która zbulwersowała mieszkańców Ratoszyna. Co prawda, zrobił to od razu, ale dopiero po ponagleniu, które wysłaliśmy 7 listopada. Tymczasem wójt na biurku miał nasze pytania od 24 października br.

Dyrektor Szkoły Podstawowej w Ratoszynie bez zbędnej zwłoki odpowiedziała (odpowiedzi publikujemy obok). Ale w zdumienie wprowadziły nas tak zdawkowe odpowiedzi, które udzieliła bądź co bądź nauczycielka, wymagająca od uczniów odpowiadania pełnymi zdaniami...

Dyrektor, Agnieszka Włodarczyk, potwierdziła, że nowa sekretarka w szkole zatrudniona została od 1 września na czas określony. O tym, do kiedy zawarta jest umowa, już nie wspomniała.

Co do doświadczenia zawodowego nowej sekretarki też wylewna nie była. Słowem nie wspomniała, gdzie pracowała dotychczas szwagierka wójta. Zaprzeczyła jedynie informacjom naszego Czytelnika, który utrzymywał, że nie ma żadnego doświadczenia zawodowego.

O posadę sekretarki w podstawówce w Ratoszynie, poza szwagierką wójta, nikt się nie ubiegał.

W jaki sposób szukała Pani kandydatów na to stanowisko?

- Nie szukałam – odpowiada dyrektor Włodarczyk. Jakim cudem wybrała zatem szwagierkę wójta i zatrudniła? Tego od pani dyrektor nie dowiemy się.

Włodarczyk zaprzeczyła też, że szkoła ponosiła podwójne koszty zatrudnienia nowej i poprzedniej sekretarki, która miała szwagierkę wójta przyuczać do pracy.

Agnieszka Ciekot - Hunek

Pobił go i kazał mu kopać dobie „dołek w lesie"

Za uszkodzenie ciała i zmuszanie do konkretnych czynności będzie odpowiadał 30-latek z Puław. Mężczyzna pobił na ulicy innego przechodnia i groził mu pozbawieniem życia, jeśli ten nie pójdzie do pobliskiego lasu i nie wykopie sobie „dołka".

Do ulicznej awantury doszło we wtorkowy wieczór na ul. Wróblewskiego. Kilku mężczyzn idących chodnikiem, mijając się, przez nieuwagę zderzyło się. Wywiązała się kłótnia między idącym samotnie 24-latkiem a 30-latkiem, któremu towarzyszyli koledzy. To starszy mężczyzna uderzył jako pierwszy. Młodszy próbował się bronić.

Fot. KPP Puławy

30-latek z Puław usłyszał dwa zarzuty. Grozi mu do 3 lat pozbawienia wolności

- Agresor, który najpierw miał uderzać go pięściami po twarzy, w pewnym momencie chwycił puławianina za ramię i zagroził mu pozbawieniem życia, jeśli nie pójdzie do pobliskiego lasu, wykopać sobie „dołek" - opowiada kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Na szczęście dla 24-latka, nadjechał samochód, którego kierowca, widząc, co się dzieje, zatrzymał się, udzielił mu pomocy i wezwał policję. Mężczyzna trafił do szpitala. Kryminalni z puławskiej komendy zatrzymali 30-latka podejrzanego o pobicie. - Po przesłuchaniu pokrzywdzonego, świadków oraz zebraniu innych dowodów w sprawie, funkcjonariusze przedstawili 30-latkowi dwa zarzuty - uszkodzenia ciała oraz zmuszania do określonego zachowania - informuje kom. Rejn-Kozak. Prokurator na wniosek policji zastosował wobec niego dozór policyjny. Mężczyzna ma też zakaz zbliżania się do 24-latka. Grozi mu do 3 lat pozbawienia wolności.

Marta Pietroń

PUL

Do aresztu za awantury i znęcanie się nad rodziną

Właśnie tam najbliższe dwa miesiące spędzi mieszkaniec gminy Żyrzyn. Zarzut: wszczynał awantury domowe i znęcał się psychicznie oraz fizycznie nad bliskimi.

Sytuacja ciągnęła się od 2022 r. 40-latek, będąc pod wpływem alkoholu, stale urządzał awantury domowe, stosował wobec żony przemoc fizyczną i psychiczną, a wobec córki psychiczną. Na porządku dziennym było straszenie bliskich pobiciem, odgrażał się również, że sam sobie odbierze życie.

W końcu, po ostatniej awanturze miarka się przebrała. Mieszkaniec gminy Żyrzyn dwukrotnie uderzył żonę w głowę, szarpał ją i wykręcał ręce.

- Od pokrzywdzonej kobiety przyjęte zostało zawiadomienie o przestępstwie, przesłuchano świadków i zebrano inne dowody w sprawie - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Sąd zastosował wobec niego dwumiesięczny areszt.

- Za psychiczne i fizyczne znęcanie się nad rodziną kodeks karny przewiduje karę pozbawienia wolności do lat 5 - dodaje kom. Rejn-Kozak.

Marta Pietroń

eprasa.pl 0f362a8b0b

To jedyny w powiecie opolskim samorządowiec, który zdecydował się na taki zakup. I chyba jeden z nielicznych w województwie

Wójt w butach. Kupionych za kasę z urzędu

POWIAT OPOLSKI:
Wójt gminy Chodel kazał strażakom oddać za paliwo, a dla siebie kupił za publiczne pieniądze buty „do wyjść w teren". I to nie byle jakie. „Żeby nie narażać siebie i innych".

Przemysław Kowalski rządzi gminą liczącą ponad sześć tysięcy mieszkańców. Choć był osobą mało znaną, to wygrał ostatnie wybory samorządowe. Miał olbrzymie szczęście, bo jako 35-latek zajmujący się gospodarstwem rolnym, bez wyższego wykształcenia i doświadczenia zawodowego, wypłynął na fali siły, jaką miał wówczas PiS. I pokonał urzędującego kilka kadencji poprzednika.

Początkowo Kowalskiemu rządziło się całkiem nieźle, bo stała za nim Rada Gminy. Ale ta sielanka i beztroskie rządy nie trwały długo. W kolejnych latach stracił większość, którą miał w radzie. A efektem tego były nieudzielone mu dwa razy z rzędu wotum zaufania i raz absolutorium z tytułu wykonania budżetu gminy.

Po drodze nie obyło się też bez różnych wpadek. I dziwnych decyzji... takich chociażby, jak żądanie od strażaków z Ochotniczej Straży Pożarnej w Chodlu zwrotu pieniędzy za paliwo zużyte do wyjazdu w Lany Poniedziałek, związanego z podtrzymaniem wieloletniej świątecznej tradycji polewania domów wodą. Chodziło o 150 zł.

Wójt bez butów chodzić nie może...

Kolejna jego decyzja też wprowadza w osłupienie – zakup butów. Sprawa ujrzała światło dzienne po tym, jak komisja rewizyjna Rady Gminy postanowiła przyjrzeć się wydatkom poniesionym w 2022 roku na funkcjonowanie Urzędu Gminy. Na przygotowanym dla radnych wykazie znalazła się zdumiewająca pozycja – „buty robocze dla wójta do wyjść w teren", data zakupu: 21 grudnia 2022 rok i kwota 417,70 zł.

Przemysław Kowalski tłumaczy zakup obuwia roboczego inwestycjami budowlanymi, które były i są realizowane na terenie gminy Chodel. W odpowiedzi na nasze pytania, które go tak bardzo zbulwersowały, że aż musiał odczytać je na Komisji Budżetu, przesłał nam listę gminnych inwestycji. Publikujemy ją obok. Ale zdjęcia butów, o które prosiliśmy, już nam nie wysłał.

Fot. Rys. Andrzej Nowaczyk

Co tu jeszcze kupić za urzędowe pieniądze, żeby nikogo nie narazić?

Wójt gminy Chodel zapewnia, że ochrona życia i zdrowia dla niego jest najważniejsza. A on jako wójt dbam o bezpieczeństwo mieszkańców, pracowników, a także swoje. Przytacza nam też przepisy dotyczące bezpieczeństwa i higieny pracy.

- Wybierając odpowiednio zaprojektowane i bezpieczne obuwie, mogę w pełni uczestniczyć w spotkaniach, kontrolach i działaniach budowlanych na terenie naszej gminy, nie narażając siebie i innych. Jednocześnie sprawując nadzór nad realizowanymi inwestycjami – tłumaczy Przemysław Kowalski pytany przez nas o cel zakupu i wykorzystanie butów. - Zabezpieczony obuwiem roboczym, a także hełmem ochronnym, jako gospodarz mogę odwiedzać i kontrolować rozpoczęte i trwające prace budowlane - dodaje.

Kowalski zdradził też nam markę butów. Wybrał znaną firmę zajmującą się produkcją roboczej odzieży ochronnej. Nie będziemy jej reklamować. Jak zapewnia, obuwie zostało zakupione zgodnie z Regulaminem udzielania zamówień publicznych o wartości mniejszej niż kwota 130 tys. zł. A przy ostatecznym wyborze decydującą rolę odegrały parametry obuwia.

A wójt postawił na obuwie, które zapewnia mu ochronę w warunkach narażenia nóg na urazy mechaniczne powodujące skaleczenia nóg, przekłucia stóp lub zgniecenie palców, iskry i gorące rozpryski metali, wysoką i niską temperaturę, wodę, środki chemiczne, gromadzenie się ładunków elektrostatycznych, porażenie prądem elektrycznym oraz poślizgnięcie się.

Nie widzi powodu do wstydu

Sprawdziliśmy. Firma ta ma w swojej ofercie buty tańsze od tych, które wybrał samorządowiec z Chodla. Zaczynają się od 250 zł. A zwykłe gumiaki można kupić już za kilkadziesiąt złotych.

Wójt w finansowaniu butów dla siebie z pieniędzy podatników nie widzi nic niestosownego. I nie jest mu wstyd, że robi to, sam pobierając bardzo wysokie wynagrodzenie. Przypomnijmy. Jego miesięczna pensja wynosi ponad 17 tys.zł brutto.

- Według mojej wiedzy w minionych kadencjach wójtowie naszej gminy wielokrotnie dokonywali takich zakupów, dlatego też nie uważam, żeby był to powód wstydu. Poza tym nie wykorzystuję zakupionego obuwia poza czasem, kiedy wykonuję obowiązki służbowe – przekonuje Przemysław Kowalski.

Jego poprzednik zaprzecza, żeby kupował sobie buty ze środków budżetowych.

- Nigdy nie kupowałem dla siebie jakichś części garderoby za pieniądze gminne. Wstyd byłoby mi, gdybym taką rzecz uczynił. Nawet cukier, kawę czy herbatę, których używałem w urzędzie, kupowałem za swoje pieniądze. Także nie jest prawdą, jeżeli obecny wójt twierdzi, że poprzednicy kupowali sobie buty - mówi Jan Majewski, który urząd wójta gminy Chodel sprawował przez szesnaście lat. – Były kupowane buty, ubrania, ale dla pracowników z ekipy remontowej – dodaje.

Kowalskiego zapytaliśmy też o to, co zrobi z tymi butami, jeżeli wyborów nie wygra? Ciekawiło nas, czy zostawi je sobie w domu, czy sprezentuje swojemu następcy, który przecież może mieć większą stopę od niego.

Przemysław Kowalski,
wójt gminy Chodel

- Jako wójt gminy dbam o bezpieczeństwo mieszkańców, pracowników, a także swoje. Wybierając odpowiednio zaprojektowane i bezpieczne obuwie, mogę w pełni uczestniczyć w spotkaniach, kontrolach i działaniach budowlanych na terenie naszej gminy, nie narażając siebie i innych. Jednocześnie sprawując nadzór nad realizowanymi inwestycjami

- Nie wybiegam myślami tak daleko. Obecnie jako gospodarz pełnię swoje obowiązki najlepiej, jak potrafię. Życząc mieszkańcom i sobie, abyśmy dobrze i bezpiecznie żyli. Czego również pani życzę – ucina urzędujący jeszcze wójt gminy Chodel.

Robią jeszcze więcej i butów nie kupują

Sprawdziliśmy. Na taki pomysł nie wpadł żaden samorządowiec z powiatu opolskiego (odpowiedzi nie otrzymaliśmy tylko od wójta gminy Karczmiska).

U niektórych nasze pytanie wywołało uśmiech na twarzy. A wysyłając mejla, zapomnieliśmy zaznaczyć, że zapytanie prosimy potraktować poważnie.

- Pani redaktor to potrafi zaskoczyć i jednocześnie rozbawić. Nigdy nie dokonywałem zakupów odzieży i obuwia przeznaczonej do jakichkolwiek celów ze środków publicznych. A w ogóle ktoś czyni takie wydatki? Ciekawa sprawa – uważa Karol Grzęda, wójt gminy Łaziska.

Przemysław Kowalski, wójt gminy Chodel, wyjaśniając powody zakupu butów dla siebie, który to zakup sfinansowany został z budżetu gminy, przesłał nam wykaz inwestycji budowlanych realizowanych przez niego na terenie gminy. Bo właśnie w związku z tymi inwestycjami zakupił buty.

- Budowa chodnika przy drodze powiatowej w m. Radlin
- Przebudowa oczyszczalni ścieków oraz sieci wodociągowej w miejscowości Chodel
- Modernizacja parkingu przy SP w Ratoszynie II
- Budowa dr. pow. Poniatowa - Chodel - z Adeliną
- Modernizacja dr. Gminnych w ramach Polskiego Ładu:
Zadanie 1 – modernizacja (przebudowa) drogi gminnej nr 108243L dr. Pow. 2248L- Zastawki - dr. woj. 833 o dł. 0,697 km
Zadanie 2 – modernizacja (przebudowa) drogi gminnej nr 108251L dr. gm. 108243L- Kolonia Godów - dr. gm. 108245L o dł. 1,293 km
Zadanie 3 – modernizacja (przebudowa) drogi gminnej nr 108256L dr. gm. 108250L- Ratoszyn I - dr. gm. 108253L Granice o dł. 0,428 km
Zadanie 4 – modernizacja (przebudowa) drogi gminnej nr 108253L dr. pow. 2633L- Granice Godów - dr. pow. 2632L o dł. 0,607 km
Zadanie 5 – modernizacja (przebudowa) drogi gminnej nr 108278L o dł. 0,500 km w Świdnie
Zadanie 6 – modernizacja (przebudowa) drogi gminnej nr 128022L o dł. 0,492 km w Chodlu
Zadanie 7 – modernizacja (przebudowa) drogi gminnej Nr 108244 L o dł. 0,432 km w Ratoszynie Pierwszym
- Utworzenie Klubu Seniora w m. Świdno
- Modernizacja boiska do piłki nożnej w miejscowości Chodel
- Termomodernizacja budynku gminnego w Ratoszynie Drugim
- Budowa przedszkola i świetlicy przy SP w Granicach
- Modernizacja dr. Gminnych w ramach Polskiego Ładu
Zadanie 1 - Przebudowa drogi gminnej ul. Godowska w m. Chodel (dawna DW833), dł. 0,998 km
Zadanie 2 – Przebudowa drogi gminnej ul. Kościelna w m. Chodel, dł. 0,164 km
Zadanie 3 – Przebudowa drogi gminnej nr 108275L dr. pow. 2247L Kol. Borów – dr. pow. 2245L - Grądy, dł. 0,930 km
Zadanie 4 – Remont drogi gminnej nr 108154L Dębiny – Sewerynówka – Siewalka – dr. gm. 108237L we wsi Książ, dł. 0,998 km
Zadanie 5 – Remont i przebudowa drogi gminnej nr 107060L dr. pow. 2248L – Stasin – Ludwinów – Przedm. Rankowskie, dł. 1,128 km
- Energia ze słońca dla Gminy Chodel
- Przebudowa drogi gminnej w m. Książ
- Modernizacja budynków użyteczności publicznej
Zadanie 1 - Wykonanie podjazdu dla osób niepełnosprawnych oraz remont podestu przy budynku Urzędu Gminy Chodel
Zadanie 2 - Wykonanie remontu schodów oraz zagospodarowanie podestu przy Urzędzie Gminy Chodel
- Przebudowa oczyszczalni ścieków oraz sieci wodociągowej w miejscowości Chodel
- Przebudowa dr. dojazdowej w m. Ratoszyn Pierwszy - FOGR
- Przebudowa drogi pow. nr 2248 L Chodel - Ratoszyn - Borzechów na odcinku od km. 4+020 do km 7+638, dł. 3,618 km
- Przebudowa drogi pow.nr 2247 L Chodel - Borzechów-Wilkołaz na odcinku od km. 3+029 do km 7+095, dł. 4,066 km

ZACHĘCAMY CZYTELNIKÓW DO WZIĘCIA UDZIAŁU W NASZYCH SONDACH INTERNETOWYCH NA WWW.24WSPOLNOTA.PL

***Czy wójt gminy Chodel powinien zwrócić do gminy pieniądze za zakupione buty?**

***Poradź wójtowi gminy Chodel, co jeszcze powinien kupić, żeby „nie narażać innych".**

W powiecie opolskim są tacy samorządowcy, jak starosta opolski czy burmistrzowie Opola Lubelskiego i Poniatowej, którzy jeszcze więcej inwestycji realizują, niż wójt gminy Chodel. Ale oni zgodnie zapewniają, że butów roboczych za pieniądze podatników nie kupowali, bo nie widzieli takiej potrzeby.

Agnieszka Ciekot - Hunek

REG

eprasa.pl 0f362a8b0b

To już drugie tego typu zdarzenie w powiecie w ciągu niespełna miesiąca

Puławy: Zagroziła kasjerce nożem i zażądała pieniędzy. Policja już ją ma

W miniony piątek zamaskowana kobieta wparowała do placówki banku spółdzielczego i grożąc kasjerce nożem, zażądała wydania pieniędzy. Wpadła w ręce policji następnego dnia.

Fot. KPP Puławy

To tej kobiety od 2 tygodni szukała policja. Jej wizerunek utrwaliły kamery podczas napadu w Kurowie

Horror w biały dzień

Sceny grozy rozegrały się w piątek, 10 listopada w centrum Puław przy ul. 3 Maja. To boczna ulica jednej z głównych arterii miasta - ul. Piaskowej. Tam, w sąsiedztwie hali targowej, w Domu Rzemiosła, obok garmażerki i innych punktów usługowych, mieści się placówka Banku Spółdzielczego w Końskowoli. Mimo sporego ruchu na ulicach, spowodowanego m.in. szaleństwem zakupowym przed dwudniowym zamknięciem sklepów, zamaskowana kobieta zdecydowała się na wtargnięcie do banku. Policja zgłoszenie o zdarzeniu otrzymała tuż po godz. 15.

- Z naszych ustaleń wynika, że do placówki banku przy ul. 3 Maja w Puławach weszła zamaskowana kobieta z nożem, podeszła do kasjerki i w sposób wulgarny zwróciła się do niej, żeby wydała jej pieniądze. Kiedy kasjerka odmówiła, kobieta ponowiła swoją prośbę, trzymając w dłoni nóż. Otrzymane pieniądze, które kasjerka jej wydała, włożyła do białej foliowej reklamówki, po czym uciekła z miejsca zdarzenia - opowiada kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Wcześniej Kurów

Podobne zdarzenie miało miejsce pod koniec października w oddalonym od Puław o zaledwie 15 km Kurowie. Tam, również w biały dzień, do fili Banku Spółdzielczego w Niemcach wtargnęła zamaskowana kobieta i terroryzując pracowników nożem oraz przedmiotem przypominającym broń, zażądała wydania gotówki, po czym po wybiegała z pieniędzmi i oddaliła się w nieznanym kierunku. Policja opublikowała jej wizerunek utrwalony przez monitoring. Niestety do tej pory nie udało się jej zatrzymać. Czy może to być ta sama osoba?

- Jest zbyt wcześnie, by mówić, że to zdarzenie można wiązać ze zdarzeniem sprzed dwóch tygodni, które miało miejsce w Kurowie. Natomiast nie wykluczamy żadnej możliwości, sprawdzamy wszystkie tropy - komentowała kilka godzin po napadzie kom. Rejn-Kozak.

W piątek do późnych godzin w placówce w Puławach trwały oględziny.

- Używaliśmy psa tropiącego, zabezpieczyliśmy wiele nagrań z monitoringu, analizujemy te nagrania, ustalamy, skąd kobieta przyszła, w którą stronę uciekła, czy przyszła pieszo, czy też odjechała. Wszystko to ma na celu ustalić jej tożsamość i ją zatrzymać - tłumaczyła rzeczniczka puławskiej komendy.

Policja: Zatrzymana!

Przełom w sprawie nastąpił kolejnego dnia. W sobotni ranek policjantom udało się zatrzymać kobietę podejrzewaną o napady na banki w Kurowie i w Puławach.

- W tej chwili trwają czynności procesowe z zatrzymaną. Za rozbój przy użyciu niebezpiecznego narzędzia grozi nawet do 20 lat pozbawienia wolności - informowała w sobotnie przedpołudnie mł. asp. Małgorzata Skowrońska z KWP w Lublinie.

Jak udało się nam ustalić, w poniedziałkowy poranek kobieta usłyszała zarzuty. Tego samego dnia przed południem miało odbyć się posiedzenia sądu w sprawie jej tymczasowego aresztowania.

Marta Pietroń

Złapany przez łowców pedofili nadal aktywny w sieci. Znowu zaczepia osoby małoletnie

Pojawiły się nowe informacje dotyczące Marcina K. ze Świdrów koło Łukowa. Fundacja ECPU Polska ustaliła, że 38-latek ponownie aktywnie działa w internecie.

Marcin K. został zatrzymany przez łowców pedofili 27 października. Prokurator wobec mężczyzny zastosował środek zapobiegawczy w postaci dozoru policyjnego

Marcin K. został zatrzymany przez łowców pedofili pod koniec października.

Mężczyzna, korespondując w internecie z tzw. „wirtualną dziewczynką" w wieku 12 lat, wyrażał chęć spotkania w hotelu, podczas którego mieliby się bawić w rozbieranie i dotykanie. Był to wabik łowców pedofili. Fundacja zatrzymanie mężczyzny uznała za priorytetowe, bo chwalił się, że planuje spotkanie z inną 11-latką w hotelu w Poznaniu.

Doprowadzony do Prokuratury Rejonowej w Łukowie Marcin K. usłyszał zarzut zgodnie z artykułem 200a Kodeksu Karnego, paragraf 2, dotyczący próby nawiązania kontaktu z małoletnim poniżej 15 lat w celu przestępstw o charakterze seksualnym za pośrednictwem systemu teleinformatycznego.

Prokurator zastosował środek zapobiegawczy w postaci dozoru policyjnego, nakazując Marcinowi K. stawianie się w łukowskiej komendzie cztery razy w tygodniu. Dodatkowo mężczyzna ma zakaz zbliżania się do osób poniżej 15. roku życia. Oskarżony pozostaje na wolności.

Fundacja opublikowała film z zatrzymania mężczyzny. To spowodowało, że zaczęły się zgłaszać kolejne osoby, z którymi korespondował. Mało tego, łowcy pedofili twierdzą, że mężczyzna pojechał do Łodzi, gdzie miało dojść do spotkania z manipulowaną przez niego 12-latką.

Po zatrzymaniu Marcin K. stracił jedynie telefon, którym komunikował się z nieletnimi. 38-latek został jedynie objęty dozorem policyjnym.

- Taka decyzja Prokuratora umożliwiła Marcinowi K. zakupienie nowego smartfona i powrót na swoje dawne konta w serwisach społecznościowych, które bezpardonowo wykorzystuje do nagabywania i molestowania osób małoletnich - relacjonują w mediach społecznościowych łowcy pedofili.

- Ostatnie wydarzenia skłaniają do zastanowienia się nad skutecznością obecnych środków zapobiegawczych. Prokurator nadzorujący postępowanie musi teraz ocenić nowe dowody w sprawie rzeczywistej 12-latki oraz zmianę okoliczności. Czy zostanie podjęta decyzja o zmianie środka zapobiegawczego na areszt tymczasowy? Fundacja ECPU Polska wierzy, że taka decyzja jest niezbędna, mając na uwadze bezpieczeństwo potencjalnych ofiar - piszą w mediach społecznościowych.

Mężczyzna zatrzymany przez drugą grupę łowców pedofili

Sprawą Marcina K. zainteresowała się druga grupa łowców pedofili Elusive Child Protection Unit Poland. Akcja została udokumentowana i opublikowana na mediach społecznościowych, gdzie widzimy moment zatrzymania 38-latka.

Członkowie grupy spotkali się z mężczyzną w niedzielę, 12 listopada. Łowcy pedofili informują, że posiadają nowe dowody przeciwko mężczyźnie. Według członków grupy Marcin K. wysyłał pornograficzne zdjęcia, zwabiony przez tzw. „wabika". Te doniesienia zostały potwierdzone przez samego Marcina K.

- Mamy setki dowodów. Czy wysyłałeś filmy, jak się masturbujesz? - pytają łowcy pedofili.

- Tak, pisałem. Mogę to pokazać. Pisałem do 13-latki. Normalnie zaprosiła mnie. Powiedziałem jej, ile mam lat, czy jej nie przeszkadza ten wiek. Napisała, że nie. Mogę to udostępnić, bo to u mamy na telefonie pisałem - odpowiada Marcin K.

Potwierdził również, że prowadził rozmowy z 16-latką, opisując je jako „normalne". Teraz jego telefon będzie poddany badaniom w celu sprawdzenia, czy nie zawiera treści pornograficznych z udziałem dzieci.

Łowcy pedofili zacytowali wiadomości, jakie mieszkaniec Świdrów miał wysyłać do „wirtualnych dziewczynek": „Mówisz, że chciałeś bawić się doktora". „Byłaś kiedyś u doktora i ściągnęłaś przy nim bluzeczkę? Dotykał cię po ciele?" - tak brzmi wiadomość cytowana przez członków grupy Elusive Child Protection Unit Poland.

- I dla ciebie takie wiadomości są normalne? - pyta jeden z łowców pedofili.

- Nie, to nie jest normalne - odpowiada Marcin K.

- To dlaczego to robisz? Co cię do tego skłania? - pytają łowcy pedofili.

- Nic, to jest tylko pisanie - tłumaczy Marcin K.

- To nie jest zwykłe pisanie. Trafiłeś znowu na wabika. My chcielibyśmy się spytać, ile jest takich realnych dzieci. Czy to jest w okolicach 10 dzieci? - kontynuują łowcy pedofili.

- Nie, tylko z tymi trzema osobami, co wymieniłem - odpowiada Marcin K.

W tym momencie rozmowę przerywa policja z Łukowa, która dokonuje zatrzymania mężczyzny.

Jak przekazała nam Prokurator Rejonowy, Jolanta Niewęgłowska obecnie w sprawie Marcina K. zbierany jest materiał dowodowy, weryfikowane są także wszystkie wpisy, zwłaszcza pod kątem wieku osób, z którymi korespondował mężczyzna. Po przeprowadzeniu tych czynności planowane są zmiany w zarzutach.

Nowa korespondencja ujawniona w trakcie śledztwa została objęta postępowaniem. Prokurator poinformowała, że żadne nowe środki zapobiegawcze nie zostały wprowadzone, a przedstawione wcześniej zarzuty pozostają niezmienione.

Patryk Pytlak

REG

Jechał na podwójnym gazie i... podwójnym zakazie

W piątek, 3 listopada w miejscowości Dobre (gmina Wilków) policjanci postanowili skontrolować kierowcę audi. Szybko okazało się, że jechał na podwójnym gazie, wydmuchał ponad promil alkoholu. A po sprawdzeniu w policyjnym systemie na jaw wyszło, że 47-latek ma dwa aktywne dożywotnie zakazy prowadzenia pojazdów mechanicznych i nie ma prawa jazdy.

- 47-latek z gminy Wilków niebawem usłyszy zarzuty - przekazuje aspirant Katarzyna Bigos z KPP w Opolu Lubelskim. Po nowelizacji kodeksu karnego recydywistom grozi wyłącznie kara pozbawienia wolności.

AG

Chcieli go skontrolować, ale postanowił zwiać

W niedzielę, 5 listopada w Granicach funkcjonariusze chcieli skontrolować kierowcę audi. Ten miał jednak inne plany i nie reagował na sygnały świetlne i dźwiękowe policjantów. Co więcej, postanowił przed nimi uciekać.

Rozpoczął się pościg. 28-latek po przejechaniu kilku kilometrów postanowił, że będzie jednak uciekał na własnych nogach... Plan się nie powiódł, bo policjanci jednak go dopadli.

- 28-latek usłyszał zarzuty niezatrzymania się do kontroli drogowej i niestosowania się do trzech aktywnych sądowych zakazów prowadzenia pojazdów mechanicznych - mówi aspirant Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy opolskiej policji.

AG

eprasa.pl 0f362a8b0b

Jacek Kania z Tuchowicza i Kornelia wygrali 100 tys. zł w Hotelu Paradise!

To pozostali uczestnicy programu Hotel Paradise zdecydowali, że Jacek i Kornelia wygrywają program i zdobywają główną nagrodę - 100 tys. zł do podziału. Jednak dla Jacka główna nagroda to relacja i przygoda życia w egzotycznej Kolumbii.

W programie Hotel Paradise śledzimy losy grupy singli, którzy zamieszkują luksusowy hotel przy plaży. W tej edycji tytułowy hotel był w Kolumbii, w Ameryce Południowej. Uczestników zawsze jest nieparzysta liczba. W każdym tygodniu łączą się oni w pary. Osoba, która nie znalazła sobie pary, ma tydzień, by coś z tym zrobić. Jeśli podczas kolejnego odcinka nie zostanie przez nikogo wybrana, to musi opuścić kurort. Do finału docierają pary, którym przez cały czas udało się utrzymać relację. Zwycięska para jest wybierana przez innych uczestników w jawnym głosowaniu. Wygrani mogą podzielić się główną nagrodą, albo zgarnąć wszystkie pieniądze (100 tys. zł) dla siebie, rzucając złotą kulą - wielką bombką. Ani Kornelia, ani Jacek nie rozbili kuli. Pieniądze są dla nich do podziału na pół.

Trafił z castingu

Jacek, 22- latek pochodzący z Tuchowicza w gminie Stanin w powiecie łukowskim, trafił do programu po castingu. Ponad miesiąc mieszkał z innymi osobami w zamkniętym hotelu, bez telefonu. W tym czasie nawiązał relację z Kornelią, z częścią osób się polubił, z częścią nie znalazł wspólnego języka. W internecie program był i nadal jest szeroko komentowany. Internauci docenili Jacka za szczerość, naturalność, brak konfliktów z innymi.

Finał „Hotelu Paradise" był 9 listopada na antenie TVN7. Jacek i Kornelia głosami pozostałych uczestników, którzy odpadli wcześniej, pokonali Justynę i Rocha.

Jacek dzień po finale opowiedział nam o swoich odczuciach.

mo

Rozmowa

„DLA NIEKTÓRYCH TO TYLKO JAKIŚ PROGRAM, ALE DLA MNIE TO BYŁ CEL, MARZENIE I PRZYGODA"

WSPÓLNOTA: Jacku, jak twoje emocje po zwycięstwie? Czy bałeś się, że Kornelia ostatecznie rzuci złotą kulą i zgarnie kasę dla siebie?
JACEK KANIA: Nie bałem się, wiedząc, że większość uczestników stała tam za mną. Kornelia sama przyznała, że to ja wygrałem. Wiedziałam, że ona nie mogła rzucić, że nie byłoby to zgodne z jej sumieniem.
WSPÓLNOTA: Ludzie w internecie piszą, że to Ty wygrałeś ten program...
JACEK KANIA: No widziałem, że wiele osób pisze, że to ja wygrałem. Jest to bardzo miłe. Nie spodziewałem się aż tak pozytywnego odbioru. Na pewno jednak wygraliśmy razem. Wybrałem możliwość budowania relacji z Kornelią w przyszłości, a nie te 100 tys. zł, dlatego nagroda przypada na nas dwoje do podziału.
WSPÓLNOTA: Co się działo po finale programu? Mieliście jakąś wspólną imprezę, czy zaraz wróciliście do Polski?
JACEK KANIA: Wróciliśmy do Polski. Mieliśmy niedługo samolot. Jeszcze pochodziliśmy po mieście Cartagena, tam, gdzie byliśmy w Kolumbii. Pozwiedzaliśmy, kupiliśmy pamiątki. No i lot do domu.
WSPÓLNOTA: Czy w czasie nagrywania programu możecie opuszczać willę, wychodzić do miasta?
JACEK KANIA: Nie wychodzi się nigdy, dopiero kiedy się odpada z programu, można wyjść. W willi mamy czas dla siebie, dla rozwijania relacji, przyjaźni, bo przed programem nikt nikogo nie zna.
WSPÓLNOTA: Program był nagrany dużo wcześniej, ale my jako telewidzowie poznaliśmy zwycięzców dopiero w czwartek, 9 listopada. Rozumiem, że tego dnia otrzymałeś najwięcej gratulacji?
JACEK KANIA: Tak, wynik programu trzymaliśmy kilka miesięcy w tajemnicy. Wszystkie gratulacje były w czwartek i spływają cały czas. Na Instagramie nie mogę się odkopać. Jest to bardzo miłe, ale ciężko jest każdemu odpisać. Ludzie też dzwonią. To bardzo miłe uczucie, że różne osoby mówią i piszą do mnie, że jestem dobrym człowiekiem. Chyba nie można usłyszeć nic lepszego niż takie komplementy.

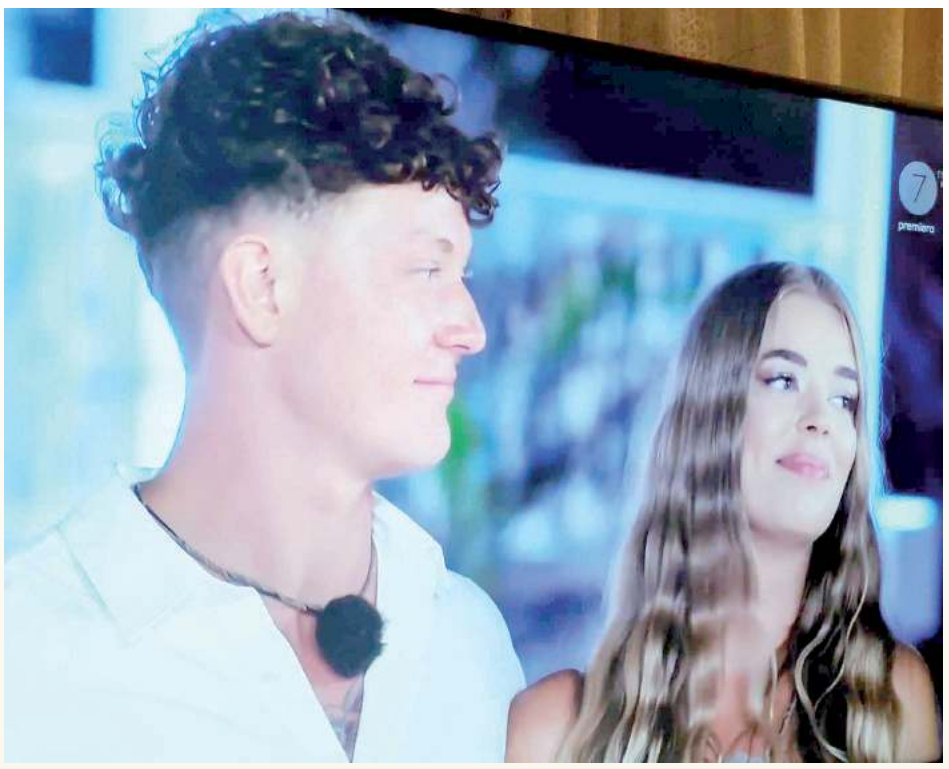
Screen TVN7/Player.pl

WSPÓLNOTA: Rozmawiałam z koleżanką, panią w średnim wieku, która oglądała program i kibicowała Ci. Czy wiesz, w jakim wieku są twoi fani?
JACEK KANIA: Grono odbiorców programu jest bardzo szerokie. Od nastolatków, po na przykład panie w wieku mojej babci Halinki. Moja babcia jest ogromną fanką „Hotelu", no i oczywiście moją największą fanką. Dzięki, Babciu!
WSPÓLNOTA: Podczas programu nie mogłeś kontaktować się z bliskimi?
JACEK KANIA: Od wejścia do hotelu do odcinka finałowego nie miałem z nimi kontaktu. Zastanawiałam się często, co się u nich dzieje, ale wszyscy skupiliśmy się na życiu w hotelu i wiedzieliśmy, że gdyby zdarzyło się coś złego, dostalibyśmy taką informację od produkcji. Moja rodzina z kolei wiedziała, że jeżeli nie ma mnie kolejny dzień, to znaczy, że nadal jestem w hotelu i biorę udział w programie. W dzień finału była rozmowa z rodziną. U mnie to akurat wypadło bardzo rodzinnie. Zebrali się wszyscy – babcia, rodzice i rodzeństwo. U nielicznych tak się zdarzyło. A u mnie się udało. Byłem wniebowzięty, jak ich wszystkich zobaczyłem. Radość ogromna!
WSPÓLNOTA: Pojawiają się głosy, że wygrałeś, bo byłeś w programie po prostu sobą...
JACEK KANIA: Ludzie mówią, że wygrałem tym, że jestem naturalny i normalny. Nie udawałem tam nikogo. Polubili mnie takiego, jaki jestem. Nikt nie oczekuje fałszu, pokazówy, tylko prawdy - prawdziwych relacji i prawdziwych osób.
WSPÓLNOTA: Czy nadal masz kontakt z innymi uczestnikami programu?
JACEK KANIA: Jak najbardziej. Jest to raczej wąskie grono, bo ciężko jest, żeby wszyscy uczestnicy przypadli sobie do gustu, wszyscy do siebie pasowali. Każdy ma inny charakter, pochodzimy z różnych środowisk. Niestety mieszkamy wszyscy na różnych krańcach Polski, więc nie zawsze się udaje spotkać, ale na przykład na finale większości udało się być i jestem z tego bardzo zadowolony.
WSPÓLNOTA: A jeśli chodzi o relację z Kornelią - czy możesz nam zdradzić, jak po programie rozwija się wasza znajomość?
JACEK KANIA: Widujemy się często. Ja przeprowadziłem się do Warszawy i nawet mieszkamy niedaleko siebie. Ale czy jest to już związek... Nie chcę zdradzać, żeby dla nas jakaś prywatność pozostała. Dobrze się dogadujemy i miałem okazję pokazać Kornelii moje rodzinne strony i Łuków.
WSPÓLNOTA: Stałeś się dość znany przez program, masz media społecznościowe, ukazują się o Tobie artykuły, także u nas. Wiele osób komentuje twoje zachowania, osobę, życie. Jak reagujesz na negatywne komentarze?
JACEK KANIA: Ja za bardzo tych komentarzy nie czytam. Mnie one nie bardzo obchodzą. Bardziej przejmuję się tym, żeby rodzina nie czytała, żeby im nie było przykro. Na tym bardziej mi zależy. Ja mam duże porównanie u siebie na Instagramie, gdzie jest już kilkadziesiąt tysięcy osób obserwujących. Tam komentarzy i wiadomości jest mnóstwo, więc ja to wpuszczam jednym uchem, drugim wypuszczam.
WSPÓLNOTA: Myślisz, że uda Ci się zostać influencerem?
JACEK KANIA: Ciężkie pytanie. Na pewno to już się dzieje. Czy to będzie przyszłościowe? - nie wiem. Na razie skupiam się na swojej pracy. Mam bardzo fajną pracę w Warszawie.
WSPÓLNOTA: Czy myślisz, że niektóre osoby w programie celowo były przedstawiane w niekorzystnym świetle, żeby na przykład wydawały się widzom mniej sympatyczne?
JACEK KANIA: Moim zdaniem nie da się nic montażem sztucznie przekazać, bo słowa, które powiedzieliśmy i czyny, które wykonaliśmy, były naprawdę. To są nasze rzeczy, niewyreżyserowane. To nie jest aktorstwo. Jesteśmy nagrywani każdego dnia 24 h na dobę. Oczywiście niecały materiał da się zmieścić. Ale najważniejsze aspekty tak. Jeżeli przeważają te gorsze, czy te lepsze, to taki obraz jest i danej osoby.
WSPÓLNOTA: Jak czułeś się w finale, kiedy staliście z Kornelią naprzeciwko drugiej pary i inni uczestnicy was wybierali?
JACEK KANIA: Raczej byłem spokojny, miałem nadzieję, że możemy wygrać, bo spodziewaliśmy się, które osoby mogą stanąć za nami, a które za drugą parą.
WSPÓLNOTA: Czy z Kornelią podzieliliście się już wygraną, która wynosiła 100 tys. zł?
JACEK KANIA: Tak, ale główną wygraną wydaje mi się być relacja. Pieniądze zamierzam przeznaczyć na samorozwój i na podróże. Bardzo chciałbym polecieć do Stanów Zjednoczonych, do Nowego Jorku.
WSPÓLNOTA: Jak po tym programie odbierają cię znajomi z twojej miejscowości, z Łukowa i okolic?
JACEK KANIA: Muszę przyznać, że pozytywnie. Nie spotkałem się wprost z jakąś negatywną reakcją. Jest to nawet miłe, kiedy ludzie poznają mnie na mieście, uśmiechają się, mówią, że poznają mnie z telewizji, z programu Hotel Paradise. Negatywne komentarze oczywiście są, typu „o wielka gwiazda telewizji, a to tylko jakiś program". Dla niektórych to tylko jakiś program, ale dla mnie to był cel, marzenie i przygoda. Ja tym się cieszę i cieszę się z tego, że moi bliscy są w tym razem ze mną.
WSPÓLNOTA: Dziękujemy za rozmowę i życzymy wszystkiego dobrego.
PS. Miło nam, że Jacek znalazł dla nas czas od razu po finale, bo jest teraz razem z Kornelią zapraszany do programów i portali na wywiady. Mają pracowity czas. Można ich obejrzeć między innymi w „Dzień Dobry TVN".

REG

eprasa.pl 0f362a8b0b

Tomasz Matraszek z nałęczowskiego „Plastyka” przeniósł się prosto w wielki świat filmu

Ostatnie warsztaty w Nałęczowie odbyły się w niewielkim gronie, ale w bardzo przyjemnej i swojskiej atmosferze

- Jak były wybory, wtedy Lech Wałęsa się spierał z Aleksandrem Kwaśniewskim... Ten ostatni wyjechał, wrócił bardzo opalony, więc zrobili mu charakteryzację, co było widać. I Wałęsa zaczął się z niego nabijać, że on chyba nie jest mężczyzną, tylko kobietą, bo się maluje. Następnego dnia o 7 rano dostałem telefon od prawej ręki Wałęsy z informacją: „Tomeczku, dziękujemy ci bardzo za zdjęcie, które sprzedałeś do gazet”. Nie miałem pojęcia, o czym mówi. Aparat fotograficzny, który wtedy ze sobą miałem, zabrała ochrona... A zdjęcia robił przyjaciel pana prezydenta, a nie ja... Okazało się, że w każdej gazecie jestem na zdjęciu z Lechem Wałęsą, jak go maluję... Po chwili oddzwonił do mnie Życiński, mówiąc, że fotograf nie jest już przyjacielem pana prezydenta, to on sprzedał zdjęcie gazetom... - opowiada jedną z anegdot Tomasz Matraszek

NAŁĘCZÓW: „Malował” Lecha Wałęsę przed jego występem w telewizji, gdy miał się zmierzyć z Aleksandrem Kwaśniewskim. Pracował na planach filmowych u wielu znanych reżyserów. Do Nałęczowa ma ogromny sentyment. Ukończył tutejsze liceum, poznał wielu ciekawych ludzi, których pokochał...

Iza (kl. III), Magda (kl. III), Weronika (kl. II) z nałęczowskiego „Plastyka”
Bardzo nam się podobały. Zwłaszcza opowieści o podróżach i o tym, jak to się wszystko odbywa, co się dzieje za kulisami, a czego nie widać w filmie. To wymaga mega dużo wysiłku... To był świetnie spędzony czas.

Drugie charakteryzatorskie warsztaty w Nałęczowie

Zajęcia z Tomaszem Matraszkiem odbyły się w piątek, 10 listopada w Nałęczowskim Ośrodku Kultury. Były bardzo kameralne, ale z korzyścią dla uczestników. Każdy mógł spokojnie porozmawiać z charakteryzatorem, pooglądać produkty i narzędzia, jakich używa w swojej codziennej pracy. Ale nie to najbardziej interesowało przybyłych... Najciekawsze były opowieści pana Tomasza. A bardzo chętnie mówił o swojej pracy, o drodze, jaką przebył, żeby trafić na plany filmów często światowej sławy, nie zabrakło też wspomnień z czasów jego nauki w nałęczowskim „Plastyku”.

Zaskoczył samego Kepplera

Matraszek ukończył Liceum Sztuk Plastycznych w Nałęczowie. Chciał zostać artystą - malarzem, ale na malarstwo się nie dostał... Zamierzał zdawać drugi raz. Żeby jednak nie tracić całego roku, poszedł do szkoły teatralnej, gdzie zaczął uczyć się charakteryzacji teatralno-filmowej. To był strzał w dziesiątkę, prawdziwa fascynacja. Do malarstwa wracać już nie zamierzał. Ukończył dwuletnią pomaturalną charakteryzację teatralno-filmową i rozpoczął pracę w Radomiu. - Dowiedziałem się, że do Berlina Zachodniego ma przyjechać Werner Keppler, który robił „Planetę Małp”, „Star Trek”, „Szczęki” i że przez sześć miesięcy będzie prowadził szkołę efektów specjalnych. Zapragnąłem tam pojechać - wspomina Tomasz Matraszek.

Nie było to łatwe zadanie, szkoła była płatna, a złotówka w tamtych czasach nijak miała się do niemieckich marek... Z pomocą przyszli rodzice pana Tomasza, którzy mieli dla niego przygotowane pieniądze na zakup mieszkania. Jednak on postanowił wydać je na naukę, a mieszkanie miał kupić sobie później, jak już na nie sam zarobi.

Zaczął więc naukę u Kepplera. Pierwsze zajęcia to było głównie oglądanie jego prac, m.in. łysin do „Star Treka”.

- Powiedział, że to jest zrobione z pianki na zimno. A ja już pracowałem na tych piankach w szkole i wiedziałem, czym się różni pianka na zimno od pianki na gorąco... Zaczęliśmy się spierać, bo powiedziałem, że to nie jest pianka na zimno. Wkurzył się na mnie i powiedział: „Ja tu uczę, ja wiem, co mówię” - wspomina rozbawiony pan Tomasz. - Ale poprosił, żebym został po zajęciach, no to zostałem... - dodaje. Werner Keppler przyznał panu Tomaszowi rację, a dodatkowo był zdziwiony, że chłopak z Polski ma już taką wiedzę i doświadczenie, więc zaproponował, żeby asystował mu podczas zajęć, wtedy będzie mógł uczyć się za darmo. Zdobył certyfikat i wrócił do Polski, gdzie zaczął pracować jako perukarz w polskiej telewizji, a po roku był już kierownikiem tamtejszej charakteryzatorni.

Ale wolał robić filmy...

Pierwszą produkcją, przy której pracował, był film o Walerianie Wróblu. Jego twórcy jako pierwsi otrzymali zgodę na kręcenie scen na terenie obozu w Oświęcimiu.

- Potem był film „Pułkownik Chabert” z Gerardem Depardieu, w którym byłem odpowiedzialny za efekty specjalne, m.in. zrobiłem całą bitwę wojsk napoleońskich pod Iławą - trupy, ogromną mogiłę z manekinami (4 na 4 metry), nad którą pracowałem trzy miesiące. Od tego się zaczęła moja duża przygoda z filmem - wspomina Matraszek.

Później przyszedł czas na seriale, m.in. „Ekstradycję”, „Sforę” oraz filmy takie jak „Pianista”, „Upadek” (w którym nawet zagrał dezertera niemieckiego), „Jakub Kłamca”.

Jak przyznaje, bardzo lubi swoją pracę. Głównie ze względu na możliwość podróżowania. Łatwiej mu policzyć kraje, w których jeszcze nie był, niż te, które odwiedził... Nie dotarł jeszcze m.in. do Australii, na Antarktydę, marzy o podróży do Islandii.- Często znajduję się w miejscach, do których zwykły śmiertelnik nigdy nie dotrze - opowiada pan Tomasz. - Byłem w Azerbejdżanie, gdzie robiłem film o prezydencie Alijewie. Moja praca tak mu się spodobała, że zaprosił mnie na audiencję, a po zakończeniu pracy nad filmem poprosił, żebym został jeszcze dwa tygodnie w Baku. Oddał mi do dyspozycji swój położony 40 km od Baku pałac. To była prywatna rezydencja, jachty, baseny, plaża... Wozili mnie, gdzie chciałem, gotowali... - wspomina.

A co działo się u pana Tomasza ostatnio?

Współpracował m.in. z niemiecką grupą industrial-metalową Rammstein przy kręceniu klipu do utworu „Zick Zack”.- Ja robiłem charakteryzację do tego teledysku. To jest pastisz dotyczący robienia sobie operacji plastycznych - wyśmiewają się z tego - opowiada Matraszek. W ostatnim czasie pracował także przy filmie „Hotel Europa”. W tym roku za film „Prorok” dostał nominację do Orłów. Za charakteryzację i efekty specjalne odpowiadał też podczas kręcenia filmu o powstańcu styczniowym, księdzu Brzósce (premiera planowana jest na 2024 r.)Również w przyszłym roku do kin trafi film o Adamie Mickiewiczu, w którym Tomasz Matraszek również robił charakteryzację.

- Nikt jeszcze o Mickiewiczu filmu nie zrobił. Ciekawy jestem, czy ten film się Państwu spodoba... Będzie też serial o Mickiewiczu. Nareszcie zrobiliśmy film o naszym wieszczu, bo to mu się należy. Bardzo się cieszę, że mogłem robić ten film, nie wiem, dlaczego nikt wcześniej podobnego nie nakręcił - dodaje.

Do zrobienia tak realistycznie wyglądającego stłuczenia pan Tomasz potrzebował tylko kilku minut

Tomasz Matraszek obiecał, że na nałęczowską premierę filmu przyjedzie do NOK-u z reżyserem i odtwórcą głównej roli. Prawdopodobnie będzie to wiosną. - Jeżeli wszystko się uda, to w najbliższym czasie będę pracował przy filmie o rodzinie Ulmów. To ma być fabuła, film kinowy w reżyserii Michała Kondrata - opowiada o swoich najbliższych planach.

Czy charakteryzator filmowy ma czas na... odpoczynek?

- Dziś właśnie odpoczywam - śmieje się pan Tomasz, pakując swoje akcesoria po nałęczowskich warsztatach. - Podczas kręcenia „Mickiewicza” prawie wszystkie weekendy miałem wolne, a zazwyczaj w te dni pracujemy, bo można wtedy wejść do miejsc, do których nie mogą nas wpuścić w normalny pracujący dzień - czy bank, czy urzędy, domy handlowe itd. - dodaje. Jak przyznaje, jest to trochę męczące. Zwłaszcza że film o Mickiewiczu to było też wiele dni „nocnych”. Trochę zmienia się wtedy cykl biologiczny organizmu.

Tomasz Matraszek Charakteryzator Absolwent Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. Józefa Chełmońskiego w Nałęczowie, Pomaturalną Szkołę Charakteryzacji Teatralno-Filmowej w Warszawie i Szkołę Efektów Specjalnych w Berlinie. W zawodzie pracuje od 38 lat. W 2015 r. zdobył na Festiwalu Filmowym w Gdyni Złotego Lwa za charakteryzację w filmie „Córki dancingu”

- Mamy wtedy posiłki np. o godz. 2 w nocy. A jak w nocy jest zimno, to człowiek je... Po zakończeniu zdjęć, po dwóch tygodniach takiej pracy mam problem z przestawieniem się na normalny tryb życia - mówi.

Dodaje również, że jego praca bywa trudna i wymagająca, ale za to satysfakcjonująca. A jak na planie są fajni ludzie, to aż się chce pracować!

AG

REG

eprasa.pl 0f362a8b0b

Przejechali pół Europy w szczytnym celu. Rajd zakończył się... oświadczynami!

Najbardziej romantyczny moment rajdu - oświadczyny tuż za linią mety

Był też czas na zwiedzanie

Przed tygodniem zaprezentowaliśmy pierwszą część historii trójki znajomych, którzy wyruszyli w rajdzie Złombol. Dziś wiemy już, że dla dwójki z nich nie był to wyłącznie rajd, a metę w Portugalii z pewnością zapamiętają do końca swojego życia.

W Jakie kraje po drodze udało się Wam odwiedzić?
- Czechy, Niemcy, Francję, Hiszpanię i Portugalię. Właściwie wszędzie, gdzie się pojawiliśmy, byli Polacy. Mogliśmy w ciemno jechać do dowolnego miejsca, a tam i tak była pewność, że są nasi. Kulminacją było Nazaré w Portugalii, czyli miasto wielkości Międzyrzeca, gdzie są bardzo wąskie uliczki i niemal w każdej z nich był obklejony samochód ze Złombolu. To robiło wrażenie i było niecodziennym doświadczeniem nie tylko dla osób biorących udział w rajdzie, ale na pewno też dla mieszkańców miasteczka.

W Usterki w tak „doświadczonym" samochodzie są wpisane w jego żywot. Co takiego przytrafiło się więc z autem podczas jazdy i jak często musieliście je naprawiać?
- Panowie przyjechali z Międzyrzeca po mnie, czyli pod Łódź, gdzie jest moja rodzinna miejscowość i pierwsza usterka pojawiła się 30 metrów za bramą mojego domu. Okazało się, że opuszczając szybę do pewnego poziomu, samoczynnie otwierają się jedne z drzwi. Było to spowodowane oczywiście pośpiechem, w jakim składaliśmy samochód przed wyjazdem.

W Wyjątkowy był również design Waszego samochodu rajdowego...
- Za motyw okleiny samochodu odpowiadała Angelika Magier, do której zgłosiliśmy się sami. Chcieliśmy, by nasz Polonez Caro kojarzył się z Polską, a skoro Polska, to wzory ludowe, folkowe. Wtedy na horyzoncie pojawiła się Angelika, która wysłała nam zajawki historyczne. Lepiej nie moglibyśmy sobie tego wyobrazić. Właśnie ona przygotowała archiwalne zdjęcia z różnymi wzorami, my wybraliśmy jeden, odtworzyliśmy i przeprojektowaliśmy tak, by trafił na samochód. Jak później wyjaśniła Angelika, ten konkretny wzór był z ręcznika ludowego (nazywanego także obrzędowym), należącego do rodziny zesłanej na Syberię podczas II Wojny Światowej i jest związany z historią Południowego Podlasia. Dzięki tej okleinie nasze auto zyskało jeszcze większego charakteru i zwracało uwagę w każdym kraju. Ludzie z różnych stron świata pytali o ten wzór i fajnie, że mogliśmy nasz region niejako przybliżyć.

W Planujecie wystartować w Złombolu w kolejnych latach?
- Nie wiemy, czy będzie to konkretnie Złombol, jednak wszystko zależy od terminów i wtedy, kiedy będziemy mogli, wystartujemy. Jeśli nie w Złombolu, to na pewno w czymś podobnym. Po tegorocznym rajdzie spodziewaliśmy się bardzo wiele, a było jeszcze lepiej, niż myśleliśmy.

W Rajd zakończył się dla Was szczególnym wydarzeniem. Co to takiego?
- Uznałem, że Aleksandra bardzo lubi podróże, ja bardzo lubię gruchoty, więc drugi raz takie połączenie może się nie trafić. Trzeba korzystać z chwili i na mecie zrobiliśmy trochę zamieszania, bo postanowiłem się oświadczyć. Skupmy się może na samym pudełeczku na pierścionek, bo jestem z niego dumny. Było zawinięte w opakowanie kurierskie, żeby nie wzbudzać podejrzeń. Na pytanie „Co to jest?" odpowiedziałem, że regulator napięcia. Była to szkatułka, która udaje opakowanie filtra oleju do Poloneza. Było też oklejone tematycznie, a że na pierścionkach się zbytnio nie znam, to z opakowania czerpałem dużą satysfakcję. Ktoś skomentował na naszej wewnętrznej grupie w mediach społecznościowych, że jeśli oświadczyny by się nie spodobały, to mamy jedno miejsce u siebie (śmiech - przyp. red.).

> **- Uznałem, że Aleksandra bardzo lubi podróże, ja bardzo lubię gruchoty, więc drugi raz takie połączenie może się nie trafić. Trzeba korzystać z chwili i na mecie zrobiliśmy trochę zamieszania, bo postanowiłem się oświadczyć**

W Nie byliście jedynym tego typu przypadkiem na tegorocznym Złombolu...
- Tak, w dwóch ekipach były jeszcze przypadki oświadczyn, jednak tylko nasze były na samej mecie i były pierwsze. Panowie z innych zespołów mogli czuć niewielki zawód przez to, że nie udało się im być na mecie przed nami. Przed samą metą zgubiliśmy się i błądziliśmy dobre 15 minut, oczywiście „z duszą na ramieniu", bo w każdej chwili mogło coś się stać. Byliśmy już jednak tak blisko, że nawet gdyby coś się stało, dopchnęlibyśmy samochód na metę.

W Dobrze też wspomnieć o pogodzie, bo podróż w środku lata w Polonezie może być uciążliwa. Jak było podczas rajdu?
- Największe problemy z temperaturą mieliśmy tak naprawdę podczas powrotu, gdzie w Hiszpanii przez trzy dni był alert o wysokich temperaturach. Dość mocno zaczęliśmy to odczuwać, samochód niestety też. Doszło nawet do tego, że temperatura w nim zaczęła rosnąć zbyt szybko i trzeba było zjechać na stację. Tam spod maski wydobyła się chmura dymu, jednak na szczęście nie była to na tyle duża usterka, by nie wrócić do Polski.

Złombol opanował pół Europy

> **- Mamy też „normalne" samochody, choć faktycznie do pewnego czasu Polonez radził sobie całkiem nieźle w codziennym użytkowaniu i jeździliśmy nim na co dzień. Dziś jazda takimi samochodami jest najzwyczajniej w świecie dość niebezpieczna**

W Jaki był między Wami podział? Kto zajmował się czym?
- Mateusz to zdecydowanie mechanik, Łukasz trochę mechanik, trasa, wiedza teoretyczna i angielski na miejscu, a Aleksandra kontakt z darczyńcami, media społecznościowe, foteczki. Samochód prowadzili raczej panowie, mnie niestety samochód pokonał. Wsiadłam w Czechach na stacji benzynowej i zaraz z niego wysiadłam, bo miałam problemy z ruszeniem z miejsca. Po powrocie Poloneza nazwaliśmy „Grzechotnikiem", bo wydawał z siebie takie dźwięki, jakby w bagażniku był wiadro gwoździ i cały czas ktoś nimi stukał. Na nasze dzisiejsze spotkanie przyjechałam jednak ja, żeby nie było.

W Polonezami poruszacie się na co dzień, czy teraz to już tylko samochody na właśnie tego typu wydarzenia?
- Mamy też „normalne" samochody, choć faktycznie do pewnego czasu Polonez radził sobie całkiem nieźle w codziennym użytkowaniu i jeździliśmy nim na co dzień. Dziś jazda takimi samochodami jest najzwyczajniej w świecie dość niebezpieczna. Polonez jest oczywiście dopuszczony do jazdy, posiada wszelkie przeglądy, jednak w porównaniu z nowszymi samochodami te względy bezpieczeństwa są już na dużo niższym poziomie.

W Jaka była największa awaria podczas rajdu?
- Taką najpoważniejszą była awaria elektryki w drodze powrotnej do Polski. Wyjechaliśmy trochę wcześniej z myślą o tym, że zwiedzimy trochę Portugalii. Niestety, Polonez pod Lizboną powiedział, że nasze plany muszą zostać zmienione. Chłopaki mają do czynienia z samochodami od dziecka i po jakimś czasie poradzili sobie z usterką, dzięki czemu wróciliśmy cali i zdrowi do domów.

Darczyńcy, którzy wsparli zbiórkę Carozeli podczas Złombolu:
- RIM
- Jacuś LPG
- Zakład Przetwórstwa Kodu
- DzikieKrówki
- DzikiStyl

> **- Taką najpoważniejszą była awaria elektryki w drodze powrotnej do Polski. Wyjechaliśmy trochę wcześniej z myślą o tym, że zwiedzimy trochę Portugalii. Niestety, Polonez pod Lizboną powiedział, że nasze plany muszą zostać zmienione**

rg

REG

eprasa.pl 0f362a8b0b

Bibliotekarka z Puław kajakiem przepłynęła...10 maratonów. Ma podium

Agata Bedynek-Chodoła po przepłynięciu 10 maratonów kajakowych o łącznej długości 756 km jako pierwsza kobieta stanęła na podium cyklu Canoa Cup, zajmując drugie miejsce w klasyfikacji generalnej.

Kajakami pływam od zawsze, tak spędzałam każde wakacje z rodzicami. Później pasją zaraziłam mojego męża

Pani Agata na co dzień pracuje w jednej z filii Biblioteki Miejskiej w Puławach. Praca to jedna jej pasja. Drugą jest kajakarstwo, któremu poświęca każdą wolną chwilę.

- Kajakami pływam od zawsze, tak spędzałam każde wakacje z rodzicami. Później pasją zaraziłam mojego męża i to on namówił mnie do, jak mi się wtedy wydawało, czystego szaleństwa, czyli udziału w maratonie i przepłynięciu w jeden dzień 104 km po Wieprzu, a było to w 2020 r. Zajęliśmy wówczas ostatnie miejsce z czasem 12 godz. 15 min., a trzy lata później ten sam maraton przepłynęliśmy już w 8 godz. 16 min., zajmując 3 miejsce - opowiada puławianka.

W tym roku w kajakarskim maratonie pani Agata wraz z mężem wzięła udział po raz trzeci. Bogatsi w doświadczenia z poprzednich sezonów, wiosną wkroczyli w kolejny.

- Ten sezon był bardzo wymagający, odbyła się rekordowa liczba maratonów, przez pięć miesięcy 10 startów, od tradycyjnie inaugurującego sezon wyścigu na Parsęcie w zachodniopomorskim 6 maja, aż do kończącej 23 września rzeki Słupi. Tutaj nie ma prostych maratonów, najkrótsze 44 km na Odrze w Gryfinie i 47 km po Wiśle i Narwi w Nowym Dworze Mazowieckim, mają pewien haczyk - połowę dystansu trzeba pokonać pod prąd. Niezwykłej wytrzymałości wymagają ultramaratony: 116 km po Pilicy między Tomaszowem Mazowieckim a Warką, nasz domowy Wieprz 104 km od Lubartowa do Kośmina czy 12-godzinne pływanie w pętli po Nogacie w Malborku. Z kolei trudnością w pomorskich maratonach są zalegające w nurcie rzeki przeszkody i powalone drzewa, trzeba tam wykazać się dużymi umiejętnościami w manewrowaniu, starając się ciągle utrzymywać pełną prędkość i nie zaliczyć kąpieli. We wszystkich maratonach cały czas płynie się na maksa, nie odkładając wiosła, bez żadnych przerw. W tym roku ścigałam się zarówno w kajaku jednoosobowym, jak i w dwójce, w mixie z mężem Pawłem - opowiada Agata Bedynek-Chodoła.

Wysiłek się opłacił, bo w klasyfikacji generalnej puławianka jako jedyna kobieta zajęła 2. miejsce.

- Z każdym rokiem bogatsi o doświadczenia, byliśmy coraz lepsi, aż do mojego podium w generalce, które było moim marzeniem, jak mi się wydawało, niemożliwym do spełnienia, a jednak warto marzyć, stawiać sobie cele i ciężką pracą starać się je osiągnąć. Sport nauczył mnie, że zawsze warto walczyć do samego końca i nigdy się nie poddawać - podkreśla zawodniczka.

Marta Pietroń

Maraton kajakarski - co to takiego?

Canoa Cup to cykl maratonów kajakowych, który od 10 lat przyciąga najwytrwalszych kajakarzy walczących o tytuł najszybszego i najbardziej wszechstronnego kajakarza nizinnego, ścigając się na dystansach nie krótszych niż 43 km, po rzekach i jeziorach całej Polski. Formuła zawodów, dzięki zastosowaniu odpowiednich przeliczników, pozwala na bezpośrednią rywalizację niezależnie od płci, wieku czy rodzaju kajaka. Wyścigi z tej serii to jedyna możliwość rywalizacji dla kajakarzy długodystansowych w Polsce.

Zgłoś szpital, w którym chcesz, żeby powstał Serenadowy kącik zabaw

Spółdzielcza Mleczarnia Spomlek zachęca do aktywnego udziału w akcji „Serenadowe kąciki zabaw", która ma na celu stworzenie warunków do zabawy dla dzieci przebywających w szpitalach. I etap to zgłaszanie szpitali, które mają oddziały pediatryczne. W II etapie odbędzie się głosowanie na wybrane 20 placówek zdrowia.

Zgłoszenia można przesyłać poprzez formularz na stronie www.serenadadladzieci.pl w pierwszym etapie konkursu, który trwa od 6 do 19 listopada

Spółdzielcza Mleczarnia Spomlek, znana z produkcji wyśmienitych serów Serenada i długodojrzewających Skarby Serowara, od lat angażuje się w działania społeczne. Już od 2018 roku firma tworzy Serenadowe kąciki zabaw w szpitalach i przychodniach zdrowia. Do dziś udało się wyposażyć 33 takie miejsca, które sprawiają radość małym pacjentom.

Celem obecnej akcji jest pozyskanie zgłoszeń na Samodzielne Publiczne Zakłady Opieki Zdrowotnej (szpitale) z oddziałami pediatrycznymi, które potrzebują kącików zabaw dla dzieci. Zgłoszenia można przesyłać poprzez formularz na stronie www.serenadadladzieci.pl w pierwszym etapie konkursu, który trwa od **6 do 19 listopada**.

Powołana komisja wybierze 10 szpitali na podstawie uzasadnienia zgłoszenia, a kolejne 10 zostanie wybranych na podstawie liczby zgłoszeń. W drugim etapie konkursu (1 – 17 grudnia), wyłonione zostanie 20 miejsc. W głosowaniu na stronie internetowej dedykowanej akcji www.serenadadladzieci.pl zwycięży pięć szpitali, które zdobędą największą liczbę głosów. Ogłoszenie wyników odbędzie się 18 grudnia za pośrednictwem strony internetowej oraz na profilu FB Serenada.

Fot.mm

Paweł Gaca, prezes SM SPOMLEK
Serenadowe kąciki zabaw to miejsca, które sprawiają, że wizyta w szpitalu lub przychodni jest mniej straszna

– Zachęcamy wszystkich do aktywnego udziału w konkursie, który ma na celu stworzenie lepszych warunków dla dzieci przebywających w szpitalach. Dzięki Waszemu wsparciu, uda nam się spełnić marzenia małych pacjentów! – mówi Aneta Mostowiec, rzecznik prasowy SM Spomlek.

– Serenadowe kąciki zabaw stanowią niezwykle ważny element w placówkach opieki zdrowotnej. Dla dzieci, które przechodzą przez stresujące sytuacje, takie jak badania czy zabiegi, te kolorowe zakątki stają się oazą radości i rozrywki – tłumaczy prezes SM Spomlek, Paweł Gaca. – To miejsca, które sprawiają, że wizyta w szpitalu lub przychodni jest mniej straszna. W tych specjalnie przygotowanych miejscach dzieci mają możliwość wyrażenia siebie, rozwijania swoich umiejętności i czerpania radości z chwil spędzonych w towarzystwie innych dzieci. Dzięki Serenadowym kącikom zabaw, pobyt w szpitalu przestaje być wyłącznie doświadczeniem medycznym, a staje się także czasem, w którym można się bawić i rozwijać – dodaje.

Niezwykle cenna inicjatywa mleczarni Spomlek pokazuje, jak dużo można zrobić dla dobra małych pacjentów. Dzięki takim miejscom, dzieci w trudnych chwilach swojego życia mają okazję poczuć radość, która pomaga im przezwyciężyć lęki i obawy.

Serenadowe kąciki zabaw to nie tylko miejsca, gdzie można się bawić, ale przede wszystkim oazy wsparcia i radości w miejscach, gdzie zdrowie dziecka jest najważniejsze. Kąciki zabaw składają się z wieży zabaw z manualnymi zabawkami, stolika z czterema krzesełkami, kolorowanek, kredek oraz regału pełnego zabawek.

W

REG

eprasa.pl 0f362a8b0b

Wolność i śmierć w listopadzie 1918 r. Jak Północna Lubelszczyzna sięgała po wolność

Czekali na ten m

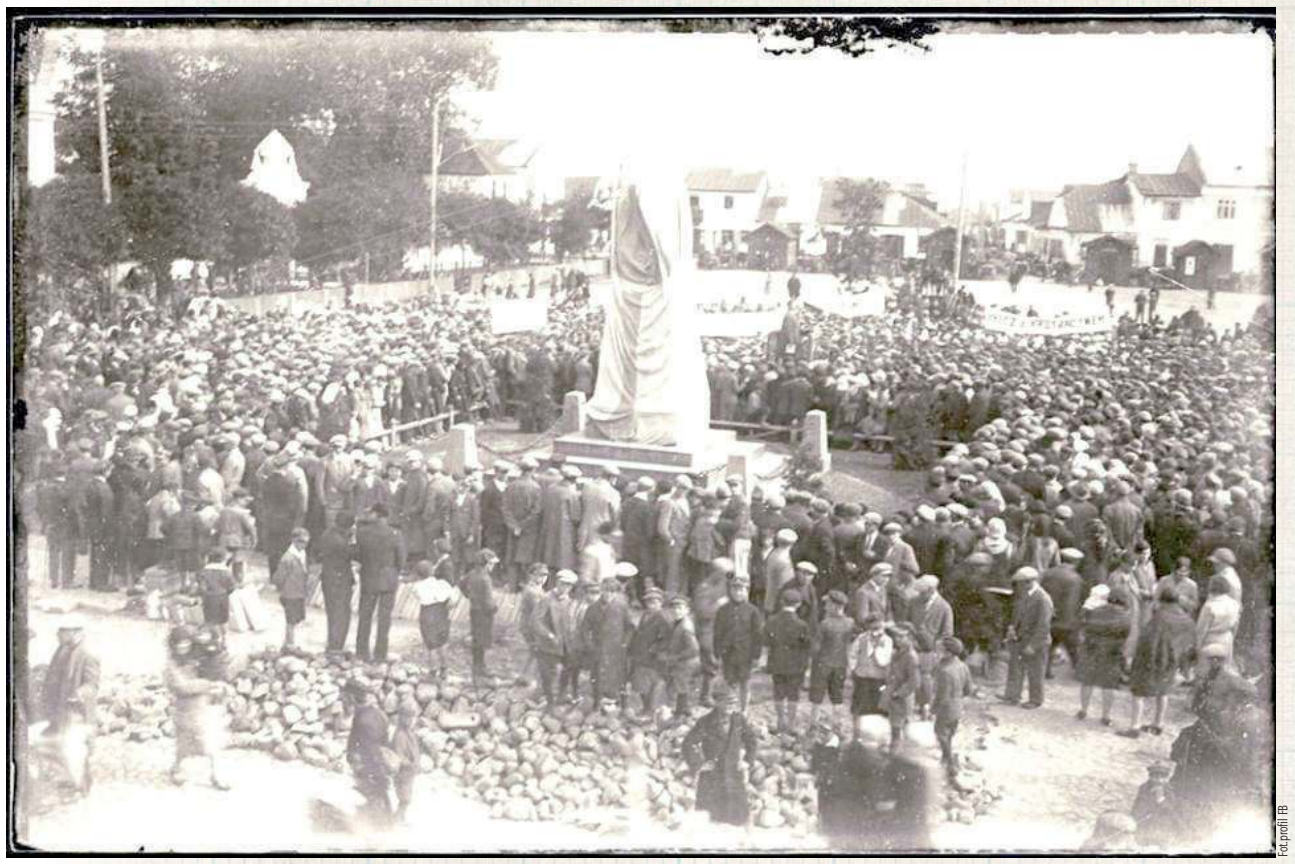

Fot.profil FB

W Międzyrzecu Podlaskim w październiku 1931 odsłonięto pomnik mieszkańców miasta i żołnierzy POW pomordowanych w czasie „Krwawych Dni Międzyrzeca" w listopadzie 1918 roku. W czasie II wojny światowej Niemcy zburzyli monument, ale po wojnie został odbudowany

Fot.ze strony łukow-historia.pl

Odsłonięcie tablicy ku czci POW w Łukowie w 1930 roku

W Łukowie korpus oficerski kapitulował przed ułanem, Tadeuszem Bieńkowskim, wysłana odsiecz poddała się dwóm wysłannikom polskich władz tymczasowych. Po mieście włóczyły się grupy zdemoralizowanych wojaków, poszukujących jakiegoś choćby i gimnazjalisty, przed którym mogliby złożyć broń

W Parczewie skuteczną operację uwieńczoną zdobyciem broni i wzięciem 30 jeńców przeprowadzili miejscowi skauci

W Radzyniu młodzi ludzie wzięli udział w rozbrajaniu Niemców: początkowo żołnierze w pikielhaubach postawili zacięty opór, padli zabici i ranni, jednak po kilkunastu godzinach wobec nieudanej próby przebicia się na południe zaborcy zrozumieli, że bić się w zasadzie nie ma już o co

W Białej Podlaskiej mieściło się dowództwo Etapów Bugu Ober Ost – niemieckiej armii na froncie wschodnim i stacjonował silny garnizon. Demoralizację powstrzymywał niesłychanie groźny, nieskażony rewolucyjnymi nastrojami bojowy pułk Huzarów Śmierci

W Lubartowie wszystko przebiegło zupełnie spokojnie. Niemcy nie postawili nawet symbolicznego oporu. Dowodzący Austriakami oficer, z pochodzenia Polak, sam pomagał rozbrajać podkomendnych. Węgierski dowódca oddał broń i jedyne, o co miał pretensje, to fakt, że musi opuścić miasto, z którym od 1915 roku dość się zżył, które polubił i w którym planował zamieszkać. Próbujące odwrócić sytuację posiłki niemieckie z Parczewa zostały zatrzymane na stacji kolejowej, rozbrojone i tymi wagonami, którymi przyjechały, odesłane z powrotem

W Lubartowie Austriacy i Węgrzy skapitulowali łatwo. W Łukowie skuteczną akcją dowodził późniejszy budowniczy Gdyni, Eugeniusz Kwiatkowski. W Parczewie poradzili sobie doskonale miejscowi skauci. Z Radzynia Niemcy uciekli po dłuższej strzelaninie. W Międzyrzecu Podlaskim Niemcom udało się odzyskać zajęte przez POW miasto i doszło do masakry ludności cywilnej. Okolice Białej Podlaskiej Niemcy trwale opuścili dopiero w lutym 1919 roku.

Kiedy Piłsudski w Warszawie odbierał władzę z rąk Rady Regencyjnej, w Białej Podlaskiej urzędowały jeszcze okupacyjne władze niemieckie, które miały do dyspozycji ponad półmilionową armię. Nastroje w armiach przegrywających wojnę Niemiec i Austro-Węgier nie były najlepsze. Wprawdzie Rosja skapitulowała, jednak nie było bezpiecznej drogi powrotu do domu ani też jasnej wizji, co począć z rozlokowanymi na wschodzie oddziałami. Rewolucyjna gorączka niepokojąco przypominająca tę, która ogarnęła bolszewicką Rosję, raz po raz skutkowała próbami rewolty i przejawami żołnierskiej demoralizacji. Na Zachodzie stabilna sytuacja militarna po klęsce nad Marną w ciągu kilku tygodni zmieniła się na gorsze. Niemniej jednak oddziały dowództwa na Wschodzie Ober-Ost dalej stanowiły znaczący i sprawny militarnie potencjał. Obawa, że zechcą ruszyć do domu na wprost, spędzała sen z oczu władzom.

Potrzeba przyszła zaskakująco nagle

Dowódca bialskich struktur Polskiej Organizacji Wojskowej (POW), Marian Jeżewski, pisał: *Spodziewając się doniosłych wydarzeń, nie przypuszczaliśmy, że tak szybko one nastąpią. Krótkie komunikaty o klęsce armii niemieckiej na zachodnim froncie, dorywcze wiadomości o rozbrajaniu wojsk austriackich, potem, że coś się dzieje już w Warszawie – wszystko to zelektryzowało nas, brak było jednak rozkazów i dokładnych wiadomości z terenu*. Dysproporcja sił była rażąca: Jeżewskiemu podlegało nie więcej niż 1500 bardzo rozmaicie wyszkolonych podkomendnych. Bogusław Korzeniewski podaje, że *...najliczniejszą grupę peowiaków na Południowym Podlasiu (aż 90 procent) stanowili ludzie młodzi w wieku 17–21 lat. Struktura wieku miała istotny wpływ na przebieg wyzwalania terenów etapowych spod okupacji niemieckiej. Brak doświadczenia w połączeniu z młodzieńczym entuzjazmem, a nieraz i brawurą niejednokrotnie przesądzał o powodzeniu lub klęsce akcji rozbrajania żołnierzy niemieckich...*

A naprzeciwko tej dzieciarni stało nawet do pół miliona uzbrojonych po zęby weteranów frontu wschodniego.

Austriacy i Węgrzy bić się nie chcieli wcale

Na Zachód od Wisły i w okolicach Siedlec wojska okupacyjne z reguły kapitulowały dość łatwo, a nawet z entuzjazmem, zdarzało się, że sami poszukiwali kogokolwiek chętnego - byle nosił spodnie, niekoniecznie mundurowe! - przed kim mogliby złożyć broń i - często na własną rękę - udać się na południe. Dość podobnie było np. w Lubartowie: dowódca stacjonujących tam od dłuższego czasu Węgrów czuł się tam na tyle dobrze, że nie zamierzał nigdzie wyjeżdżać, zasadniczo planował zostać tu i po wojnie. Kiedy go zmuszono, czuł się głęboko rozczarowany. Ale nie wszędzie panowały klimaty rodem z „C.K. Dezerterzy".

Kwiatkowski wyzwala Łuków

Liderem łukowskiej POW był Eugeniusz Kwiatkowski, późniejszy budowniczy Gdyni i jeden z najwybitniejszych polskich polityków dwudziestolecia międzywojennego.

W Łukowie pierwszy etap akcji przebiegł zupełnie łatwo, jednak prawdziwe trudności zaczęły się wraz z wycofywaniem kolejnych jednostek niemieckich z frontu wschodniego. Dodatkowo w mieście zaczęły się organizować i uaktywniać bojówki bolszewickie, próbujące nawet przeistoczyć się w uzbrojoną milicję. Kwiatkowski imponował w tej sytuacji talentami dowódczymi. Silny oddział niemiecki, uzbrojony w broń maszynową, przekonał do kapitulacji wojskowym blefem, sugerując, iż gotów jest podjąć szturm na bagnety, podczas gdy nie posiadał ku temu stosownych sił... W pierwszych miesiącach 1919 roku mógł już skoncentrować się na tworzeniu w mieście administracji cywilnej i wojskowej, wydawaniu gazety „Głos Ziemi Łukowskiej". Dopiero w lutym przeniósł się do Siedlec, zrezygnował z kariery wojskowej na rzecz pracy w przemyśle. Tam spotkał prof. Ignacego Mościckiego, późniejszego prezydenta Rzeczypospolitej, który z czasem wprowadzi go na polityczne salony. Co ciekawe, nigdy nie zdobędzie pełnego zaufania Józefa Piłsudskiego, który z racji na apolityczność będzie go traktował z rezerwą.

Nie tylko POW!

Uważna lektura prasy sprzed stu trzech lat wskazuje, że nie tylko dzielni peowiacy z Eugeniuszem Kwiatkowskim na czele rozbroili łukowski garni-

REG

eprasa.pl 0f362a8b0b

moment 123 lata

Peowiacy, uczestnicy ataku na Radzyń 12 listopada 1918 roku. W środku dowódca operacji Stanisław Tarankiewicz

Łukowski oddział Polskiej Organizacji Wojskowej. Drugi z lewej stoi Eugeniusz Kwiatkowski

zon niemiecki. Od pierwszych chwil swego istnienia odrodzona Rzeczpospolita była bowiem mocno rozpolitykowana i każde stronnictwo głosiło, że to ono ma największe prawa do wypinania piersi po ordery.

PPS-owski „Robotnik" twardo głosił, że *...żołnierze niemieccy kwaterującego w Łukowie garnizonu, na skutek wieści z Ojczyzny, utworzyli Radę Żołnierską. Do niej zwróciła się miejscowa komenda milicji ludowej, stworzonej przez P.P.S. z żądaniem wydania milicji broni. Broń została milicji ludowej wydana w ilości 20 karabinów z odpowiednim zapasem amunicji. Z posiadaną bronią milicja P. P. S. łącznie z org. P.O.W. oraz P. S. L. uderzyła na komendę powiatową, gdzie zdobyto większą ilość broni i amunicji (...). Równoległe z tym powstała samoobrona narodowa, w skład której weszły najrozmaitsze organizacje. Samoobrona sformowała milicję i objęła naczelną władzę w mieście i powiecie. Wyłoniony został Komitet Wykonawczy w osobach ob. Biernackiego, Świdra i Jastrzębskiego.*

W Parczewie poradzili sobie skauci

W Parczewie akcja zaczęła się o 4.30, kiedy miejscowa młodzież zebrała się w stodole u Mikołaja Błażewicza. Armia szesnastu dzieciaków zbrojnych w osiem pistoletów. Wartownika przy posterunku obudzono, przykładając lufę do głowy. Zanim jego kamraci się obudzili, skauci przejęli już magazyn z bronią. Trzydziestu Niemców pojmano w samych gaciach, zdobywając przy okazji trzy lekkie karabiny maszynowe i sporo karabinów.

Gorzej poszło przy zajmowaniu kamienicy w Rynku: tam wojsko było już przygotowane, zanim skapitulowało, doszło do walki, w której zginęło dwóch Polaków.

Zaczęło się w Czemiernikach

Na początku listopada 1918 roku kierownictwo radzyńskiego Obwodu POW podjęło decyzję o rozbrojeniu niemieckiego garnizonu w samym mieście, jak i mniejszych ośrodkach w powiecie. Już 10 listopada przejęto placówkę żandarmerii austriackiej w Czemiernikach. Dzień później rozbrojono Niemców w gminie Wohyń. 12 listopada zajęto Milanów. Franciszek Szpil zanotował: *(...) W jednej ze stodół było 50 kawalerzystów niemieckich. Chcieli się bronić, ale po jednym strzale broń oddali...* Dużym sukcesem była akcja w Kąkolewnicy, gdzie w zajętym budynku gminy zdobyto dużą ilość broni, amunicji, żywności oraz trzy samochody ciężarowe. Zapewne została niezwłocznie użyta w trakcie operacji przeciwko silnemu garnizonowi w Radzyniu. A tam już poszło na ostro.

Walka o Radzyń

Niemcy dysponowali nad Białką dwoma silnymi punktami oporu. Pierwszym był budynek ówczesnego magistratu położony przy ulicy Warszawskiej (w bezpośrednim pobliżu dzwonnicy kościoła p.w. Św. Trójcy), drugim, odziedziczone po wojsku rosyjskim, koszary - miejsce to do dzisiaj nosi swoją nazwę. Najpierw doszło do intensywnej strzelaniny na Koszarach, z których otoczeni Niemcy próbowali przebić się w kierunku pałacu. Peowiakom udało się po drodze pojmać część z nich, a potem w walkach ulicznych wypchnąć przeciwnika w kierunku drogi łukowskiej i zmusić do kapitulacji i złożenia broni. Koszt był wysoki: przed dzwonnicą przy kościele pw. Św. Trójcy śmiertelnie ranny został instruktor i komendant placówki POW w Branicy Radzyńskiej – Kolonii Józef Fijałek. Spoczywa na „starym cmentarzu" w Radzyniu.

W kolejnych dniach dochodziło do starć z Niemcami w okolicznych wsiach: w Białej, Bojanówce, Bezwoli, Ossowie, Turowie, Rzeczycy i Komarówce Podlaskiej.

Niedobry zwrot akcji w Białej

W powiecie bialskim pierwsze skuteczne operacje podjęto w Łomazach, Rososzy i Huszczy. W samej Białej, będącej siedzibą silnego, składającego się z 1000 osób garnizonu, początkowo zapowiadało się na szybkie i łatwe załatwienie sprawy: polski Komitet Obywatelski zaczął pertraktację ze sprawującą faktyczną władzę Radą Żołnierską. Ustalono nieagresywny *modus vivendi*, Niemcy mieli wyprowadzić się w ciągu dwóch dni. Zrezygnowano nawet z pomysłu odcięcia im łączności telefonicznej i uszkodzenia torów do Brześcia. Rychło jednak sytuacja się skomplikowała: kilku narwańców pobiło na ulicy niemieckich żołnierzy, relacje pogorszyły się gwałtownie. Ściągnięte z Białegostoku i Brześcia trzy szwadrony liniowe i szwadron karabinów maszynowych 2. Pułku Huzarów Gwardii im. Królowej Wiktorii Pruskiej pod dowództwem majora von Bredowa oraz dwa szwadrony tzw. czarnych ułanów i artyleria odsunęły Radę Żołnierską, przejęły władzę i brutalnie spacyfikowały miasto. Peowiacy musieli wycofać się do Dziegdziarki.

Tragedia Międzyrzeca

Miasto nad Krzną nie miało własnych silnych struktur konspiracji niepodległościowej, najpewniej dlatego, że większość mieszczaństwa stanowili, zupełnie obojętni na sprawę narodową, Żydzi. 13 listopada dotarł tam koleją z Łukowa oddział zmontowany przez byłego sierżanta Legionów, Ignacego Zowczaka. Składali się na niego peowiacy z Łukowa i Lubartowa. Początkowo wszystko poszło jak po maśle. Niemiecka załoga w pałacu Potockich szybko i sprawnie ustaliła warunki kapitulacji. Nie były one srogie. Negocjując nie tyle z dowództwem, co z samymi żołnierzami, umówiono się, że okupanci oddadzą broń oprócz pistoletów i pozostaną na swobodzie w Międzyrzecu. Zowczak zajął się tworzeniem struktur administracji. Dowódca, major Kwapp, wykorzystał tę niefrasobliwość. Zwrócił się o pomoc do dowództwa w Białej. W ciągu dwóch dni zorganizowano ekspedycję. W jej skład wchodzili, cieszący się straszną sławą morderców, tzw. Huzarzy Śmierci. Kwaterujący w pałacu Potockich peowiacy nie spodziewali się ataku. Nie zauważyli nawet, że pomieszkujący na parterze rozbrojeni Niemcy po cichu gdzieś się ulotnili... Nad ranem rozpoczął się szturm. Atakujący nadjechali Warszawską i Lubelską oraz równolegle Staromiejską i Kościelną. Poleciały granaty, rozpoczęła się strzelanina. Wybuchł pożar. Próbujących uciekać przed ogniem żołnierzy oblegający bez pardonu mordowali. Zowczak został zastrzelony w czasie, kiedy z białą chorągwią w ręku próbował ogłosić kapitulację. W tym samym czasie polska załoga dała się wyprzeć z dworca: kilku żołnierzy zginęło, kilku dostało się do niewoli, z której zresztą szybko uciekli.

Miasto zapłaciło krwią

Niemieccy żołnierze ogarnięci krwawym amokiem nie poprzestali na walce z peowiakami. Rzucili się do pacyfikacji miasta. Doszło do dantejskich scen. Wywlekali ludzi z mieszkań, zabijali i strzelali zupełnie na oślep. Łączny bilans ofiar starć w Międzyrzecu to 19 poległych żołnierzy z oddziałów Ignacego Zowczaka oraz ok. 30 zabitych cywili. Niemcy nie pozwolili pochować tych ofiar z należnym szacunkiem. W pobliżu Pałacu Potockich wykopano zbiorowy grób, do którego wrzucono polane kwasem karbolowym ciała. Dopiero po ostatecznym wycofaniu się Niemców zwłoki ekshumowano i złożono na cmentarzu katolickim. Uroczystościom przewodził biskup Henryk Przeździecki. W 1931 roku odsłonięto pomnik ku czci zabitych i pomordowanych. Wydarzenia z 16, 17 i 18 listopada zapisały się w historii lokalnej jako Krwawe Dni Międzyrzeca.

Do zbrodni przeciwko cywilom dochodziło też w okolicznych miejscowościach.

Na pokój i wolność trzeba było zaczekać

Dopiero 18 listopada w Łukowie ustalono linię demarkacyjną oraz plan, na mocy którego Niemcy mieli ewakuować się linią kolejową na Białystok i Grajewo w kierunku Prus Wschodnich, zaprzestać terroru i grabieży ludności cywilnej oraz prześladowania POW. Polacy natomiast zobowiązali się zaniechać kroków zaczepnych z zewnątrz i wewnątrz linii demarkacyjnej, zapewnić swobodny przejazd Niemców przez Białystok - Grajewo i zapewnić bezpieczną ewakuację oddziałów niemieckich znajdujących się na terenie byłego warszawskiego Generalnego Gubernatorstwa Jako linię demarkacyjną ustalono: Wisznice - Międzyrzec - Łosice - Mielnik - Siemiatycze - Łapy.

Niemcy nie przestrzegali zawartego paktu zbyt skrupulatnie i często dochodziło do aktów przemocy i grabieży na ludności cywilnej oraz lokalnych starć. Do najkrwawszych wydarzeń doszło w Komarówce Podlaskiej (czterech zabitych) oraz Sławatyczach, gdzie w nocy z 19 na 20 listopada Niemcy wkroczyli z karną ekspedycją. Zabili dwie osoby, obrabowali młyn parowy z mąki i zboża, zabrali znalezione zapasy i broń. Spalili też wiele zabudowań w centrum. Peowiacy podejmowali z kolei działania mające na celu odzyskanie zagrabionego przez Niemców mienia. Ostatecznie żołnierze niemieccy opuścili Południowe Podlasie 9 lutego 1919 roku.

Zbigniew Smółko

REG

eprasa.pl 0f362a8b0b

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Bez goli przy Jana Pawła II, ósmy remis „Górników”

W 15. kolejce Fortuna 1. Ligi Górnik podejmował na stadionie przy al. Jana Pawła II beniaminka - Polonię Warszawa. Goli w sobotnim spotkaniu nie było, choć okazji do ich strzelenia nie brakowało.

Do sobotniego meczu łęcznianie podchodzili z wysokim morale. Ostatnio rozbili na wyjeździe 3:0 liderującą Odrę. Ponadto na swoim boisku Górnik jeszcze nie przegrał - do sobotniej rywalizacji z warszawianami zaliczył w Łęcznej trzy wygrane i cztery remisy. Tymczasem Polonia we wtorek w 1/16 finału Fortuna Pucharu Polski musiała uznać wyższość Wisły Kraków po wyjazdowej porażce 0:3. Pozytywów warszawianie mogli doszukiwać się natomiast w swoich statystykach - podopieczni trenera Rafała Smalca na wyjazdach radzą sobie lepiej, niż na swoim stadionie. Do sobotniego starcia z Górnikiem w delegacjach zdobyli 13 punktów, w Warszawie tylko cztery.

Goście pechowo zaczęli mecz, bo po dziesięciu minutach zmieniony musiał zostać bramkarz Mateusz Kuchta, który odniósł kontuzję po zderzeniu z Karolem Podlińskim. Zielono-czarni posiadali przewagę w pierwszej połowie, ale nie potrafili zamienić jej na gole. Polonia miała swoje okazje do zdobycia bramki w końcówce pierwszej części, jednak „Czarnym Koszulom” brakowało skuteczności.

Po zmianie stron „Górnicy” nadal dążyli do wyjścia na prowadzenie. Nie potrafili jednak zaskoczyć bramkarza warszawian. Kotłowało się w polu karnym Polonii bez żadnego efektu, Podliński strzelał z bliska prosto w golkipera, Ilkay Durmuş czy Piotr Starzyński nie trafiali w światło bramki. W doliczonym czasie gry swój zespół skuteczną interwencją ratował za to kapitan Górnika - Maciej Gostomski.

Ireneusz Mamrot
trener Górnika

Dla kibiców to był dobry mecz

Jestem bardzo niezadowolony z wyniku, ale na pewno nie z gry. Uważam, że to było najlepsze spotkanie Górnika na własnym stadionie. Prawda jest taka, że w żadnym z poprzednich spotkań nie stworzyliśmy sobie tylu sytuacji. Straciliśmy w sobotę dwa punkty ze względu na dużą nieskuteczność. Paradoks polega na tym, że w końcówce meczu mogliśmy jeszcze stracić bramkę i dopiero byłoby ogromne rozczarowanie. Myślę, że dla kibiców to był dobry mecz, natomiast skończył się bezbramkowym remisem. Musimy zachowywać więcej spokoju w polu karnym, w kilku sytuacjach podejmowaliśmy zbyt pochopne decyzje, w kilku źle nogę dołożyliśmy, ale też i zabrakło determinacji.

Mecz Górnik Łęczna - Polonia Warszawa zakończył się bezbramkowym remisem. To ósmy podział punktów zielono-czarnych w tym sezonie.

Górnik Łęczna - Polonia Warszawa
0:0

Górnik: Gostomski - Zbozień, Cissé, Klemenz, Dziwniel - Starzyński (85` Janaszek), Żyra, Kryeziu, Gąska (75` Pawlik), Durmuş - Podliński (65` Roginić).
Polonia: Kuchta (10` Lemanowicz) - Zawistowski, Majsterek, Grudniewski, Kowalski-Haberek, Biedrzycki - Michalski (66` Kluska), Koton, Marciniec (67` Ochronczuk), Bajdur (78` Piątek) - Kobusiński (77` Tomczyk).
Żółte kartki: Starzyński, Kryeziu, Cissé - Zawistowski.
Sędziował: Sebastian Jarzębak (Bytom).
Widzów: 1719.

Dominik Smagała

CZAS NA PRZERWĘ

Teraz przerwa reprezentacyjna, w której drużyna narodowa zagra w Warszawie z Czechami w ostatnim meczu fazy grupowej eliminacji do Mistrzostw Europy. Po przerwie, za niespełna dwa tygodnie, Górnik rozegra wyjazdowe spotkanie ze Stalą Rzeszów. Drużyna trenera Marka Zuba rozczarowuje, zajmując miejsce tuż nad strefą spadkową. Ekipa z Podkarpacia źle zaczęła sezon, bo pierwsze zwycięstwo odniosła dopiero w 6. kolejce. Ostatnio rzeszowianom wiodło się jednak nieco lepiej. Kilkukrotnie zapunktowali w lidze i awansowali także w Fortuna Pucharze Polski, eliminując ekstraklasową Puszczę Niepołomice

FORTUNA 1 LIGA

Wyniki 15 kolejki:
Płock - Odra 2:0
Znicz - Motor 1:0
Resovia - Chrobry 0:1
Podbeskidzie - Miedź 0:0
Zagłębie - Arka 1:3
Lechia - Wisła 0:0
Katowice - Tychy 1:0
Termalica - Stal 1:2
Górnik - Polonia 0:0

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Arka Gdynia	15	29	25-17
2	Odra Opole	15	27	18-14
3	Lechia Gdańsk	15	26	23-15
4	Górnik Łęczna	15	26	18-11
5	GKS Tychy	15	25	19-18
6	Miedź Legnica	15	24	24-15
7	Wisła Płock	15	23	21-20
8	Motor Lublin	15	23	18-20
9	Wisła Kraków	15	22	28-17
10	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	15	20	25-19
11	GKS Katowice	15	20	19-17
12	Polonia Warszawa	15	18	21-20
13	Stal Rzeszów	15	18	20-24
14	Chrobry Głogów	15	15	13-26
15	Znicz Pruszków	15	14	11-20
16	Resovia	15	14	13-27
17	Podbeskidzie Bielsko-Biała	15	13	11-20
18	Zagłębie Sosnowiec	15	11	13-20

Następna kolejka (24-27.11.):
Odra - Polonia, Stal - Górnik, Tychy - Termalica, Wisła - Katowice, Arka - Lechia, Miedź - Zagłębie, Chrobry - Podbeskidzie, Motor - Resovia, Płock - Znicz

dsm

Wisła z punktem. Dwa gole w minutę

W niedzielny wieczór Wisła Grupa Azoty Puławy mierzyła się na wyjeździe w ramach 17. kolejki II ligi z siedlecką Pogonią. Skończyło się remisem.

Gracze Wisły wywieźli punkt z boiska Pogoni. Nasi nawet wygrywali 2:1 (fot. Wisła Puławy)

Jako pierwsi klarowną okazję na bramkę mieli Wiślacy. W 8. minucie Mateusz Klichowicz zdecydował się na strzał z woleja, a bramkarz przeniósł piłkę nad poprzeczką. W kolejnych minutach groźne akcje wyprowadzali gospodarze, aż w 21. minucie Mateusz Majewski wykorzystał dośrodkowanie z lewego skrzydła i pokonał Pawła Łakotę. Do końca pierwszej połowy miejscowi wykreowali jeszcze kilka dogodnych sytuacji, ale nie zdołali podwyższyć prowadzenia. Najniebezpieczniejsza sytuacja miała miejsce w 45. minucie, kiedy to Cezary Demianiuk wyszedł jeden na jeden z naszym golkiperem i ustrzelił słupek.

Tuż po zmianie stron, w 48. minucie, arbiter główny podyktował rzut karny dla Wisły po zagraniu ręką Majewskiego. Po chwili strzał na gola zamienił Mateusz Klichowicz. Nie minęło 60 sekund, a podopieczni Michała Pirosa przeprowadzili składną akcję, po której Damian Kołtański wpisał się na listę strzelców. Dwa szybkie ciosy naszych zmobilizowały naszych przeciwników. W 56. minucie dobrze interweniował Paweł Łakota, natomiast jedenaście minut później zmuszony był do kapitulacji. W ostatecznym rozrachunku Wisła Grupa Azoty Puławy zremisowała z Pogonią Siedlce 2:2.

Pogoń Siedlce - Wisła Puławy
2:2 (1:0)

Bramki: Majewski 21`, Pyrdoł 67` - Klichowicz 48` (k), Kołtański 49`.
Pogoń: Burek - Misiak, Burka, Majewski, Derlatka (61` Bujalski), Sinior, Wicenciak (88` Babor), Pyrdoł (88` Włodyka), Miś, Majewski (83` Nowak), Demianiuk.
Wisła: Łakota - Flak, Wiech, Tkocz, Pavlas, Nojszewski (78` Przywara), Skałecki, Klichowicz (85` Kargulewicz), Kołtański, Kumoch (78` Puton), Bortniczuk.
Żółte kartki: Majewski - Tkocz, Flak, Skałecki.
Sędziował: Różycki (Łódź).
Widzów: 1355.

Zaczynają rewanże

W najbliższą sobotę puławianie rozpoczną rundę rewanżową.

W Chojnicach zagrają z Chojniczanką, która jest wyżej notowanym zespołem. Na inaugurację sezonu gracze Michała Pirosa wygrali 1:0 po trafieniu Krystiana Putona w 57. minucie. Liczymy na powtórkę.

Tkocz gotowy na Czechy

Trener reprezentacji Polski do lat 20 Miłosz Stępiński ogłosił listę zawodników powołanych na mecz w ramach Elite League.

Już 17 listopada biało-czerwoni zmierzą się w Pardubicach z Czechami. Wśród wyróżnionych znalazł się Maksymilian Tkocz.

21-latek trafił do Wisły w tym sezonie. Zagrał w sześciu meczach o punkty (340 minut) i zaliczył dwa spotkania Pucharu Polski (180 minut). Zdobył jedną bramkę. Stan na 11 listopada.

mp

Kwadrans, który wstrząsnął Wisłą

Nie było niespodzianki w 1/16 Fortuna Pucharze Polski.

Wisła Grupa Azoty Puławy przegrała 1:4 z Widzewem Łódź. Początek meczu należał do podopiecznych Michała Pirosa, ale później wystarczył nieco ponad kwadrans, by ekipa z Ekstraklasy zdobyła cztery gole za sprawą Fabio Nunesa oraz Jordiego Sancheza.

Wisła Grupa Azoty Puławy - Widzew Łódź
1:4 (0:4)

Bramki: Flak 73` - Nunes 26`, 42`, Sanchez 30`, 38`.
Wisła: Łakota - Pavlas, Tkocz, Noiszewski (44` Wiech), Kaczorowski, Nojszewski (46` Bortniczuk), Skałecki (70` Kumoch), Janicki, Klichowicz (46` Flak), Kołtański (70` Szymanek), Retlewski.
Widzew: Szymańsk - Stępiński, Silva, Shehu (76` Żyro), Ciganiks, Zieliński, Hanousek, Dawid (46` Kun), Nunes (46` Terpiłowski), Tkacz (46` Klimek), Sanchez (46` Alvarez).
Żółte kartki: Ciganiks, Hanousek, Zieliński.
Czerwona kartka: Ciganiks 54`, za dwie żółte kartki.
Sędziował: Szczech (Kobyłka).
Widzów: 1550.

mp

II LIGA

WYNIKI 17. KOLEJKI
Pogoń - Wisła 2:2
Olimpia E. - Chojnicz. 2:1
Lech II - Polonia 1:0
Kotwica - Sandecja 2:1
Olimpia G. - Hutnik 0:2
Radunia - Stomil 1:0
Zagłębie II - Stal 4:0
GKS Jastrzębie - ŁKS II 3:2
Skra - KKS Kalisz - po zamk. nr
MECZ 16. KOLEJKI
ŁKS II - Zagłębie II 2:1
MECZ ZALEGŁY
Lech II - Stomil 1:0

TABELA II LIGI

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Kotwica Kołobrzeg	17	33	35:23
2	Radunia Stężyca	17	31	23:15
3	Pogoń Siedlce	17	30	29:19
4	KKS Kalisz	16	28	20:11
5	Olimpia Elbląg	17	26	21:18
6	ŁKS II Łódź	17	25	27:24
7	Hutnik Kraków	17	24	25:24
8	Skra Częstochowa	16	23	18:15
9	Chojniczanka Chojnice	17	23	23:21
10	Zagłębie II Lubin	17	22	26:24
11	Lech II Poznań	17	22	20:29
12	Wisła Puławy	17	21	26:27
13	GKS Jastrzębie	17	21	20:23
14	Stal Stalowa Wola	17	21	17:22
15	Stomil Olsztyn	17	20	17:24
16	Polonia Bytom	17	17	16:23
17	Olimpia Grudziądz	17	16	20:29
18	Sandecja Nowy Sącz	17	13	14:26

NASTĘPNA KOLEJKA (18.11., godz. 20:00): Chojniczanka - Wisła, ŁKS II - Pogoń, Stal - GKS Jastrzębie, Sandecja - Olimpia G., Polonia - Kotwica, Zagłębie II - Stomil, Radunia - KKS Kalisz, Skra - Hutnik, Lech II - Olimpia E. - przeł.

mp

REG

eprasa.pl 0f362a8b0b

Lepsze od mistrzyń Serbii

Piłkarki ręczne MKS FunFloor Lublin wykonały bardzo duży krok w kierunku awansu do fazy grupowej EHF European League. W pierwszym meczu eliminacyjnym do tych prestiżowych rozgrywek biało-zielone pokonały na wyjeździe ZORK Jagodina.

Fot.MKS FunFloor Lublin

Piłkarki ręczne lubelskiego klubu wróciły do Polski w dobrych nastrojach

– Mecz w Serbii na pewno będzie ciężki. Nasze rywalki wprawdzie nie są obdarzone jakimiś nieprawdopodobnymi warunkami fizycznymi, ale są to szczypiornistki, które dobrze grają jeden na jeden. Sądzę, że będą umiały sprawić pewne problemy naszej obronie. My jednak jesteśmy przygotowane. Na pewno jest to drużyna w naszym zasięgu, ale jej nie lekceważymy. Będziemy grały na sto procent. Do Jagodiny jedziemy po zwycięstwo – deklarowała przed wyjazdem Dominika Więckowska.

Już do przerwy wicemistrzynie Polski prowadziły różnicą siedmiu trafień, prezentując zdecydowanie wyższą kulturę gry oraz skuteczność od rywalek. Podopieczne trenerki Edyty Majdzińskiej przeważały praktycznie w każdym elemencie gry, będąc zespołem lepiej zorganizowanym, zarówno w ataku, jak i defensywie.

Po zmianie stron lublinianki potwierdziły dominacje i zasłużone zwycięstwo pojechało do naszego kraju. Najwięcej bramek dla MKS-u zdobyła kołowa Patrycja Noga, która wpisała się na listę strzelczyń siedmiokrotnie.

Rewanż odbędzie się 19 listopada w hali Globus. Dla biało-zielonych będzie to ostatni klubowy mecz w tym roku. Później bowiem zaplanowano przerwę z powodu nadchodzących mistrzostw świata, które rozpoczną się 29 listopada. Póki co 22-krotne mistrzynie Polski zajmują po dziewięciu kolejkach pozycję wiceliderek tabeli, ze stratą trzech punktów do prowadzącego KGHM Zagłębia Lubin.

ZORK Jagodina - MKS FunFloor Lublin
20:36 (8:15)

Lublin: Wdowiak, Gawlik – Noga 7, M. Więckowska 4, Płomińska 4, Kovarova 3, Pastuszka 3, Balsam 3, Szynkaruk 3, Posavec 2, Achruk 2, Pietras 2, D. Więckowska 1, Tomczyk 1, Masna 1, Szczepaniak

Przed wylotem do Serbii trzy piłkarki lubelskiego klubu podpisały nowe kontrakty. Chodzi o rozgrywające Magdę Więckowską i Stelę Posavec, a także skrzydłową Julię Pietras. Każda z wymienionych szczypiornistek przedłużyła umowę co najmniej do końca sezonu 2024/25. Wszystkie deklarują, że chcą w biało-zielonych barwach wywalczyć mistrzostwo Polski, krajowy Puchar oraz zaprezentować się z jak najlepszej strony w rozgrywkach międzynarodowych.

Karol Kurzępa

Fot.MKS FunFloor Lublin

DARIA SZYNKARUK,
kapitan MKS FunFloor Lublin:

- Ciężko było nam wejść w ten mecz i wypracować przewagę, bo na początku spotkania szłyśmy „łeb w łeb". Od pierwszych minut wiedziałyśmy, że jesteśmy lepszym zespołem, ale długo się rozkręcałyśmy. Rywalki walczyły do końca i się nie poddawały. To, że popełniały dużo błędów w szybkich akcjach, to też zasługa naszej obrony, która świetnie funkcjonowała. W rewanżu nie będziemy lekceważyć drużyny z Serbii, bo to jest sport i wszystko może się wydarzyć. Mamy z tyłu głowy, że zaliczka jest duża, ale chcemy ją powiększyć. Takie zwycięstwa podnoszą pewność siebie i są bardzo ważne.

Mają nową środkową

Drużyna koszykarek Polskiego Cukru AZS UMCS Lublin uzupełniła lukę w składzie po odejściu Channon Fluker. W jej miejsce ściągnięto Amerykankę Kylee Shook.

Nowa środkowa akademiczek urodziła się 18 marca 1998 roku w Fort Carson w stanie Kolorado, mierzy 193 centymetry wzrostu i rozegrała ponad 50 spotkań w WNBA w barwach New York Liberty. Następnie występowała w Turcji, Australii oraz Grecji. W ostatnim z wymienionych państw grała dla Olympiacosu, z którym sięgnęła po mistrzostwo kraju, a także rywalizowała w Eurolidze. Przed obecnym sezonem podpisała kontrakt w Izraelu, ale z powodu wojny rozgrywki nie zostały wznowione.

Najbliższy mecz czeka akademiczki 15 listopada. Do hali MOSiR imienia Zdzisława Niedzieli przyjedzie wówczas Energa Krajowa Grupa Spożywcza Toruń, a kibice w Lublinie będą mieli okazję do zobaczenia Kyle Shook w akcji po raz pierwszy.

Karol Kurzępa

Wygrali po tie-breaku

Kibice siatkówki przeżyli kolejne emocjonujące starcie w hali Globus. Po pięciosetowym boju Bogdanka LUK Lublin pokonała Trefla Gdańsk w meczu godnych siebie rywali.

Do Lublina przyjechała drużyna, która nie zaznała jeszcze porażki i do piątku wygrała każde dotychczasowe spotkanie za trzy punkty, tracąc przy tym tylko jednego seta. Goście lepiej weszli w mecz i zasłużenie objęli prowadzenie 1:0. Później dwa sety z rzędu wygrali gospodarze, którzy napędzali się każdą kolejną udaną akcją. Przyjezdni nie stracili jednak rezonu i doprowadzili do wyrównania.W decydującym secie pewniejsi w swoich poczynaniach na parkiecie byli gospodarze. Żółto-czarni pokazali wyższą kulturę gry i mogli cieszyć się z bardzo cennego triumfu. Kropkę nad „i" postawił świetnym serwisem Damian Schulz, a chwilę później Mateusz Malinowski odebrał nagrodę dla najlepszego zawodnika piątkowego spotkania. Doświadczony siatkarz zakończył mecz z 59-procentową skutecznością w ataku oraz pięcioma punktami zdobytymi na zagrywce.

Następna kolejka czeka siatkarzy lubelskiego klubu już w środę, 15 listopada. Podopieczni Massimo Bottiego zmierzą się wówczas na wyjeździe z Projektem Warszawa. Początek rywalizacji ze stołecznym zespołem zaplanowano o godzinie 21:00. Wracający po kontuzji Marcin Komenda wraz z kolegami z Bogdanki LUK przystąpi do tej potyczki z bilansem czterech zwycięstw i tylko jednej porażki.

Bogdanka LUK Lublin - Trefl Gdańsk
3:2
(21:25, 25:21, 25:18, 18:25, 15:10)

Lublin: Nowakowski 11, Malinowski 24, Kania 7, Komenda 3, Ferreira 17, Brand 13, Thales (libero) oraz Schulz 1, Nowosielski, Kędzierski

Karol Kurzępa

Wrócili na tarczy z Włocławka

W meczu 8. kolejki obecnego sezonu koszykarze Polskiego Cukru Startu Lublin przegrali na wyjeździe z Anwilem Włocławek. Dla czerwono-czarnych była to druga porażka w rozgrywkach.

Po pierwszej kwarcie gospodarze mieli osiem punktów przewagi. W trakcie następnych 10 minut powiększyli swoje prowadzenie i na dużą przerwę schodzili przy wyniku 51:32. Po zmianie stron przypieczętowali zasłużone zwycięstwo, będąc tego dnia lepszym zespołem.– *To spotkanie było dla nas pod dużym emocjonalnym punktem i emocje trochę przyćmiły to, co mamy robić na boisku* – stwierdził po końcowej syrenie prowadzący lubelską drużynę trener Artur Gronek. – *Fakt, że bardzo chcieliśmy zwyciężyć Anwil, który był niepokonany, bardzo wpłynął na to, że byliśmy niepotrzebnie zdenerwowani i egzekucja naszych założeń była na naprawdę bardzo słabym poziomie. Zespół z Włocławka zdominował nas w każdym elemencie* – dodał.

Już w najbliższy czwartek czerwono-czarni będą mieli okazję do polepszenia nastrojów. Do hali Globus na kolejną ligową konfrontację przyjedzie wówczas Krajowa Grupa Spożywcza Arka Gdynia. Początek starcia z tym rywalem zaplanowano 16 listopada o godzinie 17:30. Faworytem będą gospodarze, którzy legitymują się bilansem sześciu wygranych i dwóch porażek. Ekipa z Trójmiasta zajmuje natomiast przedostatnie miejsce w tabeli Orlen Basket Ligi.

Anwil Włocławek - Polski Cukier Start Lublin
100:71
(21:13, 30:19, 23:23, 26:16)

Lublin: Gabrić 20, O` Reilly 13, Benson 11, Durham 9, Krasuski 5, Pelczar 5, Karolak 3, Put 3, Wade 2, Szymański

Karol Kurzępa

Przegrana po bezbarwnej grze

Piłkarze lubelskiego Motoru doznali szóstej ligowej porażki w obecnym sezonie. W 15. kolejce rozgrywek żółto-biało-niebiescy ulegli na wyjeździe Zniczowi Pruszków.

Gol na wagę trzech punktów padł dla gospodarzy w doliczonym czasie gry drugiej połowy. Dobrze rozegrany kontratak skutecznie wykończył wprowadzony chwilę wcześniej z ławki rezerwowych Kacper Tabara i to jego strzał sprawił, że trzy punkty zostały w Pruszkowie.

Wcześniej z boiska głównie wiało nudą i obie strony stworzyły mało sytuacji bramkowych. Ciekawiej zrobiło się, dopiero gdy drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną kartkę zobaczył środkowy obrońca gości, Arkadiusz Najemski. To już druga z rzędu rywalizacja, w której defensor Motoru przedwcześnie wyleciał z murawy. Taki sam los spotkał w poprzedniej kolejce Sebastiana Rudola.

– Jak przegrywać z przeciwnikiem, który był lepszy od ciebie, to należy mu przede wszystkim pogratulować. Generalnie uważam, że było to spotkanie na remis, ale jeżeli jedna drużyna miała go wygrać, to był nią Znicz – przyznał na pomeczowej konferencji prasowej trener Goncalo Feio.

W następnej serii spotkań „Motorowcy" zmierzą się na Arenie Lublin z Resovią. Do konfrontacji z tym przeciwnikiem dojdzie 25 listopada o godzinie 19:15. Teraz bowiem żółto-biało-niebieskich czeka przerwa w rozgrywkach związana z meczami reprezentacji Polski.

Znicz Pruszków - Motor Lublin
1:0 (0:0)

Bramka: Tabara 90+
Motor: Rosa – Wójcik (72 Sędzikowski), Szarek, Najemski, Palacz (58 Luberecki), Scalet, Wojtkowski (69 Lis), Wolski, M. Król (58 Rybicki), Ceglarz, Wełniak (68 Kasprzyk)

Karol Kurzępa

REG

eprasa.pl 0f362a8b0b

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

„Zielu", ale zaimponowałeś!

Gracze z Lubartowa dopisali sobie kolejne trzy punkty. Podopieczni Grzegorza Białka ograli 4:0 Huragan Międzyrzec Podlaski. Jednym z bohaterów spotkania był Kamil Zieliński. 24-latek skompletował hat-tricka. Potrzebował do tego zaledwie 21 minut.

Kamil Zieliński (przy piłce) zdobył pierwszego hat-tricka w IV lidze. Z lewej autor gola otwierającego wynik zawodów z Huraganem - Łukasz Najda (fot. Kibice Lewartu Lubartów)

Prowadzenie dla miejscowych dał Łukasz Najda, który strzałem w długi róg wykorzystał zagranie Pawła Myśliwieckiego. Zaczęło się od przechwytu Sebastiana Plesza. Po chwili powinno być 2:0, ale Filip Michałów przegrał sytuację sam na sam z bramkarzem. - Pierwsza połowa nie była łatwa. Tutaj trzeba pochwalić Damiana Podleśnego, który raz zbił piłkę na poprzeczkę, a także kilkukrotnie świetnie interweniował. Patrząc na wynik, wydaje się, że było łatwo, miło i przyjemnie, ale nie do końca tak wyglądało spotkanie. Może gdybyśmy mieli dwie bramki przewagi, grałoby się nam luźniej - mówi Grzegorz Białek, trener Lewartu.

A później za strzelanie wziął się Zieliński. W 59. minucie trafił wcinką nad bramkarzem po zagraniu na róg pola karnego od „Najdiego". Po chwili podawał do Pawła Myśliwieckiego, ale obronną ręką wyszedł golkiper gości. Po kwadransie było 3:0. Po wrzutce z lewej strony „Pawki" golkiper odbił piłkę i dopadł do niej „Zielu", który czubkiem buta skierował futbolówkę do pustej bramki. 24-latek skompletował swojego pierwszego hat-tricka w IV lidze w ostatniej minucie regulaminowego czasu gry. Zieliński dołożył nogę po zagraniu wzdłuż linii od Najdy.

- Musieliśmy zostawić dużo zdrowia na boisku. Za nami ciężkie spotkanie. Spotkanie dobrze się ułożyło. Szybko strzeliliśmy bramkę. Później niepotrzebnie się cofnęliśmy i daliśmy za dużo wolnego miejsca przeciwnikowi. Dużo lepiej było po zmianie stron. Mieliśmy pełną dominację i zasłużenie wygraliśmy. Teraz skupiamy się na ostatni meczu, który chcemy zakończyć zwycięstwem, by finiszować w dobrych humorach - mówi Kamil Zieliński, autor siedmiu goli w tym sezonie.

Lewart Lubartów - Huragan Międzyrzec Podlaski
4:0 (1:0)

Bramki: Najda 11`, Zieliński 59`, 73`, 90`.
Lewart: Podleśny - Majewski, Niewęgłowski, Gede, Plesz (78` Pęksa), Sulowski (46` Wolski), Aftyka (74` Urban), Michałów (88` Parada), Najda (83` Iskierka), Myśliwiecki (88` Duda), Zieliński (83` Paluch),
Żółta kartka: Sulowski.

Po zwycięstwo

Przed lubartowianami ostatni mecz w tym roku.

W sobotę o godz. 13:00 rozpoczną wyjazdowy mecz z Opolaninem Opole Lubelskie. - Jedziemy po zwycięstwo. Chcemy zakończyć udaną rundę z przytupem - mówi trener Lewartu.

mp

IV LIGA

WYNIKI 16. KOLEJKI
Motor II - Gryf 2:2
Ogniwo - Grom 3:1
Lewart - Huragan 4:0
Stal P. - Lublinianka 0:0
Tomasovia - Granit 2:0
Kryształ - Janowianka 0:6
Stal K. - Opolanin 3:2
Górnik II - Start 3:1
Cisowianka - Łada 1:0

TABELA IV LIGI

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Janowianka Jan. Lub.	16	39	46:12
2.	Stal Kraśnik	16	37	43:20
3.	Cisowianka Drzewce	16	37	38:16
4.	Lewart Lubartów	16	36	34:12
5.	Start Krasnystaw	16	34	31:20
6.	Łada Biłgoraj	16	28	31:23
7.	Tomasovia Tom. L.	16	26	27:20
8.	Opolanin Opole Lub.	16	23	35:36
9.	Motor II Lublin	16	22	25:28
10.	Kryształ Werbkowice	16	19	20:33
11.	Górnik II Łęczna	16	19	24:27
12.	Gryf Gm. Zamość	16	19	25:22
13.	Stal Poniatowa	16	15	18:29
14.	Ogniwo Wierzbica	16	14	18:36
15.	Lublinianka Lublin	16	12	15:26
16.	Huragan Międzyrzec	16	11	17:32
17.	Granit Bychawa	16	10	15:34
18.	Grom Kąkolewnica	16	7	13:49

NASTĘPNA KOLEJKA
(18/19.11): Gryf - Górnik II, Grom - Tomasovia, Lublinianka - Kryształ, Start - Stal P. (sob., 12:00), Huragan - Motor II, Opolanin - Lewart, Granit Bychawa - Stal K., Janowianka - Cisowianka (sob., 13:00), Łada - Ogniwo (niedz., 13:00).

rg

Opolaninowi zabrakło dwóch sekund! Król katem. Koczon: Cierpimy

Zespół z Opola Lubelskiego przegrał po raz czwarty z rzędu, a siódmy w sezonie. A prowadził 2:0.

Gospodarze z Kraśnika oraz ich kibice przecierali oczy ze zdumienia. W 10. minucie podopieczni Daniela Koczona wygrywali różnicą dwóch goli. Prowadzenie dał Kacper Lipiński, który huknął z rzutu wolnego z 25 metrów w samo okienko. Po chwili Michał Adamczyk najlepiej odnalazł się po stałym fragmencie, wybiciu piłki przez bramkarza i strzale zza pola karnego jego kolegi.

Gospodarze z Kraśnika oraz ich kibice przecierali oczy ze zdumienia. W 10. minucie podopieczni Daniela Koczona wygrywali różnicą dwóch goli. Prowadzenie dał Kacper Lipiński, który huknął z rzutu wolnego z 25 metrów w samo okienko. Po chwili Paweł Adamczuk najlepiej odnalazł się po stałym fragmencie, wybiciu piłki przez bramkarza i strzale zza pola karnego jego kolegi.

- Cierpimy. Pierwsza połowa była bardzo dobra w naszym wykonaniu. Częściej mieliśmy piłkę, prowadziliśmy. Po zmianie stron Stal dużo mocniej przycisnęła. Mieli swoje okazje, my również po kontrach. Pozostaje wielki niedosyt, bo gola decydującego o porażce straciliśmy na dwie sekundy przed końcem. Aż trudno w to uwierzyć - mówi Daniel Koczon, trener Opolanina.

Stal Kraśnik - Opolanin Opole Lubelskie
3:2 (1:2)

Bramki: Zięba 38` (k), Skrzyński 79`, Król 90+5` - Lipiński 6`, Adamczuk 10`.
Opolanin: Adamczyk - Ćwieka, Czapla, Izdebski, Adamczuk, Lenkiewicz (75` Pałka), Banachiewicz (60` Kowal), Lipiński, Drzazga (90` Opoka), Figura (90+3` F. Sałasiński), Sobstyl (85` J. Górski).
Żółte kartki: Ćwieka, Adamczuk, Czapla.

Z rozpędzonym Lewartem

W sobotę o godz. 13:00 początek ostatniego meczu w tym roku.

- Przyjedzie do nas rozpędzony Lewart. Wyjdziemy na boisko, by sprawić niespodziankę - mówi opiekun zespołu z Opola Lubelskiego.

mp

Górnik II górą! Steszuk nie strzelił karnego

Piłkarze Michała Kowalczyka zaliczyli piąte zwycięstwo w sezonie, a czwarte na swoim boisku.

Zaczęło się od gola gości. Wyrównał technicznym strzałem Jakub Bednarczyk, który zamknął dośrodkowanie Michała Szałachowskiego. W 70. minucie nasi wygrywali. Po kontrze Diego Marotto zagrał do Michała Szałachowskiego. Chwilę później kropkę nad „i" postawił Luiz Mołodecki, który uderzył głową po centrze Bednarczyka.

- Mecz mógł podobać się kibicom. Na pewno było dobre tempo spotkania. W pierwszej połowie obie drużyny tworzyły sobie sytuacje bramkowe. Mieliśmy karnego, ale bramkarz wyczuł intencje Michała Steszuka. Po przerwie dominowaliśmy. Tworzyliśmy sobie więcej sytuacji i je wykorzystywaliśmy. Na pewno trzeba podkreślić jakościowe zmiany, bo każdy zawodnik, który wszedł, wniósł dużo ożywienia w naszej grze ofensywnej i dzięki temu zdobyliśmy dwie bramki i zasłużenie wygraliśmy mecz - mówi szkoleniowiec łęcznian.

Górnik II Łęczna - Start Krasnystaw
3:1 (1:1)

Bramki: Bednarczyk 37`, Szałachowski 70`, Mołodecki 75` - Leszczyński 25`.
Górnik II: Woźniak - Bronowicki, Dylewski, Sienicki, Mołodecki, Kudła (85` Koza), Łukasiak, Steszuk (60` Marotto), Bednarczyk (85` Gęca), Janaszek (46` Małyska), Szałachowski (85` Błaziak).

mp

Szmyrgała: Po raz kolejny sędziowie nie dojeżdżają

Zespół z Poniatowej liczył na punkty z Lublinianką. Skończyło się remisem.

- Zdobyliśmy gola, ale sędzia go nie uznał. Obserwator potwierdził, że została zdobyta prawidłowo. Bramkarz minął się z piłką, a później zderzył się z Mateuszem Wrzyszczem. Według arbitra to mój gracz faulował. Po raz kolejny sędziowie nie dojeżdżają, ale co mamy zrobić - mówi Konrad Szmyrgała.

Szkoleniowiec Stali podkreśla, iż pozostał wielki niedosyt. - Przez pół godziny graliśmy w przewadze. Sytuację sam na sam miał Wiktor Tkaczyk. Bramkarz cudem obronił strzał Huberta Poleszaka. Pozostał nam ostatni mecz. Jedziemy do Krasnegostawu po punkty - dodaje.

Stal Poniatowa - Lublinianka Lublin
0:0

Stal: Szczucki, Wlizło, Żurek, Gontarz, Pikuła, Pyda (60` Jakubaszek), Pietrzyk, Gąsiorowski, Przychodzień, Poleszak, Wrzyszcz (72` Tkaczyk).
Żółte kartki: Żurek, Pyda.
Czerwona kartka: Wójtowicz 63`, za dwie żółte kartki.

mp

Cudowne trafienie „Kaliego". A jeszcze nie strzelił karnego

Cisowianka ograła Ładę Biłgoraj.

Jedyny gol padł w 24. minucie. O piłkę w środku powalczył Konrad Szczotka, podał do Adriana Dudkowskiego, a ten do Jakuba Konca. Były gracz Wisły II zagrał do Karola Kality, a ten huknął z 20 metrów niemal w okienko, zdobywając swojego 15 gola w sezonie. Ten sam zawodnik mógł podwyższyć z karnego, ale w znakomitej sytuacji posłał piłkę nad poprzeczką.

Cisowianka Drzewce - Łada Biłgoraj
1:0 (1:0)

Bramka: Kalita 24`.
Cisowianka: Długosz - Baran, Antoniak, Kopyciński, Wankiewicz, Zdunek, Kobus (74` R. Giziński), Konc (62` Ruciński), Szczotka (80` Brzyski), Dudkowski (55` Cielebąk), Kalita (90+1` Pytka-Wasil).
Żółte kartki: Kalita, Kopyciński, Antoniak.

mp

PUL

eprasa.pl 0f362a8b0b

KKS Wiara Łęczna.

Druga młodość Mirosława Budki

Runda jesienna sezonu 2003/2004. 31-letni Mirosław Budka stanowi trzon grającego z dużym powodzeniem w Ekstraklasie Górnika Łęczna. Niespodziewanie dobre wyniki Łęcznian na początku sezonu pozwoliły mu zapisać się w pamięci lokalnych kibiców na dobre. Dziś, po 20 latach, Budka wciąż jest kluczowym zawodnikiem, jednak już nie Górnika, a grającego w lubelskiej A-klasie KKS-u Wiara Łęczna. O pomyśle założenia klubu i jego funkcjonowaniu w pierwszych latach opowie współzałożyciel i kapitan - Radosław Rojek.

Drużynę tworzą ludzie, którzy znają się od najmłodszych lat z orlikowych boisk. 90 proc. zawodników swoje pierwsze kroki piłkarskie stawiało w miejscowym Górniku Łęczna

W Nieco ponad rok temu Koleżeński Klub Sportowy Wiara Łęczna rozpoczyna pierwszy swój oficjalny mecz w lubelskiej klasie B. Skąd wziął się pomysł założenia klubu i kto był jego autorem?

- Na to, aby założyć klub, wpadliśmy spontanicznie. Wówczas często gromadziliśmy się na miejscowych orlikach, gdzie rozgrywaliśmy mecze. Tak też było w pewien wiosenny wieczór. Padł pomysł, żeby założyć swój własny klub. Chcieliśmy chociaż spróbować i zobaczyć, jak nam to wyjdzie. Nastawialiśmy się przede wszystkim na dobrą zabawę, przygodę i kształtowanie swoich umiejętności. Właśnie tak powstał Koleżeński Klub Sportowy Wiara Łęczna. Całą drużynę tworzy kolektyw ludzi, którzy znają się od najmłodszych lat, właśnie z tych orlikowych boisk. 90 proc. zawodników swoje pierwsze kroki piłkarskie stawiało w miejscowym Górniku Łęczna. Każdy przechodził prawie wszystkie szczeble juniorskie w tych strukturach.

W Już w pierwszym sezonie udało się wam dostać do wyższej klasy rozgrywkowej. Czy w planach był tak szybki awans? W pierwszych latach funkcjonowania nowe kluby zderzają się z problemami i dla wielu wasze wyniki mogły być lekkim zaskoczeniem.

- Głównym założeniem podczas tworzenia naszego klubu było to, aby rozegrać przynajmniej jedną rundę i nauczyć się zarządzać drużyną. Jesteśmy młodymi ludźmi, mamy dużo znajomych i kolegów ze szkolnego boiska. Każdy z nas uruchomił swoje kontakty. Udało się zebrać fajną kadrę i nawiązać współpracę z naszym obecnym trenerem, Adrianem Wójcikiem, który na co dzień prowadzi drużyny juniorskie w Górniku Łęczna. Adrian prywatnie jest naszym przyjacielem. Wyjątkiem są treningi i dni meczowe. Wówczas koleżeństwo wskakuje na inny szczebel. Po rewelacyjnej rundzie jesiennej w 2022 roku w naszych głowach zaczęła pojawiać się myśl dotycząca tego, że jesteśmy coraz bliżej awansu. Do ostatniej chwili konkurowaliśmy o punkty z drużyną Huragan Siostrzytów. W przedostatniej kolejce udało się i awansowaliśmy do kolejnej klasy rozgrywkowej.

W 113 występów i 17 bramek to liczby zawodnika Wiary- Mirosława Budki w najwyższej klasie rozgrywkowej m.in. w barwach Górnika Łęczna. Mimo swojego wieku (51 lat), Budka nadal regularnie strzela. Na pewno swoim doświadczeniem pomaga całej drużynie. W jaki sposób trafił do klubu?

- Mirosław Budka trafił do klubu przez naszego kolegę Kacpra, który jest jego synem. Jest wiodącą postacią naszej drużyny. Jego ekstraklasowe doświadczenie jest dla nas bardzo cenne. Patrząc na jego grę nasuwa się jeden wniosek - wiek to tylko liczba. Nawet w wieku 51 lat można rozegrać 90 minut meczu na pełnych obrotach. Mirosław Budka dzieli się swoim doświadczeniem z całą naszą drużyną. Cieszy się wśród nas ogromnym uznaniem, a wiedzę, którą nam przekazuje, widać później na boisku. Mirosław jest rozpoznawalny wśród uczestników innych klubów. Trenerzy przeciwnych drużyn często uczulają na niego swoich zawodników.

W Ze względu na brak swojego stadionu mecze domowe jesteście zmuszeni rozgrywać na obcym stadionie. W sezonie okraszonym awansem był to Siostrzytów, teraz natomiast Ludwin. Jak wygląda aktualnie sprawa potencjalnego własnego boiska?

- Jako klub wydzierżawiliśmy od gminy Milejów grunt w Ciechankach Łańcuchowskich. Można powiedzieć, że podjęliśmy się zrewitalizowania terenu, na którym w latach 90. było boisko piłkarskie. Poczyniliśmy już wstępne działania. Postawiliśmy słupki ogrodzeniowe i wycięliśmy krzewy. W tym momencie czekamy na ruch gminy odnośnie drogi omijającej płytę boiska. Projekt budowy płyty oraz podstawowej infrastruktury jest uzależniony od terminu zakończenia budowy tejże drogi. Z władzami gminy Milejów łączą nas partnerskie stosunki i jesteśmy z nimi w stałym kontakcie. Wspólnie omawiamy postępy dotyczące realizacji projektu. Mamy nadzieję, że następny sezon będziemy grali już „u siebie".

Prezes LZPN Zbigniew Bartnik
Po lewej Adam Kędzierski i po prawej Radosław Rojek

W Obserwując klub z boku, można zauważyć, że rozwijacie się wręcz wzorowo, a zainteresowanie kibiców z czasem się zwiększa dzięki aktywności w social mediach. W jakim miejscu widzisz KKS Wiarę Łęczna za 5 lat?

- Nasze social media prowadzone są przez sztab ludzi. Każdy ruch, nowa grafika, harmonogram wrzucanych informacji konsultujemy wspólnie. Każdy dba o to, aby wyglądało to fachowo i profesjonalnie. Do mediów społecznościowych topowych klubów ekstraklasy jeszcze dużo nam brakuje. Robimy jednak wszystko, co w naszej mocy. W naszych social mediach chcemy przekazywać jak najwięcej informacji, aby potencjalny obserwator zainteresował się naszym klubem i trafił na trybuny, aby zobaczyć na własne oczy to, co tworzymy. Na naszych meczach zjawia się zwykle grupa kilkudziesięciu kibiców, którym niestraszny upał, deszcz czy śnieg. Z meczu na mecz liczba naszych sympatyków rośnie. Ta rzesza ludzi, która dopinguje nas w klubowych koszulkach i szalikach oraz walczy z nami o kolejne ligowe punkty, jest dla nas ogromnym wsparciem i motywacją. Gdzie widzimy się za pięć lat? Tam, gdzie jesteśmy teraz - żebyśmy wszyscy w zdrowiu i z tą samą energią stale tworzyli to, co zaczęliśmy wiosną 2022 roku. Naszym cichym marzeniem jest przynajmniej Liga Okręgowa. Na ten moment jest to wróżenie z fusów, ale „kto nie marzy, ten nie żyje". Korzystając z okazji, chcielibyśmy podziękować naszym sponsorom oraz partnerom, bo bez nich też nie osiągnęlibyśmy tego wszystkiego. Zaczynając od firmy Dankol - mieszalnia farb, tynków i lakierów, Emerlog, Elita-Konrad Płaza, Fresh Car, Indygo Ubezpieczenia, Fizjo-Sport - Maciek Kołodziejczyk, Związek Zawodowy Kadra Lubelski Węgiel Bogdanka S.A. Dziękujemy.

Maksymilian Suryś

LUB

eprasa.pl 0f362a8b0b

tuba ŁĘCZNEJ

Do nas też dotarł czelendż „Serce dla Zuzi". Pomagamy Sylwii i Ani z Łęcznej

Fot.Urząd Gminy Puchaczów

Do akcji przyłączyli się również pracownicy urzędu gminy w Puchaczowie, którzy nominowani byli przez pracowników żłobka „Bajkolandia" w Wesołówce.

Fot.Ochotnicza Straż Pożarna w Spiczynie

- Dziękujemy OSP KSRG Jawidz za nominację! - napisali w mediach społecznościowych druhowie ze Spiczyna

Fot.OSP KSRG Jawidz

Strażacy z Jawidza nominowani byli przez jednostkę z Ludwina.

Fot.Dzienny Dom „Senior +"

Dzienny Dom Senior+ w Bogdance

Fot.Liceum Ogólnokształcące w Puchaczowie

Liceum Ogólnokształcące w Puchaczowie

Fot.Szkolna Biblioteka Zsr Kijany

Zespół Szkół Rolniczych w Kijanach

Chociaż nie są rodziną, łączy je nazwisko i straszliwa diagnoza - nowotwór złośliwy piersi. W pomoc Sylwii i Ani z Łęcznej włączyli się m.in. urzędnicy, strażacy, uczniowie, którzy biorą udział w internetowym wyzwaniu, który zaczął się od zbiórki dla małej Zuzi z Łódzkiego.

Siedmiomiesięczna dziewczynka zmaga się z bardzo złośliwym nowotworem w śródpiersiu.

Nadzieją dla niej jest leczenie za granicą, na co potrzeba ponad miliona złotych. By uzbierać te pieniądze, powstało internetowe wyzwanie (ang. chalenge, czytaj czelendż).

Wytypowana grupa robi serce dla Zuzi i takie zdjęcie publikuje w mediach społecznościowych, a potem nominuje kolejne instytucje. Czas na wykonanie zadania to 48 godzin.

Biorąc udział w czelendżu, wpłacamy co najmniej 50 zł na konto Zuzi. Wytypowani, którzy nie wykonają zadania, zasilają skarbonkę o 100 zł.

Wyzwanie jest tak skuteczne, że kwotę ponad miliona złotych dla Zuzi udało się już uzbierać.

Ale to nie koniec akcji, bo mama Zuzi w mediach społecznościowych zachęca do wykorzystania zebranych środków na inne cele. Dlatego challenge stał się okazją do wsparcia dwóch łęcznianek.

Fot.KSRG Ochotnicza Straż Pożarna Puchaczów

Strażacy z OSP Puchaczów nominację otrzymali z jednostki w Rozkopaczewie

Chociaż nie są rodziną, łączy je nazwisko i straszliwa diagnoza - nowotwór złośliwy piersi.

O Sylwii Tryk piszemy na stronie 6. 38-latka zmaga się z ogromnym bólem, od miesiąca nie wstaje z łóżka. Guz w jej piersi został wycięty, ale młoda łęcznianka ma przerzuty. Potrzeba pieniędzy nie tylko na jej leczenie, ale też rehabilitację, by mogła stanąć na nogi lub siąść o własnych siłach na wózek inwalidzki.

Wzmocnienia organizmu przed dalszą chemioterapią i operacją całkowitego usunięcia piersi potrzebuje także Ania Tryk, o której pisaliśmy przed dwoma tygodniami. 39-letnia łęcznianka przez lata sama pomagała innym, była wolontariuszką i promowała zbiórki dla Amazonek, a teraz sama potrzebuje pomocy.

Konrad Sławiński, kk

Fot.KGW Zamkowe Wzgórze w Zawieprzycach

KGW w Zawieprzycach

Fot.Gmina Ludwin

Pracownicy urzędu gminy w Ludwinie zostali nominowani przez kolegów po fachu z Puchaczowa

POMOC DLA SYLWII TRYK
Zbiórka na leczenie i rehabilitację Sylwii Tryk prowadzona jest na stronie internetowej www.onkozbiorka.pl

POMOC DLA ANI TRYK
Możemy wpłacać pieniądze na konto zbiórki na stronie pomagam.pl (nazwa - „Pomagamy Ani z Sercem"), a także licytować przedmioty na Facebooku - grupa „Licytacje dla Ani". Dochód z licytacji będzie przeznaczony na leczenie i rehabilitację Ani Tryk.

Fot.KGW Zawieprzyce Kolonia

KGW Zawieprzyce Kolonia

Fot.OSP Brzeziny

- Nominacja przyjęta. Dziękujemy KSRG Ochotnicza Straż Pożarna Puchaczów Przystępujemy do działania - poinformowali strażacy z jednostki OSP Brzeziny

LEC

eprasa.pl 0f362a8b0b

PIŁKA NOŻNA - LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

Hat-trick i trzy karne dla gości w meczu Polesia. Nieudane zakończenie Tura

Takie mecze nie zdarzają się zbyt często. W spotkaniu Polesie - Hetman padło osiem bramek, sędzia podyktował trzy rzuty karne dla gości, Arkadiusz Adamczuk strzelił hat-tricka. Z kolei nieudanie z rozgrywkami w 2023 roku pożegnali się zawodnicy Tura, przegrywając z Sokołem.

Szalony mecz

Podopieczni trenera Fabiana Cioka chcieli za wszelką cenę pozytywnie zakończyć ligowe rozgrywki przed przerwą zimową, tym bardziej że grali przed własną publicznością. Ich rywalem w sobotę był Hetman Gołąb.

Pierwsza połowa nie zwiastowała jeszcze kanonady, do której doszło po zmianie stron. Obie drużyny schodziły do szatni przy wyniku 1:1. Goście otworzyli wynik po kwadransie, ale Polesie szybko wyrównało bramką Arkadiusza Adamczuka, który wygrał pojedynek z obrońcami rywali.

Tuż po przerwie sędzia podyktował rzut karny dla Hetmana - arbiter dopatrzył się faulu jednego z graczy kocczan. Przyjezdni wykorzystali jedenastkę i wyszli na prowadzenie. Kilka minut później trafili na 3:1 po dośrodkowaniu z rzutu rożnego. Nie był to koniec emocji w tym spotkaniu. W przeciągu kolejnych kilkunastu minut sędzia podyktował dwa rzuty karne dla Hetmana, oba za faule zawodników Polesia. Goście dwa razy trafili z wapna i zrobiło się już 5:1.

Ekipa z powiatu lubartowskiego nieco podreperowała swoje nastroje dwoma golami Adamczuka. W pierwszym przypadku doświadczony napastnik znowu okazał się lepszy od obrońców Hetmana, w drugim ograł golkipera przeciwników i wpakował piłkę do pustej bramki. Tym samym skompletował hat-tricka. Skończyło się na porażce Polesia 3:5.

POLESIE KOCK - HETMAN GOŁĄB 3:5 (1:1)

Bramki: Adamczuk 20`, 78`, 90` - 15`, 47` (k), 55`, 68` (k), 71` (k).

Polesie: Parzyszek (46` Kuźma) - Przekaziński (80` Kamil Och), Cybulski (71` Pożarowszczyk), M. Białek, Munashe, Pikul, Sowiński (68` Czechowski), Gliniak, Ciechański (58` Laskowski), K. Białek (80` Piszcz), Adamczuk.

Żółte kartki Polesia: Ciechański.

Porażka na zakończenie ligowego grania

Zbudowani serią sześciu meczów bez porażki podchodzili do sobotniego meczu z Sokołem gracze Tura. Milejowianie chcieli godnie pożegnać się ze swoimi kibicami przed przerwą zimową. Atutem było dla nich boisko w Biskupicach, na którym rozgrywają mecze w roli gospodarzy w tej rundzie - do sobotniej konfrontacji z drużyną z Konopnicy legitymowali się bilansem sześciu zwycięstw i jednej porażki na swoim terenie.

Źle dla gospodarzy zakończyła się pierwsza połowa, bo goście trafili na 1:0 tuż przed przerwą. Tur potrafił się podnieść po stracie gola, czego dowodem bramka Kamila Wareckiego z 48. minuty. Zawodnik gospodarzy popisał się skutecznym strzałem zza pola karnego.

Podopieczni trenera Damiana Miazgi długo nie cieszyli się z remisu, bo w 59. minucie Sokół ponownie wyszedł na prowadzenie, którego ekipa z powiatu lubelskiego nie oddała już do końca rywalizacji.

Tur Milejów przegrał w sobotę u siebie z Sokołem Konopnica 1:2 i była to szósta porażka drużyny z powiatu łęczyńskiego w tym sezonie i jednocześnie dopiero druga w roli gospodarzy.

DAMIAN MIAZGA
trener Tura

Nauczka na przyszłość

Pierwsza połowa zdecydowanie nam nie wyszła. W końcówce pierwszej części straciliśmy gola. W drugiej połowie dominowaliśmy, ale także straciliśmy gola po błędzie w kryciu po dośrodkowaniu z rzutu rożnego. Mieliśmy przy tym bardzo dużo sytuacji, by trafić do siatki rywali. Z pierwszej połowy jestem niezadowolony, druga była niemal optymalna. Bokiem wyszło nam trenowanie na boisku orlik. To dla nas nauczka na przyszłość

FABIAN CIOK
trener Polesia

To było dziwne spotkanie

W pierwszej połowie nieco więcej z gry mieli goście, do tego strzelili gola po rzucie rożnym. My szybko odpowiedzieliśmy, a następnie Adamczuk nie wykorzystał świetnej okazji. Na początku drugiej połowy sędzia podyktował karnego dla gości. Nie lubię krytykować arbitrów, ale w tym przypadku, moim zdaniem, podjął złą decyzję. Potem padły kolejne bramki dla Hetmana. Końcówka to już wesoły futbol. Ciężko cokolwiek powiedzieć po meczu, w którym rywal ma trzy karne. To było dziwne spotkanie

TUR MILEJÓW - SOKÓŁ KONOPNICA 1:2 (0:1)

Bramki: Warecki 48` - 44`, 59`.

Tur: Łobejko - Śliwa (46` Kostiuk), Żmuda, Suryś, Orysz (70` Aftyka), M. Gabrelski (75` Mińczuk), Ziemkiewicz (46` Kozyra), Warecki, Adamchuk, Gil (60` Winiarczyk), Rembiesa.

Dominik Smagała

KLASA O

Wyniki 15. kolejki:
Unia - Ryki 1:1
Wisła II - Sygnał 2:3
Tur - Sokół 1:2
Avia II - Stal II 4:1
Polesie - Hetman 3:5
Trawena - Orion 3:1
Cisy - Piotrowice 3:2
Stróża - Czarni 3:4

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Sygnał Lublin	15	41	49-19
2	Wisła II Puławy	15	35	50-22
3	Avia II Świdnik	15	30	38-20
4	Cisy Nałęczów	15	28	32-23
5	MKS Ryki	15	27	28-23
6	Tur Milejów	15	23	29-34
7	Polesie Kock	15	21	27-28
8	Hetman Gołąb	15	20	31-31
9	Unia Bełżyce	14	19	29-27
10	Trawena Trawniki	15	17	24-29
11	Sokół Konopnica	14	16	19-29
12	Iskra Piotrowice	15	15	20-30
13	LKS Stróża	15	13	32-44
14	Stal II Kraśnik	15	13	22-38
15	Czarni 1947 Dęblin	15	10	15-33
16	Orion Niedrzwica	15	9	24-39

Następna kolejka (wiosna):
Ryki - Czarni, Stróża - Piotrowice, Cisy - Orion, Trawena - Hetman, Polesie - Stal II, Avia II - Sokół, Tur - Sygnał, Wisła II - Unia

Jubileuszowy koncert zespołu Syndrom Beczki oraz promocja płyty TUZINEK

W sobotę, 18 listopada w Lubartowskim Ośrodku Kultury o godzinie 18 odbędzie się jubileusz dwunastolecia istnienia zespołu Syndrom Beczki.

- Ponieważ pandemia COVID-19 uniemożliwiła nam organizację okrągłego dziesięciolecia, postanowiliśmy świętować nasze dwunastolecie i właśnie na ten jubileuszowy koncert serdecznie Was zapraszamy - zapraszają członkowie zespołu.

Na tę okoliczność wydaliśmy również płytę o wymownej nazwie „TUZINEK", zawierającą 12 autorskich utworów.

Koncert jubileuszowy odbędzie się z udziałem specjalnego gościa, a będzie to zespół North Cape.

Polska Gwiazda muzyki szantowej ma w swoim składzie filharmoników bytomskich. Jedynymi instrumentami, których panowie używają podczas swoich koncertów, są ich niesamowite głosy!

Koncert połączony jest również z promocją wspomnianej okolicznościowej płyty „TUZINEK".

Dariusz Jędryszka

LUB

WASZE KOMENTARZE

lubartow.24wspolnota.pl

Wójtem gminy Firlej jest już oficjalnie Grzegorz Siwek. Jego kandydatura i wybór wzbudziły kontrowersje wśród części mieszkańców gminy.

- W pierwszej turze wyborów startowało kilkoro kandydatów na wójta, wszyscy z tej gminy, oprócz komisarza. I ci kandydaci zdobyli większość głosów. W drugiej turze kandydatami byli komisarz i była zastępczyni zmarłego wójta. Jednak większość mieszkańców gmin nie zna urzędników z gminy. A bardziej intensywną kampanię prowadził komisarz.

Postarał się - pokazywał się, gdzie się dało, obiecywał i zdobył nieco ponad połowę głosów głosujących osób. A więc teraz został wójtem, mimo że nie ma żadnych związków z tą gminą.

- Tak, tak, czekamy na realizację obietnic, wszak było ich dużo i oczywiście pozyskanie i przywiezienie w taczce kasy z PiS-u. Przecież Siwek ma tam olbrzymie układy i obietnice „pozyskam, zdobędę, będą inwestycje" mam nadzieję, że spełni.

Jak zwykle gorącym tematem jest lubartowski szpital. Prowadzi tam kontrolę NIK, śledztwo w sprawie podejrzeń o złe zarządzanie szpitalem prowadzi prokuratura w Lublinie.

- NIK ma być do końca roku, to chyba nie taka rutynowa kontrola. Sprawdzą papierek po papierku. A co będzie, jak wyjdą jakieś braki sprzętowe? Dopiero za Dyrektora Makarewicza ten szpital się rozwinął, niestety w bardzo trudnych czasach musiał to robić, zmagał się z ogromną falą Covid, bardzo wysoką inflacją, kryzysem energetycznym i wielkimi podwyżkami, na które rząd nie dał wystarczających środków. Niestety komuś ten człowiek przeszkadzał.

- A komu przeszkadzał? Nic nie dały manify i okrzyki „Murem za dyrektorem. Żądamy przywrócenia dyrektora Makarewicza".

PIŁKA NOŻNA KOBIET - ORLEN EKSTRALIGA/ORLEN PUCHAR POLSKI

Piłkarki Górnika pokonały bramkarkę rywalek aż... czternaście razy!

To się nazywa pogrom. Piłkarki ekstraligowego Górnika Łęczna zagrały w środę na wyjeździe z Włókniarzem Białystok w Orlen Pucharze Polski. Zielono-czarni wygrały 14:0. Kilka dni później już tak łatwo w Orlen Ekstralidze już im nie poszło.

W ramach 1/32 Orlen Pucharu Polski los skojarzył „Górniczki" z Włókniarzem Białystok, czyli ekipą z 2. Ligi (grupa północna). Podopieczne trenera Patryka Błaziaka odbiły sobie na niżej notowanych rywalkach niepowodzenia ligowe.

Już do przerwy środowego meczu łęcznianki prowadziły 4:0 po golach Julii Piętakiewicz, Dominiki Dereń, Nikoli Dębińskiej i Anny Gliszczyńskiej. Prawdziwy trening strzelecki GKS urządził sobie jednak dopiero po zmianie stron. Zielono-czarne jeszcze dziesięciokrotnie pokonywały bramkarkę Włókniarza. Na listę strzelczyń wpisały się: Natalia Nestorowicz (cztery razy), Roksana Ratajczyk i Katja Skupień (obie dwukrotnie) oraz Marcjanna Zawadzka i Oliwia Rapacka.

- Zagraliśmy dobry mecz w pucharze. Przydało nam się to zwycięstwo. Cieszymy się, że wracamy do skuteczności, przede wszystkim również do czystego konta - podsumował Patryk Błaziak, trener GKS-u, cytowany przez klubowe media.

Górnik pokonał ostatecznie Włókniarza Białystok 14:0 i awansował do 1/16 finału Orlen Pucharu Polski. W tej fazie turnieju GKS zmierzy się z Medykiem POLOMarket Konin. Mecze tej rundy zaplanowano na 25 listopada. Łęcznianki zagrają na wyjeździe.

W niedzielę w 10. kolejce Orlen Ekstraligi podopieczne trenera Patryka Błaziaka nie miały tak łatwej przeprawy. Łęcznianki aż do siódmej minuty doliczonego czasu gry nie mogły znaleźć sposobu na defensywę Rekordu. Dopiero w samej końcówce spotkania gola na 1:0 i wygraną w tej rywalizacji GKS-owi dała Marcjanna Zawadzka, skutecznie egzekwując rzut karny.

REKORD BIELSKO-BIAŁA - GKS GÓRNIK ŁĘCZNA 0:1 (0:0)

Bramka: Zawadzka 90`+7 (k).

Rekord: Ludwiczak - Gąsiorek (92` Jendrzejczyk), Olejniczak (78` Bednarek), Witkowska, Piekarska, Szafran (76` Zając), Długokęcka (76` Czyż), Gutowska, Cygan, Glinka (79` Palichleb), Lichwa.

GKS: Urbańczyk - Skupień, Cyraniak, Zawadzka, Haratek, Dereń (83` Ostrowska), Głąb, Kłoda, Ratajczyk (19` Dębińska), Rapacka, Nestorowicz (73` Piętakiewicz).

Żółte kartki: Rapacka, Zawadzka, Dębińska, Kłoda, Ratajczyk.

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	GKS Katowice	7	19	17-6
2	Pogoń Szczecin	7	17	18-5
3	APLG Gdańsk	8	14	11-7
4	UKS SMS Łódź	8	14	18-9
5	Górnik Łęczna	8	13	19-12
6	Czarni Sosnowiec	8	11	13-13
7	Pogoń Tczew	8	10	14-22
8	Śląsk Wrocław	8	10	15-17
9	Rekord Bielsko-Biała	8	7	10-12
10	AZS UJ Kraków	8	7	10-15
11	Medyk Konin	8	6	10-20
12	Stomilanki Olsztyn	8	4	5-22

Dominik Smagała

eprasa.pl 0f362a8b0b

Gmina Puchaczów

Gmina Cyców

Remont w każdej remizie w nagrodę za frekwencję

Mieszkańcy gminy Puchaczów tłumnie poszli do urn 15 października. Nagrodą będą inwestycje w remizy - w bieżący remont, termomodernizację lub zieloną energię.

Największą frekwencję w wyborach parlamentarnych 15 października w powiecie łęczyńskim miała gmina Puchaczów i to właśnie tam trafią bonusy frekwencyjne, które obiecał rząd: 1 mln zł na remizy i 1 mln zł na dowolny cel. Gmina czeka też na 250 tys. zł dla kół gospodyń wiejskich i drugie tyle dla klubów sportowych za frekwencję powyżej 60 proc.

Jak mówi wójt gminy Puchaczów, Adam Grzesiuk, póki co urzędnicy otrzymali do wiadomości pismo z komendy wojewódzkiej Straży Pożarnej do komend powiatowych. Jest to polecenie powołania zespołu do oceny wniosków w ramach „Bitwy o remizy".

- Cała gmina pracowała na tę rewelacyjną frekwencję, chcemy więc, by te pieniądze trafiły na remonty wszystkich dwunastu naszych remiz. Za te środki możemy też instalować panele fotowoltaiczne i wykonywać prace termomodernizacyjne. Konkretne potrzeby wskażą nam druhowie z poszczególnych jednostek – informuje wójt Adam Grzesiuk.

Podobnie gmina Puchaczów ma rozdysponować pozostałe środki z bonusu frekwencyjnego. Milion na dowolny cel ma trafić proporcjonalnie do wszystkich sołectw, a 250 tys. zł do każdego z kół gospodyń wiejskich.

Na bonusową kasę czekają też dwa kluby sportowe działające w gminie Puchaczów (działają w Zespole Szkół w Puchaczowie i w Szkole Podstawowej w Ostrówku).

Kamil Kulig

TU REFERENDUM PRZEKROCZYŁO 50 PROC.

Tak wyglądała frekwencja wyborcza w gminie Puchaczów - Sejm: 75,51 proc., Senat: 75,49 proc., referendum - 59,9 proc.

I N F O R M A C J A

OGŁOSZENIE

o podjęciu uchwały Rady Gminy Puchaczów o przystąpieniu do sporządzenia Gminnego Programu Rewitalizacji Gminy Puchaczów na lata 2023- 2030

Na podstawie art. 17 ust. 2 pkt 2 ustawy z dnia 9 października 2015 r. o rewitalizacji (Dz. U. z 2021 r. poz. 485) w związku z uchwałą nr LIII/380/22 Rady Gminy Puchaczów z dnia 19 października 2022 roku w sprawie przystąpienia do sporządzenia Gminnego Programu Rewitalizacji Gminy Puchaczów do roku 2030

Wójt Gminy Puchaczów informuje o podjęciu uchwały Rady Gminy Puchaczów o przystąpieniu do sporządzenia Gminnego Programu Rewitalizacji Gminy Puchaczów na lata 2023-2030

Wójt Gminy Puchaczów
/-/ Adam Grzesiuk

I N F O R M A C J A

OBWIESZCZENIE WÓJTA GMINY PUCHACZÓW z dnia 10.11.2023 r.

Na podstawie art. 6 oraz art. 17 ust. 2 pkt. 4 ustawy z dnia 9 października 2015 r. o rewitalizacji (Dz. U. z 2021 r. poz. 485 z późn. zm.) Wójt Gminy Puchaczów zawiadamia o rozpoczęciu konsultacji społecznych projektu Gminnego Programu Rewitalizacji Gminy Puchaczów na lata 2023- 2030 (GPR);

Celem konsultacji społecznych jest zapoznanie się społeczności lokalnej z treścią projektu GPR oraz zebranie od interesariuszy rewitalizacji (mieszkańców, przedsiębiorców, przedstawicieli organizacji pozarządowych oraz instytucji publicznych z obszaru rewitalizacji) uwag, opinii, propozycji dotyczących założeń Gminnego Programu Rewitalizacji Gminy Puchaczów.

Konsultacje społeczne prowadzone będą w terminie od 17.11.2023 r. do 22.12.2023 r. Projekty dokumentów podlegających konsultacjom społecznym zamieszczone zostaną na stronie internetowej Urzędu Gminy www.puchaczow.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej.

Osoby zainteresowane zakresem konsultacji społecznych mogą składać uwagi w formie:

- Elektronicznej, poprzez wypełnienie formularza (do pobrania na stronie internetowej www.puchaczow.pl), który należy przesłać na adres e-mail: gpr@puchaczow.pl ;
- Pisemnej, poprzez wypełniony formularz, który należy dostarczyć na adres Urzędu Gminy Puchaczów, ul Lubelska 22, 21-013 Puchaczów;
- Ustnie, podczas warsztatów rewitalizacyjnych, które odbędą się dnia 13.12.2023 r. w godzinach 13.00 – 15.00 w siedzibie Gminnego Ośrodka Kultury w Puchaczowie (ul. Rynek 3).

Raport podsumowujący przebieg konsultacji społecznych zostanie opracowany oraz opublikowany na stronie internetowej Gminy Puchaczów, na stronie podmiotowej gminy w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na żądanie osób zainteresowanych, udostępniony w siedzibie Urzędu.

Wójt Gminy Puchaczów
/-/ Adam Grzesiuk

OGŁOSZENIE BURMISTRZA ŁĘCZNEJ

o konsultacjach społecznych w sprawie określenia zasad wyznaczania składu oraz działania Komitetu Rewitalizacji

Burmistrz Łęcznej Leszek Włodarski zaprasza wszystkich mieszkańców, samorządowców, organizacje pozarządowe, przedsiębiorców oraz instytucje zainteresowane rewitalizacją Gminy Łęczna do wzięcia udziału w konsultacjach społecznych projektu *uchwały Rady Miejskiej w Łęcznej w sprawie określenia zasad wyznaczania składu oraz działania Komitetu Rewitalizacji.*

Rolą Komitetu Rewitalizacji jest wspieranie procesu rewitalizacji w gminie poprzez opiniowanie, doradzanie burmistrzowi, a także zapewnienie czynnego udziału lokalnych środowisk społecznych, gospodarczych, mieszkańców gminy, organizacji pozarządowych oraz innych grup w zaplanowanej rewitalizacji.

Wobec powyższego jest jednym z istotnych elementów partycypacji społecznej, związanych z wdrażaniem zapisów Gminnego Programu Rewitalizacji Gminy Łęczna na lata 2023-2030, którego celem jest wyprowadzanie ze stanu kryzysowego obszarów zdegradowanych.

Zasady wyznaczania składu oraz działania Komitetu Rewitalizacji określa w drodze uchwały Rada Miejska w Łęcznej przed uchwaleniem Gminnego Programu Rewitalizacji.

Konsultacje odbędą się w terminie od 15 listopada do 21 grudnia 2023 r. i będą prowadzone w następujących formach:

1. Zbieranie uwag w formie elektronicznej
2. Zbieranie uwag w postaci papierowej
3. Zbieranie uwag ustnych
4. Ankietyzacja
5. Otwarte spotkanie konsultacyjne dla mieszkańców zaplanowane w dniu 5 grudnia 2023 r. o godz. 16^{00} w sali konferencyjnej Rady Miejskiej w Łęcznej przy Placu Kościuszki 22.

Szczegółowe informacje na stronie umleczna.bip.lubelskie.pl oraz leczna.pl

Po więcej informacji zapraszamy do siedziby Urzędu Miejskiego w Łęcznej, Plac Kościuszki 5, 21-010 Łęczna w pokoju nr 17 (1 piętro), tel. 81 535 86 60.

Burmistrz Łęcznej
Leszek Włodarski

Po 12 latach Orlik doczekał się remontu

Dobra wiadomość dla młodzieży, która może już haratać w gałę na wyremontowanym „Orliku".

Fot.Urząd Gminy Cyców

Nową nawierzchnię mają już boiska do piłki nożnej, siatkowej, ręcznej i koszykówki. – Obiekt jest użytkowany przez cały tydzień. Dziękuję instruktorom, którzy prowadzą tu zajęcia, nauczycielom z Zespołu Szkół – przyznał Wiesław Pikuła, wójt gminy. - Myślę, że przez następne 12 lat będziemy użytkować wspólnie te boiska - dodał.

Konrad Sławiński

LEC

eprasa.pl 0f362a8b0b

STRONĘ REDAGUJE:
Kamil Kulig,
tel. 530 054 829

Gmina Ludwin

Gmina Milejów

Recytowali, aż było miło słuchać

Przesłuchanie odbyło się 6 listopada w Gminnym Ośrodku Kultury w Milejowie. Tematem tegorocznej edycji były „Sny i marzenia"

Fot.Gminny Ośrodek Kultury w Milejowie

Zuzanna Wojciechowska i Magdalena Szurek ze Szkoły Podstawowej w Łańcuchowie oraz Julia Kozik z SP w Milejowie dostały się do etapu powiatowego 27. Jesiennego Konkursu Recytotarskiego. Wyróżnienie otrzymała Aleksandra Wojtaluk z klasy IV Szkoły Podstawowej w Łysołajach.

Uczestników oceniało jury, w którego skład weszli dyrektorzy instytucji kulturalnych: Katarzyna Marjasiewicz (Centrum Kultury Gminy Mełgiew), Monika Bogusz (Powiatowa Biblioteka Publiczna w Łęcznej), Mariola Matyjaszczyk (Gminna Biblioteka Publiczna w Milejowie).

Konrad Sławiński

Fot.Gminny Ośrodek Kultury w Milejowie

1. Zuzanna Wojciechowska, kl. III SP w Łańcuchowie

Fot.Gminny Ośrodek Kultury w Milejowie

2. Julia Kozik, kl. VI SP w Milejowie

Fot.Gminny Ośrodek Kultury w Milejowie

3. Magdalena Szurek, kl. VII SP w Łańcuchowie

Modlili się za zmarłych strażaków

Pierwsza niedziela listopada to już tradycyjna msza święta w intencji zmarłych strażaków z terenu gminy Ludwin.

- Jest to bardzo ważna inicjatywa. Bo pamiętamy o tych strażakach, których z nami nie ma, ale również i podkreślamy istotę uczestnictwa w jednostkach OSP – powiedział wójt gminy, Andrzej Chabros.

Po uroczystej mszy świętej wszystkie jednostki udały się na cmentarze, by zapalić znicze za zmarłych strażaków ze swoich jednostek.

Msza święta została odprawiona w parafii św. Wawrzyńca w Rogóźnie dzięki inicjatywie proboszcza i prezesa OSP Rogóźno, ks. Waldemara Tarachy.

- Modlitwa za zmarłych strażaków jest naszym obowiązkiem, ponieważ pokazujemy swoją wdzięczność za ich służbę i poświęcony czas, by ratować życie i mienie drugiego człowieka – stwierdził ks. Taracha.

Za kogo modlili się strażacy? Pełną listę nazwisk zmarłych druhów publikujemy w naszym serwisie www.tubalecznej.pl

Konrad Sławiński

Fot.Urząd Gminy Ludwin

Pierwsza niedziela listopada to już tradycyjna msza święta w intencji zmarłych strażaków z terenu gminy

Fot.Urząd Gminy Ludwin

Znicze na gromach zmarłych druhów zapalili m.in. przewodniczący rady gminy Wojciech Szymański i wójt Andrzej Chabros

Gmina zalesiona w 20 proc. Strażakom przyda się ta piła

Gmina Ludwin: Dzięki wsparciu kopalni druhowie OSP Dratów otrzymali nową piłę spalinową. O tym, że jest niezbędna, strażacy przekonali się podczas nawałnicy w 2020 r.

Strażacy z Dratowa niedawno chwalili się nowym wozem. Lekki samochód ratowniczo-gaśniczy marki Iveco znakomicie nadaje się na tereny Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego.

Ale sam wóz to nie wszystko, bo trzeba go jeszcze wyposażyć w nowoczesny sprzęt. Niedawno strażacy dzięki wsparciu kopalni kupili piłę spalinową marki Shindaiwa z prowadnicą o długości 40 cm. Dzięki niej strażacy będą mogli jeszcze szybciej ciąć powalone na drogę drzewa.

- Piła jest kolejnym elementem doposażania nowego wozu. Jak pokazuje sytuacja z czerwca 2020 roku i nawałnica, która przeszła wówczas przez teren pojezierza oraz zmiany klimatyczne, które powodują różnego rodzaju zawirowania pogody, musimy być przygotowani na różne sytuacje. A z racji tego, że teren naszej gminy jest w ponad 20 proc. zalesiony, to dysponowanie sprzętu tego typu może mieć ogromne znaczenie – podkreśla Łukasz Grzesiak z OSP Dratów.

Dzięki wsparciu Fundacji „Solidarni Górnicy" w ramach projektu Bogdanka Społeczne Zaangażowana, jednostka OSP Dratów otrzymała wsparcie finansowe od Lubelskiego Węgla Bogdanka S.A. na zakup piły spalinowej. Duży w tym udział miał druh Andrzej Kowalczyk, który jako pracownik LW Bogdanka zwrócił się do Fundacji „Solidarni Górnicy" o pomoc.

Kamil Kulig

LEC

eprasa.pl 0f362a8b0b

tuba ŁĘCZNEJ

Tak świętowaliśmy odzyskanie niepodległości

To było radosne świętowanie

Więcej zdjęć i wideo z uroczystości w naszym serwisie www.tubalecznej.pl

Na obchodach w Łęcznej nie mogło zabraknąć górników w strojach galowych

Cieszy też liczna obecność młodzieży

Łęcznianie nie zapomnieli wziąć ze sobą flagi

Tam mieszkańcy zaśpiewali hymn państwowy i wysłuchali przemówień. Na placu miał miejsce także apel poległych i modlitwa

Każdego roku świętuje nas coraz więcej - zauważyli uczestnicy obchodów 11 listopada w naszym mieście

Na czele przemarszu grała orkiestra górnicza Lubelskiego Węgla Bogdanka

Łęczyńskie uroczystości rozpoczęła msza w intencji ojczyzny w kościele św. Barbary. Stąd uczestnicy uroczystości z flagami i przypiętymi do kurtek kotylionami przeszli na Plac Powstań Narodowych, gdzie przemawiali starosta, wicestarosta i burmistrz, a także odbył się apel poległych. Na koniec delegacje złożyły biało-czerwone kwiaty na płycie pomnika poświęconego polskim bohaterom.

Zarówno wicestarosta Michał Pelczarski, jak i burmistrz Leszek Włodarski podkreślali, że droga do odzyskanej 105 lat temu niepodległości nie była łatwa. Wymagała też poświęcenia krwi polskich bohaterów.

- Świętowaniu tego dnia niech towarzyszy nam duma z bycia Polakami i świadomość piękna naszej historii oraz bogactwa kultury i tradycji, niech ten dzień będzie okazja do spotkań rozmów i refleksji nad naszym losem – mówił wicestarosta Michał Pelczarski.

- Niech Niepodległa ojczyzna będzie miejscem, w którym każdy obywatel może rozwijać się i cieszyć wolnością oraz demokracją – dodał.

Tak do zebranych przemawiał burmistrz Leszek Włodarski: - Czcijmy pamięć tych, którym zawdzięczamy własne państwo, w którym udało się podnieść kraj z ogromnych zniszczeń wojny oraz stworzyć warunki rozwoju ekonomicznego dla narodu polskiego.

- Łatwo jest stwierdzić, kto był patriotą w czasie wojny czy podczas okupacji, ale kogo nazwiemy patriotą w okresie pokoju w wolnym kraju? Co trzeba zrobić, aby czynami pokazać miłość do ojczyzny? - pytał burmistrz.

- Współcześnie patriotyzm jednak może, a nawet powinien mieć różne oblicza i nie należy go sprowadzać jedynie do walki narodowo-wyzwoleńczej. Patriotą jest zatem ktoś, kto czuje miłość i przywiązanie do kraju ojczystego, jest solidarny i utożsamia się ze swoim narodem – odpowiadał.

Kamil Kulig

Później mieszkańcy zgromadzili się na Placu Powstań Narodowych

Organizatorzy znów mogli liczyć na motocyklistów z łęczyńskiej grupy Patria

W przemarszu spotkaliśmy sekretarza Łęcznej Jerzego Małka, który szedł za rękę z wnuczkiem

Na koniec delegacje złożyły kwiaty na płytę pomnika poświęconego polskim bohaterom. Na zdjęciu delegacja Zespołu Szkół im. Simona Bolivara w Milejowie. Wartę przy pomniku pełnili terytorialsi

LEC

eprasa.pl 0f362a8b0b